

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

27. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu

z dnia 26. października 1908.

TREŚĆ.

Spis petycyj. Głos p. Kryswatego na poparcie petycyi l. s. 2915

Wniosek posłów Andrzeja ks. Lubomirskiego, Żardeckiego i Wasuńga w sprawie otwarcia przystanku osobowego w Strażowie (pow. Łańcut).

Interpelacya do c. k. Rządu p. Żardeckiego i tow. w sprawie zabranych gruntów (wysepki) pod regulacyę Sanu w gminie Szarżyna.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Kurowca i tow. w sprawie kolei lokalnej Rochin-Dolina-Strutyn-Rożniatyn-Nadwórna z odnogą do Angelowa.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Bednarskiego i tow. wniesioną do c. k. Rządu dnia 6. października 1908 w sprawie nieodpowiedniego umieszczenia c. k. Sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Jampolskiego i tow. wniesioną do c. k. Rządu dnia 5. października 1908 w sprawie zarządzonego przez Starostwo w Cieszanowie usunięcia Pawła Rebizanta z urzędu pisarza gminnego w Hucie rożanieckiej i. t. p.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Witosa i tow. wniesioną do c. k. Rządu

dnia 1. października 1908 w sprawie zamykania szynków w czasie wyborów.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Kiweluka i tow. wniesioną do c. k. Rządu dnia 19. września 1908 w sprawie bezprawnego traktowania przez starostwo w Husiatynie gminy Niżborg nowy jako samostnej gminy administracyjnej.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Makucha i tow. wniesioną do c. k. Rządu i Wydziału krajowego dnia 30 września 1908 w sprawie gospodarki gminnej w Tłumaczu.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Dumki i tow. wniesioną do c. k. Rządu i Wydziału krajowego dnia 9. października 1908 w sprawie wyboru naczelnika gminy w Sosolówce.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Sandulaka i tow. wniesioną do c. k. Rządu i Wydziału krajowego dnia 17. września 1908 w sprawie wyborów gminnych w Jabłonicy powiatu nadwórniańskiego.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Lewickiego i tow. wniesioną do c. k. Rządu i Wydziału krajowego dnia 12. października 1908 w sprawie tymczasowego zarządu gminnego w Sokołowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycji gminy m. Nowego Sącza w sprawie urządzenia wodociągu i budowy kanałów miejskich.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Dąbrowie na pobór w r. 1908 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie nadania nowo zbudowanemu szpitalowi powiatowemu w Bóbrce charakteru szpitala powszechnego i publicznego. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie nadania szpitalowi w Kosowie charakteru szpitala powszechnego i publicznego. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie roz-

szerzenia i ulepszeń szpitala w Stanisławowie. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji wodnej o wniosku posłów Zamoyskiego i Sozańskiego w sprawie przyspieszenia regulacji rzeki Bystrzycy i potoku Czerchawy. Uchwalenie wniosku komisji.

Dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909. Głosy pp. Tadeusza Cieńskiego, Lewickiego, Jaworskiego i Makucha.

(Przerwa posiedzenia).

(Posiedzenie wieczorne).

Dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909. Głosy pp. Bataglii, Stapińskiego, Pinińskiego i Stefczyka

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 30 przed południem).

Przewodniczący: JE. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 127.

Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 25-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 26-go posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzenia.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Badeni** (czyta).

Spis petycji wniesionych po dzień 26. października 1908.

2147. L. s. 2914. Towarzystwo dla budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników w Brodach p. p. Sałę o subwencję — do Wydziału krajowego.

2148. L. s. 2915. Obszary dworskie i gminy okręgu sądowego w Nowem sio-

le powiat Zbaraż p. p. Krysowatego o zezwolenie na odbywanie jarmarków w Nowem siole — do komisji administracyjnej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Krysowaty. Udzielam mu głosu.

P. Krysowaty. Wysokij Sojme!

Jest dla mene koniecznostej popyraty petycję, kotra czerez moji ruki zistała wnesena o zizwołenie na widbuwanie jarmarkiw w Nowim Seli. Widbuwanie jarmarkiw w Nowim Seli je z toji przyczyny konieczne, szczo zbaraskyj powit widdałyj jest wid sudowoho powita w Nowim Seli o 23 klm.

Toti jarmarky w Zbaraży widbuwajut sia w ponedilky, tomu jak wypade selanynowy jichaty do Zbaraża, to musyt jichaty na 2 dni napered i jak pojide w nedelu weczir, to pryjide wi wtorek rano, a duże czasto ponosiat straty i szkody tiji, kotri sut wid Zbaraża widdałyj jak np. pojide litom za swyniamy.

I ja znaju bohato takych hospodariw, kotri czerez to swymi pozapały i za dla tohu ponesły wełyki szkody.

Pid wzhladom formalnym proszu owidosłanie toji petycji do komisji administracyjnoji.

Marszałek. Proszę o odczytanie spisu dalszych petycji.

Sekretarz p. **Badeni** (*czyta*).

2149. L. s. 2916. Jubileuszowa międzynarodowa wystawa spożywczo-kucharska we Lwowie p. p. Battaglię o subwencję — do Wydziału krajowego.
2150. L. s. 2917. Ruska ochronka w Drohobyczu p. p. Oleśnickiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
2151. L. s. 2918. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne w Rohatynie p. p. Lewickiego o subwencję na bursę — do Wydziału krajowego.
2152. L. s. 2919. Dziedzicowa Anna, wdowa po rolniku w Cięcinie p. p. Szwea o zapomogę — do Wydziału krajowego.
2153. L. s. 2920. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców fundacji Piotra Michałowskiego w Krakowie p. p. Trzecieckiego o podwyższenie subwencji — do Wydziału krajowego.
2154. L. s. 2921. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Sierszy p. p. E. Mycielskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
2155. L. s. 2922. Towarzystwo młodzieży polskiej „Znicz” w Przemyśle p. p. Dolińskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
2156. L. s. 2923. Towarzystwo „Gwiazda” w Jarosławiu p. p. Jahla o subwencję — do Wydziału krajowego.
2157. L. s. 2924. Zarząd bursy polskiej ludowej im Bartosza Głowackiego w Buczaczu p. p. Cieleckiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
2158. L. s. 2925. Komitet budowy greck. kat. cerkwi w Bojańczuku p. p. Członka Sejmu Szeptyckiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.
2159. L. s. 2926. Zacharówna Józefa we Lwowie p. p. Stojałowskiego o subwencję na śpiew — do Wydziału krajowego.
2160. L. s. 2927. Wasungowa Amalia, wdowa po nauczycielu we Lwowie p. p. Bernadzikowskiego o dodatek na utrzymanie syna — do Wydziału krajowego.
2161. L. s. 2928. Witkowska Emilia nauczycielka w Zaleszczykach p. p. Oleśnickiego o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
2162. L. s. 2929. Wisłocka Franciszka, wdowa po nauczycielu we Lwowie p. p. Skarbka o subwencję — do Wydziału krajowego.
2163. L. s. 2930. Niżankowice, gmina p. p. Sapiechę o odpisanie prestaty szkolnej — do komisji szkolnej.
2164. L. z. 2931. Mieszkańcy gminy Oleśnicy p. p. Bojkę w sprawie zamykania szynków — do komisji administracyjnej.
2165. L. s. 2932. Gmina Zakliczyn p. p. Bernadzikowskiego o utworzenie sądu w Zakliczynie nad Dunajcem — do komisji administracyjnej.
2166. L. s. 2933. Pischnott Jan, cieśla w Kleparowie p. p. Szwea o zapomogę — do Wydziału krajowego.
2167. L. s. 2937. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie z uchwałami w sprawie klęsk elementarnych — do Wydziału krajowego.
2168. L. s. 2938. Jabirowski Jan w Zagórzu p. p. Skarbka w sprawie ceny za sól kuchenną — do komisji solnej.
2169. L. s. 2942. Wydział powiatowy w Gorlicach p. p. Długosza o pomoc dla ludności z powodu klęsk elementarnych — do Wydziału krajowego.
2170. L. s. 2944. Grono nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Brzesku p. p. Bernadzikowskiego o zaliczenie do II. kl. plac nauczycielskich — do komisji szkolnej.
2171. L. s. 2945. Gminy i obszary dworskie okręgu sądowego brzeżańskiego pow. Dobromil p. p. Laskowskiego o kreowanie Starostwa w Birczy — do komisji administracyjnej.
2172. L. s. 2946. Pawlikowska Marya, ekspedyentka pocztowa w Kalinowie p. p. Jahla o subwencję na wyroby trykotowe — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Proszę p. p. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Wniosek posłów Andrzeja ks. Lubomirskiego, Zardeckiego i Wasunga w spra-

wie otwarcia przystanku osobowego w Strażowie (pow. Łańcut).

Interpelacya do c. k. Rządu p. Żardeckiego i tow. w sprawie zabranych gruntów (wysepki) pod regulacyę Sanu w gminie Sarzyna.

Sekretarz p. **Skwarko** (czyta):

Interpelacya do Wydiłu krajewoho p. Kurowcia i tow. w sprawie żelźnyci lokalnoji Rachin—Dołyna—Strutyn—Rożniatyn—Nadwirna z widnohoju do Anhelowa.

Marszałek. Odczytany wniosek i interpelacye są zaopatrzone w dostateczną liczbę podpisów, wobec tego pierwsze czytanie wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń, interpelacye zaś udzielię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Celem odpowiedzi na interpelacye prosił o głos p. Komisarz rządowy, udzielam mu głosu.

Komisarz rządowy Wiceprezydent hr. **Łoś** (czyta):

Na interpelacyę posłów Dr. Bednarskiego i tow. w sprawie nieodpowiedniego umieszczenia c. k. Sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu mam zaszczyt odpowiedzieć, że według zawiadomienia c. k. Prezydium wyższego Sądu krajowego w Krakowie z 20. października b. r. L. 14544 zamierzone jest wybudowanie nowego budynku rządowego na pomieszczenie Sądu powiatowego i Urzędu podatkowego w Czarnym Dunajcu a celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania budowy rozpisano publiczną licytację na dzień 31. października b. r.

Wniesione oferty przedłożone zostaną Ministerstwu sprawiedliwości do decyzji.

Rozpoczęcie budowy zamierzone jest z wiosną 1909.

Odpowiadając na interpelacyę posłów Jampolskiego i tow. w sprawie zarządzanego orzeczeniem Starostwa w Cieszanowie z 11. czerwca 1907 L. 14596 usunięcia Pawła Rebizanta z urzędu pisarza gminnego w Hucie różanieckiej, Narolu wsi, Kadłubiskach, Chlewiskach i Łukawicy, — zaznaczam, że zarządzenie to, wydane na wniosek Wydziału powiatowego w Cieszanowie, nie opierało się na §. 108 ustawy gminnej, lecz na

przepisie §. 102 tej ustawy, według którego Starostwo ma prawo na wniosek Wydziału powiatowego usunąć z urzędu pisarza gminnego, jeśli z przeprowadzonego dochodzenia okaże się, że nieprawidłowym postępowaniem w urzędzie staje się powodem do przekraczania lub zaniedbywania obowiązków przez członków preprezentacyi gminnej lub urząd swój sprawuje wogóle w sposób dla gminy szkodliwy, — jeśli naczelnik gminy, względnie rada gminna wzbrania się usunąć go od urzędowania mimo wezwania Wydziału powiatowego.

Powyższe orzeczenie Starostwa uchyliło jednak Namiastnictwo decyzją z 18. lipca b. r. L. 67025 za zgodą Wydziału krajowego, ponieważ wbrew przytoczonemu przepisowi ustawy gminnej, Wydział powiatowy nie zwywał poprzód odnośnych rad gminnych do usunięcia Rebizanta z zajmowanych posad i nie przeprowadził przeciw niemu żadnego dochodzenia dyscyplinarnego.

Na interpelacyę posłów Witosa i tow. w sprawie zamykania szynków w czasie wyborów a w szczególności także w czasie wyborów do rad gminnych, mam zaszczyt odpowiedzieć, że jakkolwiek zarządzenie takie wogóle byłoby pożądane, to jednak niema przepisów ustawowych, na podstawie których Władze polityczne były uprawnione nakazywać zamykanie szynków w czasie wyborów.

Na interpelacyju posliw Kiweluka i towarzysziw w predmeti bezprawnoho traktowania czerez Starostwo husiatyńskie prysilka Nyźbirok szlachockyj, należączo do hromady Nyźbirok nowyj, jako samostijnoji hromady administracyjnoji — maju czest zajawyty, szczo sliduje:

Pisła pojasneń c. k. Sterostwa w Husiatyni, hromada Nyźbirok szlachockyj istnuje zdawna jako samostijna hromada administrecyjna okremo wid hromady Nyźbirok rustykalnyj, z kotroju stanowyt odnu hromadu katastralnu i szczo nichto nikoly ne pidnosyw zakydiw proty legalnosty seho dijsnoho stanu.

Z dawnijszych aktiw Starostwa sprawdżeno lysze, szczo Nyźbirok szlachockyj stanowyt wże szczo najmensze pered dwajciat simoma rokamy samostijnju hromadu administracyjnu, poz jak pisła tych aktiw w roci 1881 umer todisznij naczalnyk toji hromady.

Pozajak že nema w aktach Starostwa ślidu, szczyoby utworenie z Nyźbirk szlachockoho okremoji hromady administracyjnoji nastupyło po wprowadźeniu w życie teper obowiazujuczoho zakona hromadzkoho z 12 serpnia 1866 Wistnyk zakoniw krajewych czysło 19, prote naleyt wnosyty, szczo stało sia to pered wprowadźeniem w życie toho zakona hromadzkoho i jak dowho nema dokazu protywnoho istnowanie Nyźbirk szlachockoho, jako okremoji hromady administracyjnoji musyt buty uważane piśla prypysu §. 1. zhadanoho zakona hromadzkoho jako zakonne.

W widpowidy na interpelaciju posła Dra Makucha i towarzysziw, wnesenu do c. k. Prawytelstwa i do Wydiłu krajewoho w sprawie hospodarki kromadskoj w Towmaczu, konstatuju peredowsim, szczo protywnymych nadużyty i neprawynostij w hospodarci hromadskij w Towmaczy ne wneseno do Namistnyctwa dosy nijakych žalob, w wydu czoho ne mało Namistnyctwo pidstawy do wydania w tym wzhladi jakych nebud' zariadzeń, a to tym mensze, szczo w tym naprjami nadzir nad hromadamy naleyty do Wlastyj autonomicznych.

Natomist' szczo do kwestiji wyboru reprezentacji hromadzkoho w Towmaczy, maju czest' zajawyty, szczo sliduje:

Decyzijeju z 19. weseńnia 1904. Cz. 38.007 poriszyło Namistnyctwo po zariadźeniu dopownieniu neobchodymych dochodzeń protesty protywno perewedenym w czerwniu 1902 wyboram rady hromadskoho w Towmaczy.

Poneže odnak pered ukonstytuowaniem nowo wybranoji rady hromadskohoj trech radnych z koła ubulo a szistioch zastupnykiw z toho koła zrezygnowało, protože starostwo intymujuczj zhadanu decyziju Namistnyctwa riszeniem z dnia 29. żowtnia 1904. Cz. 30.245 poruczilo perewesty dopowniajuczij wybir trech radnych i szistioch zastupnykiw z I koła.

Wybir toj perewedeno 17. padolysta 1904 i wybrano meży inszymy radnym takoz dra Howurka, likara hromadskoho, kotryj wže popередno wnis na ruki Starostwa rezyhnyacyju z posady likara hromadskoho na sluczaj, jeslyb zistaw wybranyj naczalnykom hromady.

Tak proty zhadanij rezoluciji Starostwa, jak i protywno tym wyboram dopowniajuczj wnis Włodymir Żegiestow-

skyj rekurs, wzhladno protest, kotryj odnak opiśla widobraw, w naślidok czoho nowo wybrana rada hromadska ukonstytuowała sia w dny 1. hrudnia 1904, pry czym wybrano Dra Howurka naczalnykom hromady.

Rezolucijeju z dnia 17. éwitnia 1905 Cz. 11.448 ne uwzhladnyło Starostwo žaloby wnesenoji proty powyzszomu ukonstytuowaniu sia rady hromadskoho a Namistnyctwo riszeniem z dnia 29. marta 1906 Cz. 8.814 widkynulo rekurs wid toji rezoluciji, jako zakonne nedopuskajemyj.

Rekurs ministerjalnyj protywno seho poślidnoho riszenia Namistnyctwa ne jest szcze merytoryczno polahodżenyj, pozajak Ministerstwo zažadalo dopownienia dochodźenia, a wyslid seho dopowniajuczoho dochodźenia predloženo teper Ministerstwu.

Protest protywno dowerszenym dnia 23. hrudnia 1907 wyboram widnowlajuczj polowynu czleniw rady hromadskoho w Towmaczy widkynulo Namistnyctwo na osnovi perewedenych dochodzeń riszeniem z dnia 26. maja 1908 Cz. 64.309 jako neuzasadnenyj, w naślidok czoho nowo wybrani czleny rady hromadskoho obniaily wže uradowanie.

Na interpelaciju p. Dumky i towarzysziw w sprawie wyboru naczalnyka hromady w Sosoliwci maju czest' widpowisty szczo sliduje:

W naślidok rezygnacyji dotepérisznoho naczalnyka hromady w Sosoliwci perewedeno dnia 25. padolysta 1907 wybir dopowniajuczij, pry kotrim wybrano Iwana Witiwa naczalnykom hromady.

Riszeniem z dnia 5. hrudnia 1907. Cz. 24.648 unewažnyło Starostwo w Czortkowi toj wybir na tij osnovi, szczo Iwan Witiw ne jest' czlenom Rady hromadskoho.

Riszenie to znesło teper Namistnyctwo decyzijeju z dnia 24. żowtnia 1908 Cz. 118.276 i uderžalo w syli wybir Witiwa.

Wprawdi ne možna buło na osnovi aktiw wyborczych sprawdyty, czy Witiw buw wybranyj czlenom rady hromadskoho, pozajak akta wyborezi zahynuly, odnak dochodźenia perewedeni dodatkowo na poruczenie Namistnyctwa wykazaly, szczo Witiw pry wyborach Rady hromadskoho, perewedenych w roci 1905 zistaw wybranyj radnym i jako takyj brow zawsihdy

uczest' w zasiadaniach rady hromad-skoji.

W wydu toho poruczeno Starosti widobraty bezprowołoczno prypysane pry-reczenie wid Witowa i wwesty ho w u-riadowanie.

Na interpelacyju p. Sandulaka i to-warysziw w sprawie wyboriw hromad-skich w Jabłencyi powitu nadwirnianskoho maju czest' zajawyty, szczo ślidueje:

Wybory nowoji Rady hromadskoj w Jabłencyi perewedeno perwisno szcze 8. serpnia 1904. Wybory ti musilo odnak Namistnytstwo riszeniem z 29. serpnia 1904 Cz. 118.863 unewažnyty, pozajak misto 24 wybrano lysz 18 radnych.

Ponowni wybory dokonani 11. żow-tnia 1904 unewažneno takoz riszeniem z dnia 2. żowtnia 1905 Cz. 61.497, poza-jak perewedene dochodzenie wykazalo prawdywist' pidnesenoho w protesti za-kydu, szczo reczynec' wyboriw ne buw naležyto ohołoszenyj.

Polałodžujuczy opisał protest proty wyboram, kotri perewedeny tretój raz d 31. sicznia 1907, Namistnytstwo riszeniem z dnia 28. maja 1906 Cz. 22.273 uderžalo w syli akt wyboriw z tretoho (III) koła, musilo natomist i tym razem unewažnyty wybory z II. i I. koła, pozajak pry skru-tyjni z II. koła znajdeno w urni 43 kar-tok hołosowania ponad czysło widdanych hołosiw, szczo takoz spryczynilo newaž-nist' wyboriw z I koła.

Dopowniajuczi wybory z tych dwoch kił perewedeno dosy wže dwokratno.

Perszi dnia 1. serpnia 1906 dokonani wybory unewažnylo namistnytstwo risze-niem z 8. sicznia 1907 Cz. 168.320 z pry-czyni redochowania prypysiw szczo do ohołoszenia reczynca wyboriw i szczo do sposobu perewedenia skrutyniji.

Protest proty ponowno perewede-nym wyboram z tych dwoch kił poriszy-lo Namistnytstwo riszeniem z 18. werańsia 1908 Cz. 99.444, kotrym widkyneno pro-testy, o skilko zwerneni buły proty ci-łosty wyboriw, unewažneno odnak wybir odnoho radnoho z II koła, jak takoz szis-tioch radnych i dwoch zastupnykiw z I koła i poruczeno perewesty losowanie mežy trema kandydatamy na odnoho radnoho z II. koła, jak takoz wybory do-powniajuczi szistioch radnych i dwoch zastupnykiw z I koła.

Z toho przedstawienia okazujeś, szczo

rada hromadska w Jabłencyi uriaduje dijsno szczo najmensze czotyry lita po-nad zakonnyj perjod wyborczyj, szczo od-nak wyna seho newlastywoho i dla in-teresiw, hromady bez sumniwu szkidły-woho stanu ryczy, ne tiažyt' na Włastiach politycznych.

Predstawlenyj stan ryczy ne jest' na žal, widokremnenyj a w wydi zakori-nenoho nałohu procesowania sia storia z odnoji storony, a z druhoji storony w wydiw neznania prypysiw zakonnych, a neridko i złoji woli u organiw hromad-skich, Własty prawytelstweni sut' w po-dibnych słuczajach zowsim bezsylni, po-zajak zaradzenie złomu w takych słuczajach zi stanowyska obowiazajuczych prypysiw mohlob nastupyty chyba czerez rozwiązanie reprezentacyji hromadskoj, kotra uriaduje litamy poza z konnyj pe-rjod wyborczyj.

Prymiczaju w kincy, szczo dosy ne wwijszły do Namistnytwa, nijaki žaloby z przyczyny imowirnych neprawytelnostyj w Zariadi hromadskim w Jabłencyi, jak takoz, szczo riwnoczasno poruczeno Starosti w Nadwirnij, szczooby, o skilko to dosy sia ne stało, dopylnuwaw jak najskorszoho i legalnoho perewedenia za-riadzenych wyboriw dopowniajuczych.

Na interpelacyju p. Dra Kostia Le-wyckoho i towarysziw w sprawie tymcza-sowoho Zariadu hromadskoho w Soko-łiwci maju czešt' widpowisty, szczo ri-szeniem z dnia 9 czerwnia 1908 Cz. 71.848 poruczilo Namistnytstwo Starosti w Żoloczewi wizwaty tymczasowyj Za-riad hromadskyj w Sokołiwci do bezpro-wołocznoho pidpryniatia mir pryhotowla-juczych w ciły perewedenia wyboriw no-woji rady hromadskoj, a pišla relacyji Starosty z 21. serpnia 1908 Cz. 27.827 sporadženo wže lysty wyborezi i wyló-ženo jeji dnia 15. serpnia 1908 do wilno-ho perehladu.

Riwnoczasno wizwano Starostu, szczooby o skilko to dosy ne nastupyło, dopylnow w jak najskorszoho rozpysania reczynca wyboriw i wysław do nych od-noho z uriadnykiw Starostwa w ciły be-reženia legalnocy aktu wyboreczoho.

O skilko že panowe interpelanty zapytujut', czy Prawytelstwo hotowe jest' whlanuty w lysty wyborciw i roz-poriadyty, szczooby lysty ti widpowidaly zakonnomu i dijsnomustanowy ryczy, to w tim wzhladi muszu wskazaty na pry-pysy §. 16 ordynacyi wyborezoji hromad-

skoji, piśla kotrych ewentualni chyby i nieprawylnoŝty w ułoŝeniu lyst wyborczych mohut buty usuneni lysz w dorozi prypysanoho postupowania reklamacyjnoho, a Włast' polityczna z urjadu nija- kych poprawok w tych lystach zarjadŝaty ne moŝe.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycyi gminy m. Nowego Sącza w sprawie urządzenia wodociągu i budowy kanałów miejskich. (**Aleg. 386**).

Sprawozdawca p. Jahl ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Jahl. Wnoszę o odesłanie tegos prawozdania do komisji gminnej z tem, ŝe powołany w drugiej ustawie w §. 6. w nawiasie §. 5. ma być zmieniony na §. 4.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy ŝąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie ŝąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Dąbrowie na pobór w r. 1908 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawcu p. Jahl ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Jahl (*czyta*).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Dąbrowie na pobór w r. 1908 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Ponownem sprawozdaniem z dnia 3, października 1908 l. 405/08 przedłożył Wydział powiatowy w Dąbrowie Wydziałowi krajowemu budżety funduszków powiatowych na r. 1908, uchwalone na posiedzeniu Rady powiatowej dnia 19. grudnia 1907 r.

Budżety te były wyłożone poprzednio w myśl postanowień § 30. ust. z 12. sierpnia 1866 dz. u. kr. Nr. 91. przez 14. dni do przeglądu i przeciwko nim nie wniesiono żadnych zarzutów.

Wykazują one:

I) Fundusz administracyjny:

wydatki 35.140 K.!

dochody 10.130 K.

niedobór 25.010 K.

na pokrycie którego postanowiła Rada powiatowa nałożyć 12 $\frac{1}{2}$ % dodatków do podatków bezpośrednich w powiecie przypisanych w kwocie około 200.000 K.

II) Fundusz inwestycyjny:

wydatki 34.968 K.

dochody 21.593 K.

niedobór 13.375 K.

na którego pokrycie nałożono 6 $\frac{1}{2}$ % dodatków do podatków bezpośrednich.

III) Fundusz drogowy:

wydatki 110.912 K.

dochody:

a) własne 20.110 K.

b) 18% dodatek do podatków bezpośrednich przypisany § 12. ustawy z 10 grudnia 1907 dz. u. kr. Nr. 155. 36.000 korun.

c) spodziewana subwencya z funduszu krajowego w myśl §. 15. ustawy 10 grudnia 1907 dz. u. kr. Nr. 155 3 000 K.

Razem 59.110 K.

Niedobór 51.802 K.

który postanowiono pokryć 26% dodatkiem do podatków bezpośrednich.

Wysokość zatem uchwalonych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich na r. 1908 wynosi łącznie 45% obok 18% ustawowego dodatku na cele drogowe.

Stopa nakładanych przez powiat w ostatnim trzechleciu dodatków do podatków bezpośrednich wynosiła:

W roku 1905 37 $\frac{1}{2}$ %

W roku 1906 36%

W roku 1907 44%

obok dodatku ustawowego w każdym roku po 10% dla powiatowego funduszu dróg gminnych. Ponieważ nałożenie dodatków powiatowych przenoszących 40% podatków bezpośrednich nastąpić może po myśli §. 23. ustawy z 17. czerwca 1874 dz. u. kr. Nr. 51 na podstawie uchwały sejmowej i cesarskiego zezwolenia, zaś Wydział krajowy uznaje ze swej strony potrzebę zezwolenia powiatowi

na pobór powyższych dodatków, przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Reprezentacyi powiatowej w Dąbrowie zezwala się po myśli §. 23 ustawy z d. 17. czerwca 1874 dz. u. kr. Nr. 51 pobierać w r. 1908 na cele powiatu dodatki powiatowe w wysokości 45% (czterdzieści pięć) do państwowych podatków bezpośrednich w powiecie przypisanych, z wyłączeniem podatku osobisto-dochodowego, a to obok 18% dodatku na cele drogowe przepisanego §. 12. ustawy z dnia 10. grudnia 1907 dz. u. kr. Nr. 155.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Jahl.** Wnoszę przyjęcie tego wniosku w drugim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w drugim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Jahl.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda, kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie nadania nowo zbudowanemu szpitalowi powiatowemu w Bóbrce charakteru szpitala powszechnego i publicznego. (**Al. 387.**)

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.**

Wysoki Sejmie!

Wnoszę, ażeby Wysoka Izba raczyła na podstawie §. 16. regulaminu sejmowego przystąpić na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego do drugiego czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie sprawozdania.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz** (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość.*) Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Przedewszystkiem prostuję pomyłkę druku.

Mianowicie w art. III. w 1. wierszu zamiast słów: „budowy nowego“ ma być: „nowej budowy“.

(*Czyta:*)

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

U s t a w a

z dnia . . . nadająca szpitalowi w Bóbrce charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Szpital w Bóbrce zostaje uznany za powszechny i publiczny.

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:

- a) z delegata Wydziału krajowego,
- b) z prezesa Rady powiatowej w Bóbrce lub jego zastępcy,
- c) z delegata Rady powiatowej,
- d) z dyrektora szpitala.

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów nowej budowy, odbudowy lub rozszerzenia budynków szpitalnych, tudzież wewnętrznego drążenia dobudowanych obiektów ponosić będzie powiat bobrecki.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia, tej ustawy en bloc. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie nadania szpitalowi w Kosowie charakteru szpitala powszechnego i publicznego. (**Al. 338**).

Sprawozdawca poseł Czaykowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Czaykowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji

Sprawozdawca p. **Czaykowski** (*czyta* :)

Wysoki Sejm raczy następującą ustawę nadającą szpitalowi w Kosowie charakter szpitala powszechnego i publicznego uchwalić :

U s t a w a

z dnia nadająca szpitalowi w Kosowie charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje :

Art. I.

Szpital w Kosowie zostaje uznany za powszechny i publiczny.

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:

- a) z delegata Wydziału krajowego,
- b) z prezesa Rady powiatowej w Kosowie lub jego zastępcy,
- c) z delegata Rady powiatowej,
- d) z dyrektora szpitala.

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części ponosić będzie powiat kosowski.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Czaykowski.**

Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Czaykowski**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje, ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie rozszerzenia i ulepszeń szpitala w Stanisławowie. (**Al. 389**).

Sprawozdawca poseł Czaykowski ma głos.

P. Czaykowski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Czaykowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm uznaje potrzebę rozszerzenia szpitala powszechnego w Stanisławowie, a to przez dobudowanie pawilonu chirurgicznego i położniczego na 90 łóżek, dobudowanie pawilonu zakaźnego na 20 łóżek i budynku gospodarczego, tudzież urządzenia trupiarni.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka się okaże konieczną na pokrycie połowy kosztów tego rozszerzenia i na pokrycie całkowitych kosztów projektowanych adaptacji oraz niezbędnych ulepszeń tegoż szpitala.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta,

czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca p. **Czaykowski** (*czyta*).

1. Sejm uznaje potrzebę rozszerzenia szpitala powszechnego w Stanisławowie a to przez dobudowanie pawilonu chirurgicznego i położniczego na 90 łóżek, dobudowanie pawilonu zakaźnego na 20 łóżek i budynku gospodarczego, tudzież urządzenia trupiarni.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 2.

Sprawozdawca p. **Czaykowski** (*czyta*).

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka się okaże konieczną na pokrycie połowy kosztów tego rozszerzenia i na pokrycie całkowitych kosztów projektowanych adaptacji oraz niezbędnych ulepszeń tegoż szpitala.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji wodnej o wniosku posłów Zamoyskiego i Sozańskiego w sprawie przyspieszenia regulacji rzeki Bystrzycy i potoku Czerchawy. (**Aleg. 390**).

Sprawozdawca poseł Kędzior ma głos.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w myśl wniosków Wydziału krajowego i c. k. Namiestnictwa zmienić program generalny uzupełnienia regulacji rzek kanałowych w tym kierunku, iżby w pierwszym okresie budowy 1908--1912 wykonane zostały najniebezpieczniejsze roboty ochronne na Bystrzycy z dopływami a w szczególności w gminach Podbużu i Stupnicy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Jeśli nikt, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

7. Dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909.

Głos ma p. Tadeusz Cieński.

P. Tadeusz **Cieński**. Wysoki Sejmie!

Rozprawa generalna nad budżetem upoważnia już zwyczajem przyjętym posłów do wypowiedzenia przed Wysoką Izbą swoich projektów, szerszych żądań, skarg i odwołań się do władz, do których ma się jakieś żądania, że nie wykonano czegoś, co by wyszło na dobro kraju.

Otóż i ja będę korzystał z tego zwyczaju i pozwolę sobie poruszyć niektóre aktualne sprawy i omówić także sprawę poruszoną tu przez znakomitszych posłów stronnictwa ruskiego t. zn. stosunek Polaków na Wschodzie mieszkających do ludu ruskiego.

Będę się starał w moich wywodach i przemówieniu o ile możliwości być — o co mi dziś tu zapytywano — nie wojowniczym ale otwartym i szczerym, bo sądzę, że bez tego niemożliwą jest rzeczą doprowadzić do stosunku jasnego i prowadzącego do celu.

Stosunki w kraju w ostatnich czasach tak stały się, że być może, iż trzeba wiele siły, aby zapanować nad uczuciem rozgoryczenia i tłumić żal w sobie.

Ale i o to starać się będę. Tę jednak sprawę poruszę w dalszym ciągu.

Obecnie choć w ogólnych zarysach pozwolę sobie omówić tutaj budżet kra-

jowy, który w 2 poważnych tomach tu nam przedłożono.

Zestawienie cyfr w tych 2 tomach w tem się uwydatnia, że w r. 1908 wynosi deficyt 9,638.000 K, a na rok 1909 już 10,728.000 K.

Co do pozycji rozchodów, zdaje mi się, że będę w zgodzie z całą Izbą, że życzenia ograniczające te wydatki dalej wyrażane nie będą; przeciwnie powiem z żalem, że obawiam się, iż sprawy, które powinny znaleźć załatwienie w tej, trochę dłuższej sesji, nie przyjdą na porządek dzienny i nie będą załatwione, a natomiast, gdyby były załatwione, deficyt musiałby być jeszcze większy.

Gdy tak rzeczy stoją, trzeba rozpałtrzyć dochody, bo tylko ta rubryka może tu być wciągnięta w dyskusję.

Otóż dochody pozostawiono autonomii bardzo szczupłe, tak, że już nie naciągnąć się nie da — takie zdanie powtarzano ogólnie w Izbie, i powtarza się ciągle.

A więc trzeba szukać innych źródeł dochodów. Znalazło się na szczęście w oszczędnościach z administracji funduszem propinacyjnym: ten fundusz miał pokryć wszelkie nadwyżki rozchodów aż po r. 1911. Tymczasem deficytu są tak wielkie, że fundusz propinacyjny nie wystarczy do tego czasu.

Jest druga nadzieja, całkiem uzasadniona w tem, ażeby państwo dało krajowi możliwość urządzenia swoich finansów tak, i czerpać z takich źródeł, ażeby ludność o ile możliwości jak najmniej odczuwała ciężaru, a kraj znalazł pokrycie rozchodów. Obawiam się jednak, że projekt rządowy podniesienia podatku od spirytusu nie będzie całkiem sprawiedliwy, bo już słyszeliśmy, że Rząd i przy tem chce upiec swoją pieczeń.

A tymczasem kraj jest w bardzo trudnym położeniu, tak, że przeoczyć wiele potrzeb koniecznych, któreby zaspokoić należało, gdzie pomoc jest niezbędna, bo dalej tak pozostać nie może, bo to prowadzi do ruiny, do zaniku zdrowia, do wstrzymania rozwoju kulturalnego, jeżeli nie pomożemy — i mówimy: nie pozwalajmy na to finansie kraju. Jeżeli w takich warunkach będziemy żądać od ludności, ażeby złożyła miliony, to miliony te powinny w całości pójść na potrzeby kraju.

Z tego nie odstąpić nie możemy, a ostrzedz musimy, że wszelkie projekta, któreby w innej formie wyciągały daniny na rzecz państwa, są niemożliwe. Bardzo bym pragnął, ażeby w tej mierze odezwały się liczniejsze głosy poważne i potwierdziły to zapatrywanie.

Pozatem — gdzie jeszcze szukać źródeł dochodów? Bo nie wystarczyłoby nawet, gdyby o 50 kor. podwyższono podatek od spirytusu i cały dochód przypadł dla kraju. I wtedy jeszcze musiałyby nastąpić uszczuplenia w wydatkach na potrzeby aktualne i niezbędne.

Tu podniósł generalny sprawozdawca myśl, która powinna opanować nas wszystkich, tj., że powinniśmy w sobie rozbudzić przeświadczenie, że nasza energia i przedsiębiorczość powinna być większą.

To powinno rozbudzić się u wszystkich poczynawszy od jednostek i instytucji, aż do Wydziału kraj. i Wys. Sejmu. Obawiam się, że i na tem polu będą trudności.

Uchwaliliśmy na poprzednim Sejmie jednogłośnie rezolucję, że należy od Rządu zadzierzawić domenę, widzimy w tem bowiem nietylko polepszenie stosunków dla ludności, która potrzebuje opału i materiału, bo uważamy, że pod zarządem kraju potrzeby te będą w większej mierze uwzględniane, ale widzimy w tem także możliwość podniesienia dochodów, jeżeli pod energicznym i ze znanstwem prowadzonym kierownictwem gospodarka domen na inne będzie wprowadzoną tory.

Móglby np. otworzyć się dochód z terenów naftowych, gdyby można użyć ropy na opalanie przedsiębiorstw, kolei i ten dochód móglby podwyższyć dochody z domenów. Jednak z ubolewaniem wyznać należy, że chociaż ta rzecz była tak gorąco tu zalecona i uchwalona jednogłośnie — byłby wprowadzić poprawki i dodatki, ale wszyscy wnioskowi przykłąsnęli — to jednak Wydział krajowy nie okazał dość energii, ażeby tę myśl przeprowadzić. Nie potrzeba było poprzestać na tem, ażeby zakomunikować rezolucję i wnioski Ministerstwu; trzeba było napierać, przygotować cały materiał, ażeby już wejść w rokowania merytoryczne.

Ale, proszę Panów! — tam gdzie interes kraju tego wymaga, w rzeczach, na których spoczywają nadzieje kraju,

znaleźli się ludzie, stawiający trudności i przeszkody.

Gdy p. Głębiński tę myśl poruszył w komisji i w Radzie Państwa, ktoś z prezydium, w stronnictwie, które składa się z posłów z Galicji i Bukowiny pochodzących, sprzeciwił się temu!

Takie partyjne stanowisko nie powinno mieć miejsca.

Ale i tu już w czasie posiedzeń tegorocznego Sejmu, gdy sprawa była na komisji, znowu odezwał się jeden z posłów suskich, że jest temu przeciwny, ponieważ Wydział krajowy temby administrował — a on tegoby sobie nie życzył, on woli, niech administruje Wiedeń, ministerstwo i szefowie sekcji, którzy nie uznają potrzeb kraju, nie uznają potrzeby inwestycji i eksploatacji domen takiej, któraby dała ludności tysiące metrów kw. opału w czasie, kiedy z powodu jego braku ludność choruje i marnieje.

Mam nadzieję, że takie stanowisko, po przemówieniach pp. Oleśnickiego i Korola nie będzie nadal zajmowane przez poszczególnych członków tego stronnictwa.

Tyle co do samej poruszonej myśli szukania nowych źródeł dochodów i co do wskazań danych naszej najwyższej magistraturze, Wydziałowi krajowemu w tym względzie.

Ale powinniśmy tę myśl jeszcze dalej rozszerzać i z całą usilnością szukać sposobów, ażeby dochody krajowe znalazły jakiś grunt i źródła, któreby dawały gospodarce krajowej możliwość rozwoju i możliwość spełnienia kulturalnych i gospodarczych zadań.

Proszę Panów! Pozwolę sobie tu poruszyć sprawę, może trochę drażliwą, ale bez żadnej goryczy, a tylko w chęci naprawienia panujących stosunków tu w Wysockiej Izbie.

Zdaje mi się bowiem, że wszyscy powinniśmy dbać o to, ażeby powaga Sejmu jak najwięcej rosła, ażeby wśród ludności nie było przeświadczenia, że Sejm w trudnych warunkach, w ograniczonej swej kompetencji, mało może zdziałać dobrego, a nieraz przykróść wyządza i nie staje na wysokości swej powagi i etyki.

Otóż, zdaje mi się, z jednej strony sprawę utrudnia w tych warunkach zwy-

czaj stawiania tych wielu wniosków, jakiego się niektórzy posłowie trzymają — a tego należałoby unikać.

(Głos. Bardzo słusznie!)

Proszę Panów! Pierwsze czytania wniosków zabrały nam trzy tygodnie czasu.

(Głosy. Tak jest!)

Wyobraźcie sobie Panowie, ileby potrzeba czasu, aby komisye te wszystkie wnioski rozpatrzyły i wygotowały sprawozdania!

Tymczasem ludzie w kraju powiadają: Sejm jest zasypyany wnioskami, a spraw najważniejszych nie załatwia!

(P. Pastor. Bardzo słusznie.)

Dotąd nie widzimy sprawozdania komisji szkolnej o szkołach średnich, o szkołach ludowych! Więc Panowie! nie utrudniajcie położenia ciąglem stawianiem wniosków. Ma to jedną złą stronę w tem że stawia Sejm w niemożności załatwienia spraw ważnych — a z drugiej strony, myślę, jest w tem tendencya, ażeby dogodzić tłumom, które powiadają: „ten poseł tyle a tyle postawił wniosków, on jeden myśli o nas!“

Ale czyż ten poseł może ze szczerą wiarą myśleć, że te wszystkie wnioski będą załatwione?

Więc należy wstrzymać się od tego i zmusić się do tego, ażeby iść drogą pożyteczną i korzystną.

(P. Pastor. Bardzo słusznie.)

Dalej skonstatować należy, że istotnie jak to p. Oleśnicki powiedział, dokąd rozprawy odbywały się poważnie, ale były jednak pewne wykroczenia.

Ekscelencya P. Marszałek niema często możności ich powstrzymania i może trzeba, ażeby od nas wyszła enuncyacya, że my nie podzielamy tego sposobu postępowania.

Otóż niektórzy posłowie zabierając głos, wciągnęli stosunki osób, stojących poza Sejmem, niemających możności obrony, gdy im się tu zarzuca oszustwo, czyny zbrodnicze, sprzeniewierzenie się idei narodowej i t. p.

Jeden z posłów ruskich, przemawiający w ten sposób, został upomniany i zarzut sprostowany został na miejscu.

Ale gdy wystąpili ci, którzy się czuli dotknięci i pokrzywdzeni, chcieli, by ów

poseł dał dowody lub satysfakcyę — wtedy on oświadczył, że nie jest odpowiedzialnym za to, co mówi tu w Sejmie.

Inny z posłów tak rzecz postawił, że powiedział nam, Polakom: „Majete meż soboju taku fajnu ludynu...“

JE. p. Marszałek pozwoli, że odczytam przemówienie i odpowiedź.

Ja byłbym zabrał głos i zaraz sprostował fakta, bo nie wierzyłem, ażeby było możliwe, żeby człowiek, o którym słyszałem, że jest dobrym patriotą i kocha lud, że pracuje i mieszka między nim i już sterał tam swoje lata, żeby się dopuszczał wyzysku biednej ludności.

Otóż p. Staruch powiedział:

(czyta):

Ja mozu nawesty kilka obszariw dwirskich w wschidnij Hałyczyni, kotri rozprodały hrunta Mazuram sprowadzenym z zachidnoji Hałyczyny, hde nyni ti bidni Mazury znachodiat sia w strasz-nij nuźdi.

Takij p. Nartowskyj rozprodaw filwarok bidnym Mazuram po 400 flor. za morg moczarowoho hruntu. Proszu sia podywyty, ony znachodiat sia teper w takij nuźdi, szczo ony w dikij Azji w takijbyś ne znajszły, bo fajnyj p. Nartowskyj „były powstaniec polski“ wyzyskaw ich.

Ja napisałem w tej chwili do piwiatu brzeżańskiego, do ludzi poważnych i zasługujących na wiarę, ażeby wyjaśnili tę sprawę, otóż otrzymałem odpowiedź, że Franciszek Nartowski, pocztmistrz w Narajowie, właściciel dóbr żołnierz, Sybirak z 1863 r. był właścicielem folwarku Szajbówka w Narajowie około 160 morgów mającego — i zażywał najlepszej opinii.

Dalej dodają w tem piśmie, że niektórzy sprzedali z zyskiem po 150 koron na morgu, a teraz wartość morga przedstawia się około 600 koron.

Nie odczytuję tu przypuszczenia skąd to pochodziło, że p. Nartowskiego w tak niekorzystnem świetle przedstawiano.

Jest on wójtem bardzo długie lata w swej gminie, swój urząd sprawuje bezpłatnie a ludność okoliczna ma do niego wielkie zaufanie i może na równi jak do p. Starucha, chodzi też do p. Nartowskiego o poradę i pomoc.

Jabym się taką rzeczą tu nie zajmował, ale zdaje mi się, że należy się satysfakcja tym, którzy dotknięci zostali na swym honorze przez jakiś zapal,

(Głosy. lub złą wolę).

w dyskusji przez członków tej Wysokiej Izby.

Wysoka Izbo! Ja chcąc być szczerym, wypowiem tu też moje zapatrywania na te dążności i żądania, które się ciągle objawiają co do wprowadzenia jak najszybszego reformy wyborczej dla Sejmu.

Najpierw powtórzę to, co mówiłem w komisji dla reformy wyborczej.

Nie wierzę, ażeby się to mogło tak prędko stać, więc na cóż dla agitacji może w kraju, któraby się z tego mogła obudzić, mamy ludzić ludność, że załatwienie tej reformy nastąpi w tej lub następnej sesji.

Dlatego też byłem i w komisji przeciwnym i bardzo zalecałem, ażeby permanencyi komisji dla reformy wyborczej nie uchwalać.

Podnosiłem i to, że jest rzeczą niepraktyczną, ażeby komisja ta w tak ważnej sprawie obradowała, kiedy nie ma ani klubów ani Sejmu.

(Głosy. Naturalnie.)

Jeden szczegół przecie może się wydać tak ważnym, że bez poradzenia się ze swoim stronictwem, klubem czy Sejmem nie będzie się czuł dany poseł upoważnionym tę sprawę rozstrzygać.

Z drugiej strony zaś zatrzymywaliśmy ludność w ciągłym naprężeniu i agitacji.

Panowie przyznacie wszyscy, że byłoby to wyzyskanem przez ludzi, którzy mówią o sobie, że są z zawodu agitatorami, więc szukają żeru.

Dzięki Bogu, że obecnie już gruntu tego nie mają, niech się kraj uspokoi, przystąpmy do tej pracy, o której mówił szanowny p. Oleśnicki, zejźmy na pole realnej pracy, a agitacji w kraju dajmy pokój.

Rzeczywiście wielkie szkody ostatnie czasy przyniosły. Agitacja za reformą do parlamentu, agitacja w czasie wyborów do parlamentu, agitacja przy wyborach do Sejmu, a teraz jeszcze dalej agitacja i agitacja. Trzeba pomyśleć o zarządzeniu temu i wspólnymi siłami wy-

stąpić do pracy, ażeby pomódz tym, którzy rzeczywiście, jak tu przedstawił jeden z posłów, są w strasznej nędzy.

Teraz rzeczywiście jakby jaka kara Boża spadła na nasz kraj.

W tym roku oziminy w większej części Podola okazały się bardzo liche, były posuchy i myszy.

W jesieni tamtego roku ozimina wyszła słabo wiosna była strasznie posuszną, do samych żniw była taka posucha, że nawet na folwarkach gdzie pola są silniejsze, nie było żadnej paszy, tylko starą słomą trzeba było inwentarz żywić. Gospodarze na mniejszej własności byli tedy w okropnej biedzie.

Myśleliśmy sobie, że jeszcze kukurudza i ziemniaki będą, więc będzie przynajmniej ratunek, tymczasem przychodzi żniwa, zaczyna się słota, burze, pioruny, i grad.

Miałem sposobność dokładnie to zbadać, bo w powiecie, gdzie jestem prezesem Rady powiatowej, przyszły na początku samych żniw takie niesłychane burze i grad, że zniszczyły, zdaje mi się, 22 gmin prawie zupełnie.

Do tego słota, która trwała przez całe żniwa, odebrała wszelką nadzieję ratunku.

Zostały jeszcze ziemniaki, a teraz przychodzi śnieg, mróz i w znacznej części ziemniaki i kapusta zostały jeszcze na grucie. Ale wracam do tego szczegółowego przedstawienia sprawy o szkodach, jakie powiat miał.

Wydział powiatowy zajął się zaraz zestawieniem wykazów ze wszystkich gmin, jakie szkody wyrządziła posucha, grad i słota. To zestawienie wręczyłem JE. p. Marszałkowi i JE. p. Namiestnikowi a p. Namiestnik, jak wszyscy Panowie wiecie, bardzo gorliwie zajął się tem, aby przyjść z pomocą tak strasznie dotkniętej ludności.

Przyznać należy że rzeczywiście szkody były w większych rozmiarach daleko w zachodniej Galicyi, ale tu zupełnie sprawiedliwie postąpiono i gdy wykazy udowadniały, że w poszczególnych powiatach wschodniej Galicyi jest znaczniejsza szkoda, użyczano tam pomocy.

Cieszyłem się tem (że ludzie widzą, że władze myślą o nich i pomagają im, tymczasem, widzę JE. p. Namiestnika) po-

wiada mi Tenże: panie, czyś pan nie przesadził trochę w wykazywaniu tych szkód, bo coś tam nie bardzo biorą ludzie to żyto tak, że nawet za darmo danego nie bardzo rozbierają.

Byłem zawstydzony tem, ale myślę sobie, trzeba rzecz zbadać! Proszę Panów, tu niema goryczy, ale żal, że smutkiem trzeba przyznać, że doszedłem do źródła.

Oto znaleźli się ludzie, którzy mówili włościanom: „ne berit sami, bo to z Widnia, tam za durno musiat daty, ne treba braty za menszu cinu, bo to musyt za durno buty wam dane.“

Jak • mu tak powiedziano, to chłop rzeczywiście wstrzymał się i nie chciał brać.

Tu w biedzie nie ma czem zasiać, tu mu dają znacznie taniej dobre żyto i trochę darmo, a on nie chce brać.

Trzeba było znów przeciwdziałać, trzeba było wyjaśnić, ażeby usunąć tak szkodliwą agitację. Zmienieć postępowanie Panowie. P. Dr. Oleśnicki tak dobrze tu mówił, jaką drogą powinniśmy iść, ale zastosujcie to w praktyce, zaniechajcie agitacji i środków używanych, które biedną ludność do nędzy doprowadzić mogą bez względu na to czy ruską czy polską, byle tylko swojej nienawiści dogodzić.

Proszę Panów, nie mogę pominąć tego, co tu słyszałem od tych dwóch znakomitych posłów ze stronnictw ruskich, którzy tak jasno nam przedstawili swoje zapatrywania i za to im należy się wdzięczność, bo wiemy jak stoimy.

Z jednej strony powiedział Dr. Oleśnicki, „my nie chcemy dalszej walki, tylko czekamy, ażeby sprawiedliwie z nami postępowano a wtenczas przystąpimy do pracy wspólnej.“ Dalej bardzo życzliwie wyraził się Dr. Oleśnicki o zarządzeniach Eksc. Pana Namiestnika i wyraził nadzieję, że Pan Namiestnik, jeżeli tą drogą dalej postępować będzie i wytrwa na tej drodze, to nie straci zaufania i tych stronnictw ruskich i tych jej przywódców, którzy z taką nieufnością przyjęli nominację p. Namiestnika, ponieważ przekonali się teraz, iż byli w błędzie i obiecują wytrwać w tem, ażeby ta droga była umożliwioną dla Eksc. Pana Namiestnika, ażeby się dalej tej drogi trzymał.

Otóż ja Panom powiem otwarcie zu-

pełnie: czy to nie było przy nominacji każdego namiestnika i po objęciu urzędowania przez każdego namiestnika, że musieliście przyznać, że jego chęci, jego oświadczenia są słuszne i sprawiedliwe.

Ale teraz powiedzcie sobie, kto zmusił tych ludzi o silnym charakterze do zejścia z tej drogi?

Wysoki Sejmie! Tu vis major jest, o której mówił p. Dr. Oleśnicki, agitacja, nienawiść i terror, niech to ustanie a nie będą tylko piękne słowa w sejmie i postępowanie, które się bardzo chwali, tj. umożliwiające tok obrad prowadzonych tu ze zpokojem i ze skutkiem, ale poza słowami niech będzie uspokojenie tej ludności, która wzburzoną została agitacją bardzo niezdrową a wtenczas z pewnością namiestnicy nie będą potrzebowali schodzić z tej drogi, którą zawsze zaznaczają przy objęciu urzędowania.

My Polacy wpływać nie będziemy na to, ażeby ruch zdrowy i dążenia kulturalne i ekonomiczne do podniesienia ludu z waszej strony, ażeby były sflu-miane.

Tylko trzeba o tem pamiętać — Mówicie: „dajcie nam możność“ — my wam ją dajemy, tylko nie idźcie ze daleko, nie chciejcie nam odebrać to, cośmy wywalczyli a przyznać musicie, że walka była trudna, bo z rządem centralnym, z Niemcami, którzy się tu zakorzenieili przez dziesiątki lat i nie było łatwem zdobyć na nich wymuszać a w tem małej pomocy doznawaliśmy i doznajemy teraz od stronnictw ruskich.

Więc to, cośmy zdobyli pracą, wytężeniem, ofiarnością dla sprawy publicznej i narodowej, nie chciejcie, abyśmy z tego abdykowali i oddali.

My Wam pomożemy, abyście mieli możność rozwijania się, zapracowania sobie i daleko to trwalsze, co będzie zapracowane a nie głoście „za San“ lub „na suchą wierzbę.“

To ani nie umoralni ani się utrzyma.

Trzeba iść drogą pracy i drogą miłości dla ludu a porzucić te sposoby, o jakich miałem sposobność tu wspomnieć.

„Nie chciejcie (powiada Dr. Oleśnicki) tak dalej postępować, my mamy 20 mandatów, wy staracie się nas uciśnić, ażeby nasza reprezentacja była mniej-

sza". W takich warunkach jak dziś, jeżeli przewodcy — nie ci, którzy tu przemawiają tak dobrze, mądrze i serdecznie, ale inni przewodcy, którzy burzą naród w kraju, decydują, to my musimy bronić naszego stanowiska na Rusi, my, sejmowi posłowie, jesteśmy reprezentantami nie tylko polskiego, ale i ruskiego ludu, bo dla niego pracujemy i każdy z nas pracuje w gminie i w powiecie bez względu, czy dla Polaka czy Rusina i nigdy nie pytamy o to.

Ale dalej pójdę. — Mówiono tu o szowinizmie w sądzie, który się zagnieżdża. To prawda, ale z której strony? Popatrzmy na wykaz dyscyplinarnych dochodzeń — czy jest choćby jeden polski sędzia, który nakierowuje swoje wyroki do tego, czy to Polak czy on Rusin? — Ja wiem od ludzi, którzy mówią, że jak idzie do sądu, to chce zataić, że jest Polakiem a jak Rusin ma nazwisko, które brzmi po polsku, to powiada: „muszę wyjaśnić, że jestem Rusinem, bo boję się, żebym nie był skrzywdzonym.

Zagładnijcie do tych dyscyplinarnych dochodzeń.

(P. Tymoteusz **Staruch**. Pewno, szczo Polak ne je skrywdzennyj, bo wzhladom nich postupaje sia delikatnijsze.)

(**Marszałek**. Upraszam p. posła nie przerywać mowcy.)

Tu możemy się spuścić, że wyrok trybunału dyscyplinarnego jest nie tylko sprawiedliwy, ale i nader łagodny, bo gdyby takiego sędziego ruskiego pociągnąć do odpowiedzialności i zastosować odpowiednią karę, to wy tam we Wiedniu pochodzicie i zmienicie. Ale tak być nie powinno. Niech sędzia będzie bezstronnym sędzią a o szowinizmie nie będzie się mówić, ale o szowinizmie nie z tej, tylko z tamtej strony.

Powiedział p. Oleśnicki, że my mówimy o wyższej wartości narodu. Czy ktoś słyszał kiedy od nas takie powiedzenie? My, którzy się chętnie dzielimy z tem, cośmy zdobyli na centralnym nienawistnym rządzie, my, którzy w pracy nad materyalnym podniesieniem chcemy iść taksamo dla Rusinów jak Polaków.

Patrzcie, każda wioska mała ma cerkiew i parafię a dla naszej ludności nieraz na 20 kilometrów nie ma kościoła, a kto tę cerkiew stawiał? kto inicjatywę dawał?

(*Oklaski*).

Jeżeli sprowadzamy do szkół siostry, które arcybiskup Feliński zaprowadził, które się ofiarują i pracują z największym poświęceniem — nie pytając czy polska czy ruska szkoła — czy może myślicie, że jednego Rusina przerobią na Polaka. — Nie przerobią i my tego nie chcemy — chcemy tylko pracować bez względu, czy to polski, czy ruski lud i w tem trudności nam robią.

Mówicie o stronnictwie postępowaniu Rady szkolnej. Czy dużo wasze instytucje muszą zaprowadzać szkół ze swoich funduszków? Towarzystwo szkoły ludowej dlaczego ściaga te centy i dziesiątaki? oto dla tego, ażeby dać możność kształcenia się ludności polskiej, która nie ma żadnej szkoły, którą niedość opiekuje się Rada szkolna krajowa, żeby dać możność tej polskiej ludności nauczania się.

Dopiero kiedy swoimi funduszami utworzymy szkołę, wtenczas dopiero Rada szkolna ją przyjmuje po latach czekania i ponoszeniu kosztów.

A z waszej strony bardzo mało się to dzieje. Ja chcę, niech się rozwija szkolnictwo ludowe, bo w tem widzę przyszłość ludu, żeby to było na zdrowych zasadach, w jak najszerzej mierze; stawiam te postulaty w komisji szkolnej, ażeby dać wszystkim gminom szkoły, które jej nie mają, bo inaczej to nie jest sprawiedliwe postępowanie.

Ale nie mówcie o stronnictwie postępowaniu, bo jeżeli jest jakie stronnictwo postępowanie, to chyba po przeciwnej stronie.

Dr. Oleśnicki powiedział jeszcze tu, i długo o tem mówił — o uniwersytecie. Nie ja kompetentny tu rozstrzygać, ale powiem, jakie ja mam wrażenie i uczucie. Nie należę do żadnego stronnictwa, ujawniam moje osobiste zapatrywanie, które może dzielić inni Panowie i owszem.

Tu wam odrębnego uniwersytetu niktby nie bronił, tylko musimy się strzedz, ażeby ten nasz uniwersytet (tak jak i inne rzeczy wywalczone przez Polaków), nie został skrzywiony przez to, że się wprowadzi do niego agitację, politykę, hajdamactwo, jak tego mieliśmy przykład z Krattem i co uniemożliwiłoby polskiej i ruskiej narodowości naukę.

Jeżeli ten postulat Wasz będzie uznany przez inne kompetentne sfery — nie będę miał nic przeciwko temu, ażeby

odrębny uniwersytet powstał, tylko trzeba przewidywać trudności, nie od nas zależy uzyskanie sił fachowych, uzyskanie fundusów od Rządu — starajcie się o to. I trzeba zwrócić uwagę na to, że nie można się dziwić, jeżeli miasto Lwów powie, że się obawia uniwersytetu ruskiego. Jeżeli nie ustąpi zaciętrzewienie i walka, jaką wy wprowadzacie do szkół, to dziwić się zupełnie nie można, że jesteście tego zapatrywani: niech będzie, ale nie we Lwowie, bo nie będą się kształcić, ale bić, klócić i politykować.

Jeżeli tu mowa o szkole, to trzeba powiedzieć, że jest to tak Waszem jak i naszym pragnieniem, jak najlepiej wychowywać młodzież polską i ruską. Więc powinno być dążeniem, ażeby w szkołach średnich usunąć agitację i politykę.

Przyznajecie sami, że bardzo poważni wasi profesorowie, nauczyciele Rnsini, o ile mogą, starają się, ażeby nie poszli do gimnazyów ruskich. Tam jest tak wszystko rozpolitykowane, że to dobrych owoców wydać nie może.

Nie chcę dalej rozbierać tych rzeczy, ale najsmutniejszy wypadek, który w kraju miał miejsce, to źródła jego szukać w agitacji między młodzieżą ruską.

Ja byłem propagatorem myśli utrakwistycznych gimnazyów i starałem się przekonać i nakłonić i rzeczywiście udało mi się po naszej stronie polskiej przekonać, że należy nam te ustępstwa zrobić, a za to osiągniemy cel, do którego wszyscy powinni dążyć, ażeby młodzież nasza wychowywała się razem, ażeby kultura, czy polska czy raska, była nabytkiem tak jednej jak i drugiej młodzieży, ażeby to zaciętrzewianie, które powstało między starszymi, znikło, jeżeli na jednej ławie będą się razem wychowywać.

Ja to proponowałem i udało mi się nieraz przekonać, że ta myśl jest dobra, ale cóż, kiedy właśnie poseł ruski powiedział: „ne chcuzu“.

Prawda, że jak widzę, zmienia się przekonanie pod tym względem. Mogłbym tu pokazać ostatni list Dra Okuniewskiego, który pisze do mnie:

(czyta).

„Byłeś pan propagatorem myśli utrakwistycznych szkół, więc pomagaj nam teraz — chcielibyśmy założyć szkołę realną w Horodence nowego typu z językiem wykładowym polskim i ruskim, więc miałyby to być pierwsza w kraju szkoła śre-

dnia utrakwistyczna, za którą w zasadzie p. poseł w Sejmie przemawiał“.

Dalej pisze:

(czyta).

„Czasem się rzecz spóźni i nie jest na czasie,

(P. Stojalowski. Lepiej późno, jak nigdy).

bo nie pozwalają na to może niejasne stosunki nasze do stronnictw naszych“.

Otóż stosunki nasze do stronnictw naszych teraz już są całkiem jasne dla nas — po oświadczeniach, jakieśmy słyszeli od przewodców tych stronnictw.

Ta agitacja rosyjska i prawosławna jest szkopułem, który nas nieufnością nastroja do tamtego stronnictwa. Z drugiej jednak strony przyznać należy, że wszystkie głosy, jakie z kraju do nas dochodzą, powiadają, że gdy to stronnictwo wejdzie, z nami na pole pracy realnej, czy to w wydziałach powiatowych, czy w okręgowych radach szkolnych, czy gdzieindziej, pracują bez agitacji i nienawiści. To jest atutem bardzo znacznym w ręku tego stronnictwa. Oczekujemy, żeby i tamto stronnictwo weszło na tę drogę, wtedy my go zwalczać nie będziemy potrzebowali, lecz przeciwnie popierać je będziemy. Popieranie obecnie tego kierunku, który ma przewagę w tem stronnictwie, byłoby zbrodniczem, bo tam się propaguje nienawiść do wszystkiego, co polskie, hasła jakiejś eksterminacyjnej walki, nie wiedzieć z kim i dlaczego. Wszystkie instytucje stoją na tem stanowisku, ażeby zohydzić, co polskie. Na dowód mógłbym Panom okazać sprawozdanie o czynnościach Proświty w zaleszczyckim powiecie. Kiedyśmy obchodzili uroczystość 3-go Maja, uczniowie z bursy ruskiej przypięli czerwono-białą kokardkę na szyi psa i opędzali go po mieście. Przełożonym tej bursy jest ksiądz ruski.

(Głosy. Słuchajcie!)

Podczas każdego spaceru po mieście śpiewa się: ne pora! Pytam się, czy to uchodzi w ten sposób podburzać młodzież przeciw Polakom i wszystkiemu co im drogie? Sam p. Oleśnicki przyznał, że owszem pochwała, „jeżeli się u nas obchodzi uroczystości narodowe“. Nie uogólniam, ale w wielu wypadkach to ma miejsce. Trzeba zmiany, ale nie tylko zmiany w słowach i w przemówieniach tu w Sejmie, ale zmiany w działaniu w kraju.

(P. Oleśnicki. Treba zmiany z oboch stron).

Ja osobiście nie byłem za mieszaną się do walki między stronnictwami. Ale gdy jedno stronnictwo wszystko, co polskie, zwalczać chce, a drugie przystępuje z nami do pracy realnej, to oczywiście, póki ten się stosunek nie zmieni, zwalczać będziemy tamto stronnictwo w obronie naszych praw.

Gdym przejeżdżał przez pewną wieś, w której starorusini mają przewagę, a było to po owych smutnych wypadkach kwietniowych, powiedział pewien chłop: „Wy sobi sami wynni! My budemo braty i takóž wid was żadaty, bo na toje sut' paragrafy“.

Będziemy żądać w legalnej drodze, „bo na toje sut' paragrafy“.

To ma wielkie znaczenie i do tego dążyć należy, żeby każdy powiedzieć mógł, że w drodze legalnej każdy program da się przeprowadzić. Nie dziwcie się zatem Panowie, żeśmy się zbliżyli do tego stronnictwa, któremu wy zarzucacie, że jest moskiewskiem i schyzmatykiem. Nie wiem, ale gdyby tak było, naszego poparcia by nie miało. My mało tu mamy wpływu i nie chcemy być w walce między wami. Tu idzie o inną rzecz. Rząd austriacki, Niemcy, ci pod wpływami z Berlina, którzy kierują się hasłem: *divide et impera*, życzą sobie tej walki, a żebyśmy potem w najważniejszych kwestiach, gdzie idzie o najżywniejsze interesy kraju, byli rozdzieleni, by nam żadnych korzyści nie dawać. Zrzeknijcie się tego wojowniczego stanowiska we Wiedniu a droga do zgody się znajdzie.

Jeszcze kilku słowy odeprzeć chcę zarzut p. Korola, że się nienawiścią kierujemy wobec ludności i stronnictw ruskich. Jużem miał zaszczyt tu przedstawić, że mybyśmy ani jednego dnia nie siedzieli na ziemi ruskiej, jeżelibyśmy uważali za jakiś wrogi nam żywioł ludność ruską. My uważamy za obowiązek nasz dla jednych i drugich pracować a w interesie tego ludu leży, żebyście nam nie uniemożliwiali tej pracy w wielu wypadkach.

A na zakończenie wyrażę jeszcze jeden żal — a niech już będzie ostatni — żal, który wytworzył tę atmosferę w kraju. Mord kwietniowy, Panowie, to dzieło Waszej agitacji, jest równem nie-szczęściem dla nas i dla was.

Nim ten żal ustąpi ze serc Polaków, na to trzeba będzie wiele czasu. Ta agitacja wasza działała, że w głowie tego zbrodniarza, czy szaleńca, zrodziła się myśl, aby pójść z mordercą bronią na najlepszego syna Polski, na Tego, który tak szlachetnie pojmował swe obowiązki wobec kraju i narodu, który z zaparciem się najwyższem spełniał te obowiązki i chciał, idąc za głosem Monarchii i narodu całego, wytrwać na posterunku, kiedy mu rodzina i przyjaciele radzili, by ustąpił. Wasza agitacja to zrobiła, że ten młodzieniec staje przed swoim dobroczyńcą i wymierza w skroń Jego broń morderczą. Zbyt to bolesne wspomnienie i na to trzeba czasu, by ono z serc naszych i umysłów ustąpiło.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Zapisany do głosu jest p. Makuch. Ponieważ p. Makuch zamienił się z p. Lewickim, udzielam głosu p. Lewickiemu.

P. Lewicki. Wysokij Sojme!

Zwyczajom parlamentarnym dijszły my do toho, szczo pry debati budżetowij howorymo ne lysz pro sprawy samoho budżetu krajewoho czy derżawnoho, ale w znacznij czasty, czasom w perewažnij czasty howorymo pro sprawy polityczni. Można tuju riez traktuwały z jakoho boku chto chce, czy se je widpowidne, czy mensze widpowidne, ale tomu ne można widmowyty racji, bo koły w parlamenti, czy w Sojmi stojat' zastupnyky naroda, jakyj najbilszi żertwy ponosyt' w interesi derżawy czy kraju, to majut takóž prawo zapytaty sia w konsekwen-cji toho, jak derżawa, czy kraj oruduje tym najwyższym dobrom suspilnym, jaki wskazuje napriam i pry tij nahodi postaw-lyty żadania w interesi naroda i krytykuwały administraciju derżawy, czy kraju.

Rik, jakyj promynaje, zaznaczyw sia bezperezno newidradnymy faktamy, tak w naszym žytii politycznym, jako takóž i w žytii ekonomicznym. Ne budu, onych blyžsze howoryty, bo ony zwisni ta jin zawdiaczuješ ot sej prykryj ton naszoji debaty budżetowoji.

Taja debata budżetowa, jaka sia rozpoczala pered dwoma dniami, ilustruje faktyczno położenie naszoho kraju. W po-ważnim toni bezperezno dwi storony wystupyły na werch, jaki charakteryzujut ciłu debatu budżetowu: odna w naprjami sanaciji krajewych finansiw a druha w na-

prjami sanacji miżnarodnych widnosyn w naszym kraju. To dwi rany, jaki bolat' naszu suspilnist' wystypyły, tomuż treba jich bilsze otworyty, szczyby moź wskazyty sposib, jak jich wyliczyty, szczyb do lipszoji dijty buducznosty. Tomuż ja považani Panowe, poruszu obi sprawy i sprawu natury finansowoji i sprawu natury politycznoji.

Jak zaznaczywjem, debata budżetowa projawlaje sia w napriami koniecznoji sanacji krajowych finansiw.

Potreba sanacyi krajowych finansiw wystupyla mynuwszoho roku w wideńskim parlamenti.

I se zamitna riez, szczy koły zybraw sia perszyj raz nowyj parlament z zahalnoho hołosowania, zastupnyky wsich narodiw monarchii w tim zhodyły sia, szczy wsi kraji monarchii potrebujut sanacyi finansiw.

I perszyj wnesok nahłyj parlamentu zahalnoho hołosowania buw wzywajuczyj prawytelstwo, szczyby ono zi swoho boku konieczno perewelo totu sanacyu krajowych finansiw.

I tohdy postupowi storonnyctwa opozycyjni takōż zaniały swoje stanowysko.

Ony skazały, ne wymajuczy takōż i socyalnych demokracji: „Dobre, damo krajam, czoho kraji potrebujut, zi skarbu derżawnoho, ale żadajemo junctim 2 spraw tj. reformy wyboreczoji do sojmiw krajowych i sanacyi krajowych finansiw“.

Czomu tak skazały postupowi pošły opozycyjni?

Bo ony kazały tak: „My prychodymo do toho parlamentu z zahalnoho hołosowania i my dysponujemo tym hroszem, kotryj dla derżawy maje ity, ta koły my dajemo toj hrisz fondowy krajowomu, otżeż naj oruduje nym takōż sojm zahalnoho hołosowania.“

I my zastupnyky ruskoho naroda w zasadi prystupły do toho wnesku, uznajuczy potrebu sanacyi krajowych finansiw.

I dekotri może z naszych storonnykich robyły nam dokory, szczy my sanujemo kraj i choczemo sanacyi jeho finansiw, koły my tut w Sojmi na chid spraw, na administrowanie tymy finansamy ne majemo naleźnoho wplywu.

Ale tu wziaw u nas werch ekonomicznyj interes naroda naszoho, bo my

baczymo toj nasz narid prydawlenyj riźnymy podatkamy i dodatkamy wsiakoho roda, kotryj wże bilszych tiahariw ne w syli wyderżały, toż my prystupły do toho lysz zi zhladu na polekszenie tych tiahariw publicznych i bułyśmo za tym szczyby derżawa prystupyla do sanacyi finansiw krajowych w zahali a takōż i naszoho kraju hałyckoho.

Widtak moi Panowe widbuła sia ankiet w ministerstwi skarbu w sprawi toji sanacyi finansiw krajowych i tam na ankietki wystupły hołowno dwa napriamy.

Ōden napriam reprezentowanyj Czechamy buw, szczyby derżawa pryniała wsi wydatky, abo bodaj znacnu czast wydatkiw na szkilnycetwo na swij rachunek, tym motywujuczy, szczy szkilnycetwo je riez zahalno potribna i leży ne lysz w interesi kraju abo hromad, ale w interesi ciloji darżawy, bo se sprawa zahalna i derżawa powynna do toho kulturalnoho monumentu swij hrisz dołożyty i swij hołos w tim maty.

Z druhoho boku pidneseno sprawu reformy administracyji derżawy i kraju.

Skazano, szczy koły majut buty uładzeni sprawy finansowi derżawy i kraju, to musiat buty uładzeni widnosyny właszej odnych do druhych piśla zasady: „Sam płatysz, sam administrujesz“.

„Selbst zahlen und selbst verwalten“.

I sia sprawa ne zistała poriszena ostatoczno, bo jak perewaźna czast delegatiw stanula na stanowysku praktycznim, szczyby prawytelstwo prysyłuwały, aby ono szkilnycetwo pryniało na swij wydatok, to mensza czast delegatiw, jak takōż delegat toho kraju, stanuly na zasadi abstrakcyjnij, szczy należyty sprawu ułożyty z hory podiłom prawa finansowoho derżawy i kraju, szczy odnak dijestno leżyty na dałekij i duże dałekij doroz.

Tymczasom ciłu sprawu połahodyw minister finansiw, kotryj wyskazaw twerdi i tiaźki słowa.

Panowe kažete z toho boku, abo z inszoho duże krasno, waszi promowy sut duzo wyznaczeni, ale

(P. Stojalowski. Niczoho ne dam).

(Wesolość).

ale bilsze niczoho daty ne možu, jak lysz pidwyżku z podatku wid horiwky.

I na tim stało.

I tak czastujemy sia horiwkoju na wsi boky.

Zwyzka fondu propinacyjnoho maje pokryty nedobir poslidnych rokiw w sumi 24,000,000 K; do r. 1909, pdwyzka podatku wid horiwky maje pidnesty sanacyju krajowych finansiw bodaj w najblyzszych litach i oplaty szynkarski po wyhasnieniu prawa propinacji majut pidnesty dochody kraju itd.

Choczemo ity za prymirom Francyi Rosyi i Anglii, hde podatek wid horiwki znaczo wyzszyj jak u nas, hde podatek toj 2 abo i 3 razy wyzszyj jak u nas.

Ale ne zważajemo na se, szczo sia propinacya, to do poslidnych czasiw majze oden promysl w kraju naszym, ne zważajemo na se, szczo dijestno nasz promysl, w zahaliw w poslidnych czasach ledwo sia rozwywajuczysz, trymaje sia ledwo i ne zważajemo, czy toj promysl toj podatek wytrymaje, ne zważajemo takoz i na se, szczo podatek toj platiat ne lude, kotri chodiat z knyzoczkoju podatkowoju do Steueramtu, ale lude, kotri platiat lysz poseredni podatky.

Zabuwasjemo na toj moment, szczo pereważna czast podatnykiw, kotri majut kraj ratowaty pered nedoborom, to podatnyky, o kotrych kazete, szczo ony niczoho ne majut i niczoho platiat, to podatnyky, kotritut w toj Wysokij Palati ne majut prawa ani holosu nijakoho.

Otzeż koły wid tych podatnykiw, do teper bez holosu politycznoho, zadajemo ratunku dla kraju, koły pukajemo do ich kiszeni, to i ony do nas pukajut i kazut: „Panowe“ Zahalne holosowanie do Sojmu! szczo by my mały takoz prawa, koły naszi bidni robitnycezi kiszeni majut prynesty sanacyu finansiw krajowych“.

Toho ne možna zabuwaty, szczo jak z odnoji storony zadajemo wid podatnyka hreszej, tak z druhoj ne možemo jemu widmawlaty praw należnych.

I tak toj cilyj interes horiwczanyj podobaw sia p. generalnomu sprawozdawcewy komisiji budżetowoji, szczo pizow jeszcze dalsze i rozwynuw toj cykl alkoholicznyj czy antialkoholicznyj, ne znaju jak jeho włastywo nazwaty, bo skazaw, szczo jeszcze za mało, treba jeszcze opodatkowaty likiery zahranieczni, wyna zahranieczni itd.

Toż przedložyw nam p. sprawozda-

weć jeszcze toj cykl alkoholicznyj dopownyty podatkom luksosowym.

Czy to do cili dowede, možna sumniwatys zi zhladu na tak prykri widnosyny finansowi w naszym kraju.

Boż znacznyj dochid može buty z toho podatku, kotryj na masy ide, a ne poodynoki osoby.

Toj luksusowyj podatek takoz oczywdno znajde sobi refugium, likiery budut sia pyty ne z zahranyci ale krajewi, takoz i wyna bude sia braty ne z zahranyci i toj spodiwanyj dochid imowirno ne dopysze.

Ale p. sprawozdawec komisiji ne powynen zabuwaty pryklad, jakyj majemo w Italii i w Francyi pid zhladom podatkiw luksusowych i powynen znaty, szczo na nych ne možna czyslyty jak na pozycyju stalych podatkiw.

Tam w tych krajach rachunok ciłkom zminyw sia, podatek luksusowyj ne dopysaw!

Takoz i nasz parlament wziaw w swoi ruky sprawu luksusowych podatkiw, pidhotowyw podatek wid automobiliw, bo zdawalo sia, szczo toj podatek prynese znacznyj dochid.

Ale pokazalo sia, szczo toj podatek ne prynese nawit 1,000,000 koron na rik z czoho polowyna pide na derżawu a polowyna do kraju w ciły ulepszenia krajam ponoszenie kosztiv krajowych na dorohy.

Podatek luksusowyj jest potribnyj, ale tam ide o radykalne wyliczenie finansiw, de ide o welyku kwotu, tam probne zawedenie podatku luksusowoho ne može dowesty do ciły.

A tym mensze može nas oduszewlaty dalszyj plan p. sprawozdawcia w tim napriami, szczo krajam može buty dana pomiecz toju dorohoju, aby tworyty i inwestuwaty nowi zarobkowi pid pryjemstwa w kraju.

Sia doroha daleka i jeszcze mensze pewna.

Bo szczo inszoho jest ta kwestya, na kotru poklykuje sia p. sprawozdatel, w derżawi nimeckij (w Prusach), de sut welyki kopalni, lisy i domen y a szczo inszoho u nas, de w taki inwestycyi treba wkładaty bohato hreszej.

W zahali mohut buty dwojakoho rodu pidpryjemstwa zarobkowi, abo za-

halno konieczni, hotri sia zakłada je w interesie i na pożytek za halnyj i todi dija ty sia se powynno deszewym nakładom i deszewymy opłatamy, bo w takych sprawach na zarobok czyslyty ne možna, abo sut pidpryjemstwa promysłowi, zhladno konieczni, kotri majut konkurowaty z inicyatywoju osib prywatnych.

Czy u nas, de promysł stawlaje doperwa perszi slabi kroky, de promysł wynahaje szcze welykoji opiky kraju, taka konkurencyja bułaby wkazana neznaju, tak jak ne znaju, czy bułaby se ricz požadana wystupaty z welykymy krajewymy inwestycyamy, hromadyty predpryjemstwa w mertwych rukach protyw inicyatywy prywatnoji.

Se kwestyja duże nepewna i duże sumniwa w swoich uspicach.

Poślidnyk peredbesidnyj p. Cieńskij pidnis z inszoho boku kwestyju arendowania derżawnych domen.

Kwestyja riwnoż nezwyčajno ważna, odnak toji kwestyji bez porozumienia ne po lahodymo i ona musyt buty dokladno rozpiznana i rozważena, szczo by dij-szła do poriszenia.

Bo tut sut dwi sprawy, jest sprawa własnosti i jest sprawa arendowania majetnostyj.

Koly stanemo na stanowysku arendowania domen, to wchodyt tut w hru sprawa czynszu arendy i neznaju, czy se opłatyt sia, jak kraj woźme w swoi ruki domen.

Tomu ne nachodymo w tych enunciacjach pewnoho horoskopu na buducznist i musymo wernuty do sprawy pidwyzszenia podatku wid horiwky, aby w zahali rozważyty jeji, czy ona z ohladu na interesy naszoho kraju jest korysna, czy jest mense korysna.

Ja ne chocz u rozwywaty kwestiji, czy jest korysojsze pidnesty, czy zmen-szyty abo znesty podatky konsumcyjni a pidwyzszyty podatky bezposeredni, zhladno osobysto-dochodowyj, to kwestija du-że szyroka i bułab tut może nekoncze na miscy, ale chocz u kwestiju aktualnu rozważyty z ohladu wykluczno toho odynoho, czy dla kraju je korysne take pidwyzszenie podatki wid horiwky, jake proponuje minister skarbu.

Znajete Panowe, szczo teper wid 1 hl spirytusu podatek derżawnyj wyno-syt 90 K, pidwyzszenie jeho maje wyne-

sty 50 K, otže razom wid hektolitra bu-de podatek wynosyt 140 K.

Predloženie kaže, szczo z toji pid-wyžky maje krajam prypasty 30 K a derżawi 20 K.

Proszu rozważyty, szczo podil maje nastypyty piśla konsumcyji a Halyczyna konsumuje najbilsze, bo bilsze jak $\frac{1}{3}$ czast horiwky. Otže koly my konsumujemy tretynu horiwky, to z toji spodiwanoji kwoty 50 milioniw pidwyžky zapłatymo bilsze jak 16 milioniw K.

Z toho widstupymo derżawi 50% abo 40%, to znaczyt około 7 milioniw, a nam prypade 9 milioniw, to znaczyt, szczo Halyczyna, kraj majže najbidnij-szyj, dast' najbilsze. Czy se sprawedy-we, szczo by kraj bidnyj, kotryj potrebuje pomoczy na wsich obłastiach, lwynu czast dawaw a kraji zamožnijszi, dawaly znacz-no mense?

Koly budemo sprawu z toji toczky braty, pryjdemo do perekonania, szczo toj klucz i toj sposib jest nekorysnyj dla Halyczyny, szczo ona 2 raziw bilsze dast jak woźme.

I tomu take traktowanie sprawy cilkom ne pidnese nas, bo chotiaj chwyle-wo pryjde do sanaciji krajewoho budžetu to z druhoji storony nyszczyt sia toj bu-džet narodu.

Pidneseno tut dejaki sumniwy zi storony generalnoho referenta, szczo do nowoho projektu podatku wid budynkiw (Gebäudesteuer) i skazano, szczo jeslyby-toj podatek wijszow w żytie, to užyska-łoby sia nekorystnu pidstawu do wymiru podatku z ohladu na dodatek krajewyj. Odnak toj sumniw je neoprawdanyj.

Projekt nowoho podatku wid budynkiw ne zminiaje na nekoryst kraju pid-stawy podatkowej pry podatku domowo czynszonim, bo zaderžuje do r. 1909, wy-sotu idealnoho podatku, wid kotroho idut podatky, otže lyszyt sia nezminena pid-stawa do wymiru i poboru dodatkiw kra-jewych, ta ona pide w horu až po 6 ro-kach uwilnienia.

Dalsze skazano tut, szczo dwi naj-nyžszy klasy podatku domowo klasowoho widpadut i czerez to zmenszut sia do-datky. To sprawa szcze ne poriszena Proszu dokladno pereczytaty toj ustup predloženią derżawnoho, tam skazano lysz, szczo toj podatek ne bude stiaha-nyj czerez derżawu.

Insza rzecz, szczo kraj jest zobowiązanyj tych dodatkiw ne braty, szczo zachodyt taja obstawyna, szczo my powynni pryjty w pomiez tomu bidnomu naseleńiu i zreczy sia dodatku, aby tym bidakam pilhu daty i ich minimum egzystencji uratowaty.

Natomist ne przyznaju racji takomu traktowaniu sprawy, jak w sprawozdaniu Wydiłu krajewoho i sprawozdaniu referenta szczo do nowoho podatku wid wartosty budynkiw.

Dobaczłyty ony w nim zahrozu załału naszoho promysłu.

Proszu odnak rozważyty, czy jest sprawedływe, aby takyj remisnyk abo rilynnyk wid swoho małego warsztatu płatylw podatek domowo klasowyj tak samo jak welykyj promysloweć, kotryj obertaje milionami.

Do podatkiw, na jakych widbywajemo wsiaki naszi dodatky: krajewi, powitowi i hromadski naležat hołowno gruntowwyj (8 milioniw koron), domowoklasowyj (3½ milioniw), domowoczynszowyj (6 milioniw), ta podatek zarobkowwyj (5 milioniw), a dodatek osobysto-dochodowyj (4 milioniw koron riezno) uwilnennyj wid dodatkiw. Dwi perszi kategorii, otže bilsze mensze 12 milioniw opłaczujut hołowno seła, dwi dalszi mista, ale seła i mistoczka opłaczujut takoz czast podatku domowo-czynszowoho i zarobkowoho, otže w zahali płatiat bilsze jak mista.

Na czastynne pokrytie nedoboru krajewoho obťažuje sia podatky deržawni dodatkom krajewym 72—78 sotykyj wid každoji korony podatku prypysanoho.

Szruba podatkowa peretiažena otže ponad možlywist ekonomiecznu, koły zważyłt sia takoz dodatky hromadski i powitowi — razom do 157%.

I te vse ide na tych samych podatnykiw.

Uczast wsich krajiw deržawy w dochodach podatkiw osobystych je za czas desiaty lit wid 6 milioniw do 12½ milioniw koron riezno. A teper predklada je prawytelstwo peresiecz z desiaty lit na 7½ milioniw koron riezno do rozdiłu. Kilko zwidsy bere Hałyczyna?

Kraj bere riezno dosy 850.000 K — 1,200.000 K a podatnyky w opustach podatkiw gruntowoho i domowoho (10%—15%) ponad dwa miliony koron; otže

efekt menszyj jak z perszoji lipszoji zapomohy kynenoji pomiž tysiaczi, desiatky tysiacziw podatnykiw. Natomist dla deržawy je se welyki sumy, koły woźmemo w rachunok wsi kraji!

Z tych oboch dobrodijstw ne majemo prote welykoji przyznaky i kraj lipsze wyjšowby, jakby distaw prawo dodatkiw do podatku osobysto-dochodowoho.

I tak: jakby deržawi widstupyty weś dochid z podatkiw osobystych, to ona zyskuje riezno ponad 12 milioniw koron, a jakby do toho widdaty jeji opusty podatkiw gruntowoho i domowoho, todi deržawa maje około 30 milioniw koron rieznoji pidwyžky dochodiw. A jak krajam, z osibna Hałyczyni widstupyty prawo dodatkiw do podatku osobysto-dochodowoho, jakij daje riezno sumu 4,000.000 K, i ciłu pidwyžky wid horiwky, todi zyskujemo riezno około 20 milioniw!

Toju kwotoju možemo ne lysz sanuwaty krajewi finansy, ale obnyžyty dodatky do podatkiw gruntowoho i domowoho i daruwaty dodatky w dwoch najnyžszych klasach podatku domowoklasowoho!

Otže naležyt teper rozważyty, bo w roci 1909 maje buty ustalena uczast krajiw w podatkach osobystych. Protyw dodatkiw do podatku osobysto-dochodowoho pidnosyt sia zakydy, szczo do techniky podatkowoji. — Technika podatkowa robyt trudnosty w rozłożeniu dodatkiw do podatkiw, szczo obťažaje ciłyj objekt majetkowwyj podatnyka položenyj po rieznych krajach. Tota technika ne je nijakuju pereponuju, bo naszi wlasty wmijut wsiuda najty sej grejcar podatkowwyj — tu ide o szczo inszoho, o zasadu, czy wyższe opodatkowanie je možlywe do wyderžania, czy ni? I koły rozczyślymo, to dijdemo do rezultatu, szczo nynisznyj podatek osobysto-dochodowyj w najnyžszych klasach wynosyt mensze jak 1% — w najwyžszych ne dochodyt do 5%, otžež je zasada do možlywoho opodatkowania — to majemo substrat do toho, szczo by toj podatek obložyty dodatkami. I tohdy dochodymo do toho, szczo z odnoho boku obťažajemo podatkom wid horiwky werstwy najbidnijszi, nezamožni — z drugoji storony potiahajemo werstwy zamožnijszi.

P. Paygert pidnis tut pytanie suprotyw problemu, jaki stawljajut socjalni demokraty, czy znesty wsi podatky a zaprowadyty oden podatek osobysto-dochodowyj.

dowij? Rieczy seji ne moż braty literalno, dosłowno, bo zasada naszoho opodatkowania leży w tym, szcoby lyszty minimum egzystencyi, druhe, szcoby braty podatok wid majetku i dochodu, a tretie, szcoby pryminynty zasadu progresji. A zasadu progresji majetkowej moż perewesty pry podatku gruntowim, domowim i szczo dla naszoho kraju je osoblywo potribne, pry spadkowim. W toj sposib dijdemo do rezultatiw mensze abo bilsze korystnyjszych, bo do opodatkowania mensze abo bilsze dijmajuczoho dla podatnykiw. To wse je z uwahy na nasz finan sowyj bilans.

Kromi toho bilansu majemo bilans narodnyj, bilans polsko-ruskyj. I, koły bilans krajewyj daś' sia uratowaty teper zatiahaniem pożyczky korotkoterminowoji a widtak sposobom lekszym abo tiazszym dla podatnykiw, to nasz bilans narodu ruskoho maje duże bohato nedoboru, tak, szczo ne znajemo, jak jeho pokryty! I tut jak raz z seho miscia powynni my zdaty sobi sprawu, czy my raz po prawdi perewedem sanaciju naszych widnosyn oboch narodiw, polskoho i ruskoho? Powynnyśmo zastanowyty sia dokładno, poważno i riszuczno, czy my nasz bilans narodnyj hodni sanuwaty czy ni?

Z wyskaziw mojich poperednykiw, z osibna p. Cieńskoho wychodyłoby, szczo my seho ne chcemo, bo my czułyśmo sami słowa, sami obiciańky i pryrikania, ale ne czułyśmo z jeho sliw nijakoho zapowitu faktiw. „My wam damy“, każe p. Cieńskij, ależ my na te czekajemo 40, 50 lit! I hodi se tak dowho widwolikaty. I każe p. Cieńskij: „My je takōż zastupnykamy kraju“. A dlaczohoż w sprawach ruskych ne chcecie ity z namy, deż fakty na stwerdzenie tych sliw? Howoryt sia o sprawach szkolnych, howoryt sia o szkołach narodnych, o szkołach sereдных, howoryt sia o uniwersyteti, howoryt sia pro agitaciju, pro nenawyst, pro Wideni. A chito tomu wnyen, szczo tak je?

Dajte, se, szczo je przyczynou newdowolenia, dajte te, szczo wyklykuje se worohowanie, a tohdy usuhete przyczynu nenawysty. Woźnim na prymir sprawu szkol sereдных. My prosymo, blahajemo, umożlywit nam proświtu, nauku, kulturu, dajte nam szkoły sereдни — my ne majemo ani odnoji szkoły realnoji, majemo ledwo desiatu czast gimnazjiw — w poriwnanii z wamy? Czomu nam toho ne dajete? Ale wy Panowe kažete:

„My majemo zakon krajewyj, my ne możemo zrikaty sia naszych praw“ To wy nam tak pomożit do kultury, bo precin my niczoho inszoho ne chcemo, lysz spomahania obrazowania naszoji mōłodziży, prydbania naszoji inteligencyi!

Dlaczoho ne skažete:

„Skažit nam kilko wam treba gimnazij, nej se poriszat własty szkolni, a my wam se damo i nie sprotywym sia!“

A czyż my chcemo toho za waszi hroszi?

Czy my chcemo kasuwaty waszi polski gimnazji?

Skažit Panowe jako lude blahorodni: dobre, my ne chcemo stawlaty zapory waszij kulturi, hodymo sia na se a szkolni własty poklykani naj wam nowi szkoły otworiat.

Dajte chotia w tij odnij sprawi dokaz, szczo wy dijsno ne chcecie nam stawlaty zapory. I ti si kwestji, o kotrych howoryw p. Cieńskij, to worohowanie, ta nezhoda, to perenoszenie polityky w szkoły i w uniwersytet — zwidkyż se wyszło jak ne z kwestyi nacjonalno suspilnoji, z tych zapor, jaki koždyj wydyt a sereд kotrych narid nasz duże tiazko postupaje napered.

Wydko otież z tych sliw p. Cieńskoho, szczo sprawa sanacji naszoho bilansu narodnoho znaczo tiazsze pide, jak sanacja bilansu finansowoho.

A przyczynou toho jest se, szczo wy panowe, na wsi naszi domahania riwnoprawnisty, toji koniecznoji riwnowahy nacjonalno-suspilnoji w kraju — wy ostajete hluchymy — wy ustamy p. Cieńskoho uznajete nas narodom nyższoriadnym i dilom dowodyte, szczo nas za takych majete i tak nas traktujete i ne chcecie dowesty do toji nacjonalno-suspilnoji riwnowahy w naszym kraju.

Wy dumajete, szczo sprawa ruska, to sprawa jakojis grupy, jakojs frakcji abo agitatoriw, kotri wam prywydżujut sia na koźdim kroci.

Ni panowe! doky se fałszywe traktowanie sprawy — to ne je sprawa grupy abo agitatoriw, se sprawa druhoho naroda, szczo pobiez was żyje i żyty musyt, narid, szczo maje w sobi ohon! sylu do žytia!

W sij sprawi ja poczuwajuś do obowiazku z koniecznośty zhadaty pro

sprawy wnutriszni seho naroda, jakoho zastupnykamy my tut jawyłyś.

Ja nerad rozwodyty sia nad sprawa-my wnutrisznymy i partyjnymy pered forum parlamentu czy sojmy, — ale pered dwoma dniami zajszow znamennyj fakt, szczo dwa posły ruski z tamtoji storony siu sprawu poruszyły i pidezerknuly. P. Korol skazaw w swojej zamitnij mowi, szczo pohordżaje tym czołowikom, kotryj prodaje sia za rubli, abo za marki pruski.

I my to samo howorymo, se hadka wyniata z naszoho sercia, bo kotryj czesnyj czołowik ne pohordżuje zraduykom, widstupnykom naroda, abo prowokatorom szpijonom? Ja ne chozczu wkazywaty na tych, kotri narid nasz wedut w Poczajiw, kotri propagujut carosławie i prawosławie, — se ne moja riez. Ne moja riez i wkazywaty na tych, kotri za marki pruski zradżajut swij narid, bo ne znaju seji sprawy, ale muszu skazaty w tij poważnij chwyli, szczo wsi ti czorni duchy wywodiat sia tam, de je znawira w buducznist naroda!

(Oklaski).

A koły my i wy szczyro chozczemo zrozumity sprawu, to usuńmo ti pidstawy toji znawiry.

Z druhoji storony, jak myło wrażyły nas słowa p. Korola, szczo win je i bude łysz Małorusynom, ta nikoły ne bude Welykorusom! Jakby takoji dumky politycznoji buły wsi towarzyszi p. Korola, todi sprawdi ne bułoby riżnyci miż namy i myby stały razem, jak przstało dla syniw seho naroda.

Ale na žal, zaraz po tij promowi nastupyla in flagranti zajawa hołowy tamtoho klubu, szczo rozwijała ti sołodki mrii i harni sny p. Korola, toho serdecznoho posła.

Besida p. Dudykiewyca riżnyłaś w tim napriani i szczo do formy i szczo do zmistu wid promowy p. Korola. Koły p. Korol kłyce z pownoji hrudy i ja czuju sebe Rusynom, ja nikoły ne buw Welykorossom abo Rosjanynom-moskalom, i wyrazno żadaje małoruskich szkyl, — to p. Dudykiewcz w inszyj udarjaje ton, win ne uznaje riżnyci nacjonalno-jazykoweji, win uznaje łysz oden russkyj jazyk, mnymo sozdannyj tysiaczlitnoju kulturoju, jazyk rosyjskyj i żadaje zawedenia toho jazyka w szkołach, ta win tunazywaje nas Rusyniw, kotri żadajemo

samostijnosty i okremisznosty nacjonalnoji — antyruskymy Rusynamy a wam robyt dokory, szczo wy siu antyrusku Ruś sotworyły, jeji plekajete i pidderżujete.

To je stanowysko zowsim insze wid poperednoho. Koły p. Korol w swoich politycznych horoskopach ne ide dalsze po za tu rusku zemlu hałycku, a wże nema mowy, szczo by iszow poza hrancyiu Austrii, to rozmach posła Dudykiewyca ide daleko poza austrijski hrancyi — win tu stipilluje Polakam koncesji tam w Rosji.

Win tu pryrikaje wam zhodu i porozuminie ta połahodzenie kwestyi polskoji tam, jak wy tut poriszyte sprawu kwestiji ruskoji tak jak win jeji rozumije. I ja ne wchodžu w se, zwidky p. Dudykewycz maje takyj szyrokyj mandat politycznyj, szczo by riszaty sprawu obłasty imperji rosyjskoji i jeji łahodyty, ta konstatuju łysz zasadnyczu riżnyciu miż pohladamy posliw toho samoho klubu w toczci par excellence politycznyj.

Ale riżnycia miż nymy oboma siahaje do pytania najosnowiyszoho: jakyj je toj narid, szczo reprezentujut czleny toho druhoho klubu?

Na zajawu p. Korola pro narid małoruskyj i welykoruskyj, kłyce p. Dudykewycz:

Ja dołžen isprawyty hospodyna p. Dr. Korola bud'toby suszczestwowal welyko-ruskij jazyk — takoko jazyka ne buło, ne ma ine bude, jak nema Welykorossiw i ne buło i dast' Boh ne bude“.

Koły woźmemo na uwahu riżnyciu mowy — jazyka, jakim wyhołoszeno ti obi promowy, to musymo pryznaty, szczo bilszoji riżnyci, bilszoji superecznosty w pohladach i enunciacjach miż czlenamy toho samoho klubu buty ne može.

A suprotyw seho, pytaju Panowe, jake nasze stanowyszcze? Stanowyszcze nasze je jasne i zrozumile.

Wyskazy i zajawu p. Korola prynialy my z wseju sympatjeju i dowirjem w jeho szczyrist, bo p. Korol ne perszyj raz howoryt', bo win ne łysz howoryt, za nym stojat jeho dila. Znane je, szczo win z toji trybuny sojmowej promawlaw w interesi naroda naszoho, znajemo jeho oboronu w sprawi naszych szkyl narodnych. Win jawlaje sia blyższyj nam, jak swoim towarzyszam klubowym.

(Brawa z ław posłów ukraińsko-ruskich).

Ta kołyby partja, do kotroji należyt' p. Korol i klub do jakoho win pry-należyt, buły takoji hadky, wyznawały ti zapowidy polityczni, szczo p. Korol, todi pewno ne bułoby toji bratobijczoji borby, jaka istnuje miż naszymy partjamy, my razem iszłybyśmo, najszłyby sia do-rohy porozumienia i w sim Sojmi ne bu-łoby 2 klubiw ruskyh, bo ne bułoby żadnoji riżnyci miż namy.

Ale na žal w dijsnosty je inaksze! W swojij partji i organizaciji je p. Korol izolowanyj i zwidsy poterpiw win nawet tiażki znawahy za swoji pereko-nania!

Cila jeho partja stojit pid znamenem jedynstwa obszczeruskoho i nadużywaju-czy słowa „russkyj“ operuje sym słowom „russkyj“ to w sej, to w toj bik, kory-stajuczy z seho, szczo w Rosji słowo „russkyj“ znaczyt se, szczo my zowemo Welykoruskyj, abo rosyjskyj.

A stojit ona pid sym znamenem, bo ne p. Korol, ale p. Dudykewycz je hołowoju toho klubu.

Suprotyw tych dijametralno-proty-wnych stanowysk w sprawach pryncy-pjalnych, faktyczno stanowysko p. Dudy-kewyca uważaty musymo wyrazom toji partji i toho klubu, kotroho win do nyny je hołowoju. A se własne je pryczynoj bratoubijczoji borby partyjnoji miż namy, toho welykoho rozdiłu, jakyj diłyt nas wid czleniw tamtoho klubu, nad kotrym my bolijemo z p. Korołem! My stojimo na osnovi naszoji samostijnosty narodnoji, ta okremisznosty nacjonalnoji i uważa-jemo za naszu światist nasz ruskyj ma-ternyj jazyk.

(Oklaski z ław posłów ruskich)

Jak dowho siahaje pamjat' istorji, tu na naszij zemli, tut' w kraju ne buło inszoho naroda, jak toj, kotryj nyny żyje, ne buło inszoho ruskoho jazyka, jak łysz toj jazyk, kotrym my howorymo i ciłyj nasz narid i nawit wsi czleny tamtoho klubu z wyniatkom odnoho p. Dudyke-wyca. Toj jazyk, kotrym my howorymo, je jazykom szkół narodnych, szkół sere-dnych i uniwersytetu, jazykom, kotrym rozwywajeś nasza literatura, jakim ide cila nasza kultura, ta sym jazykom ho-woryt do nas kraj i derżawa, bo inszoho jazyka tut' w kraju ne ma, ne buło i ne bude.

Ne ma prymiru w istorji wsich czastyj świta aby narid tak czysłennyj,

jak nasz, z tak harnoju i rozwynenoju mowoj, jak nasza, pokynuw swij ridnyj jazyk i pryniaw jazyk inszyj, kotroho ne znaje i kotroho musyt sia wczyty, aby nym howoryty. Taku operaciju ubywaju-czu nasz narid chocze perewesty partja, kotru reprezentuje p. Dudykewycz!

Protyw takoho zamachu na nasze życie narodne my musymo z wsiakoj forsoju, wsimy sposobamy i bez pardonu boronyty sia. My ne możemo dopustyty do uznania narodnosty, jakoji tut ciłkom ne buło — do importowania narodnosty rosyjskoji i użyjemo wsich sył, szczo by ta kwestya rosyjka tu szczezła.

My majemo dosyt kwestyi polskoji i ruskoji i ne dopustymo do seho, szczo-by tretu, kwestyju rosyjsku, tut importu-waty, szczo by zatrojuwała hnyłoj otrujeju ciłyj nasz narodnyj organizm.

Proty wsiakoho wynarodowłenia bu-demo boronyty sia na życie i smert, taj protyw toho wynarodowłenia, jake pro-paguje lider tamtoji partyi p. Dudyke-wycz, pidijmemo borbu bez pardonu.

A teper Poważani Panowe stane Wam jasne i zrozumile, czym je nasze ukraiństwo, jak zaboroło protyw panro-ssyjstwa.

Aby ne dopustyty do politycznoho bałamuczenia narodu i opinji zahalnoji, aby ne dopustyty do bałamuczenia taky-my, „sławiańskymy ruskostiamy“ sebe i druhyh, markujemo nasz charakter mało-ruskyj, nasz charakter czystoruskyj na-zwoju terytoryalnoju toji zemli, de naj-bilsze żywe naszoho narodu, bo majże 10 razy bilsze jak tut, to je w Ukraini i tomu nazywajemo nasz narid ukraińsko-ruskym. Ne widrikajemo sia i nikoły ne widreczemo toho, szczo my jeśmo Rusy-namy, ta ne widreczemo sia naszoji U-krajiny, jaku lubymo tak szczyro, jak Wy Warszawu i Poznań.

A tut sej kraj pid awstrijskoju kon-stitucyjeju uważajemo za nasz Pjemont w rozwoju naszym kulturalnim, nacyjo-nalnim i ekonomicznim i w tim leżył jasnist i czystota ideji naszych zmahań nacyonalnych.

Po otsim projasnieniu toji atmosfery, jaka projawylaś superecznymy zajawamy dwoch czleniw toho samoho klubu, omy-naju tuju kwestiju, połyszaju jeji chid na własnym szlachu a perechodzu do za-kinczenia riczy samoji.

P. Paygert skazaw tut w oboroni awtonomiji kraju newłastywi słowa protyw nas Rusyniw, zajawłajuczy, szczo odni Rusyny sut łyśz protywnykamy awtonomii, koły wsi ynszi stronnycytw a w naszym kraju sut za awtonomjeju i dokazajut w tij awtonomii, jaka tut u nas je w awtonomii kraju najlipszu zaporuku jeho dobra.

Toj wyskaz je newirnyj abo ne tak newirnyj, jak bilsze nedokładnyj. My ne jeśmo protywnykamy awtonomii, ale my jeśmo prychylnykamy awtonomii dijestnoji i sprawedływoji.

Podywim sia krytyczno na naszu awtonomju, czy je w czym lubowaty sia.

W hromadi neład i samowola, ta carstwo komisariw, szczo berut pid nohy awtonomju w powitach wschidnoj czasty kraju z pereważajuczoju ruskoju ludnostyju tak nam przykrojona awtonomja, szczo my vse w menszosty i bez hołosu riszajuczo, a do toho powitowa awtonomja w zahali ne maje egzekutywy. A w krajewij reprezentaciji my zipchani do otseho kutyku mało, ta nema nadiji, aby tut nam przyznano należne zastupnyctwo krajewe t. j. aby zastupnyky naroda rusko ho riszaly pro dolu jeho, a ne za nas i bez nas!

Taka awtonomja jak nyny, se je neprawdywa awtonomja, ale oligarchia.

My choczemo awtonomji naroda rusko ho.

Korotko zbyrajuczy riez, skažu :

Reforma wyboreza kraju, reforma administracyi i samouprawa oboch narodiw zameszkujuczych sej kraj — na zasadi riwnoprawnosty — otse trylogja naszoji politycznoji buducznosty.

Otse je usłowyny naszoji umowy prawnopolitycznoji, bez jakych zawse budemo stohnaty w tiazkij borbi, bez problesku i poszany.

My pewni, szczo w borbi nasz narid musyt najty swoje prawo, a wid was Panowe Polaky, szczo majete nyny w swojich rukach włast i werchowodstwo, załeżył wybir: wijna abo myr.

(Brawa i okłaski z ław ruskich).

Marszałek. Głos ma p. Jaworski.

P. Jaworski. Wysoki Sejmie!

Jeszcze Sejm nie dobiegł do kresu i nie zdołał wyczerpać przygotowanego w komisjach materiału, a już podnoszą się głosy zarzucające mu nikłość jego

rezultatów. Podnoszą zarzut, że zdobył się na jedno dzieło ustawodawcze, na ustawę łowiecką, i że tylko tym jednym dobytkiem zapisze się w swojej kronice.

Zarzut ten potęguje się u tych, którzy spodziewali się większej wydatności pracy sejmowej do chwili, kiedy do Sejmu weszły żywioły demokratyczne w większej liczbie

Mam przedewszystkiem nadzieję, że oprócz ustawy łowieckiej Sejm ten załatwi także ustawę, reformującą niektóre dla ludności bardzo ważne przepisy prawa wodnego.

Ale gdyby nawet tak było, gdyby Sejm ten ograniczył się tylko do przeprowadzenia reformy ustawy łowieckiej, to nie byłby rezultat tych prac drobnym.

Sądziłbym, że kadencya ta zapisałaby się trwale w historyi Sejmu, gdyby każda jego sesja jedną taką przyniosła ustawę. Kto zna trudności, jakie zachodzą w unormowaniu całości pewnej dziedziny życia społecznego lub gospodarczego, kto wie, jak wielki trzeba mieć materiał przygotowawczy, nim się do jakiej reformy przystąpi, kto wie, jakie trudności są w samem kodyfikowaniu, ten potrafi ocenić, że dzieło, które przyszło do skutku obecnie, jest poważnym dobytkiem.

Nie bez znaczenia jest także dyskusya bardzo obszerna i wyczerpująca, którą ta Izba prowadziła w niektórych sprawach np. przy prawozdaniu o Banku krajowym i w sprawach sanitarnych.

Zapewne — gdyby każda sesya ponawiała tak obszerną dyskusję o tej samej kwestyi, byłoby to zbytczne, ale mojem zdaniem jest rzeczą zupełnie naturalną, że nowy Sejm w swoim składzie i w stosunku wzajemnym stronnictw do siebie różny od poprzedniego, wymienienia swoje myśli i określa swoje opinie o głównych działach gospodarstwa krajowego.

Nie dziwię się także, że komisya szkolna nie weszła na porządek dzienny tej Izby z żadnem ważniejszym sprawozdaniem, ale prowadziła na swoich posiedzeniach bardzo długie i wyczerpujące dyskusye.

Dowód to pojmovania doniosłości tych spraw, jeżeli przed tak gruntownem ocenieniem i porozumieniem się co do całego ustroju, nie występuje się od razu w pełnej Izbie z projektami jakichś nowych ustaw.

Na dorobek obecnego Sejmu składa się nadto szereg spraw administracyjnych i dwa budżety.

Nie bez planu przeto rozejdziemy się po tej sesyi.

Jakiegokolwiek jednak stawiałby ktoś wymagania co do ilości spraw, to pozostanie mojem zdaniem bardzo dodatnim objawem tej sesji sposób i nastrój, przy którym uchwalaliśmy ustawę łowiecką.

Kto wie, jak reforma ustawy łowieckiej wyglądała na wiecach, a potem, kto porówna te stosunki, w jakich ona tutaj była uchwalona, ten nie będzie mógł oprzeć się wrażeniu, że w traktowaniu tej sprawy zaszła gruntowna zmiana.

Na wiecach słyszeliśmy, że prawo polowania to przywilej, który należy w imieniu równości odebrać, tutaj zaś tak samo strona, która to głosiła, zeszła na grunt rzeczowy i zrozumiała, że problem, który należy tutaj rozwiązać, brzmi: jak pogodzić tę część kultury krajowej, którą jest łowiectwo, jak pogodzić interes łowiectwa z interesem poszkodowanych przez zwierzynę.

Druga zaś strona okazała gotowość wszelkiego wynagrodzenia, wynagrodzenia tak wysokiego, jak w niejednym ustawodawstwie nie ma go zupełnie.

Rozwiązanie to, w taki sposób dokonane, należy powitać z tem większą radością, że ta kwestya należy do tych, które groziły ciąglem jatrzeniem socyalnem; należy powitać z tem większą radością, że Wysoka Izba złożyła przez to dowód zdolności do pracy pozytywnej i zdolności do rzeczowego traktowania spraw.

(Brawa).

W przeprowadzeniu reformy łowieckiej wzięły czynny, pozytywny, produktywny udział wszystkie stronnictwa tej Wysokiej Izby, i w tem widzieć należy wybitny znaczny dowód dojrzałości politycznej.

W tem też tkwi znaczenie tej sesyi. Jeżeli ta sama atmosfera, jeżeli ten sam duch i to samo poczucie odpowiedzialności wszystkich stronnictw wobec kraju potrwa, to Sejm ten zapisze się trwale w historii tego kraju.

Możemy słusznie powołać się na reformę łowiecką, jako na zachętę do przeprowadzenia, do podjęcia się dwóch

innych donioślejszych reform, reformy gminnej i reformy agrarnej.

Na równi z ogólnymi stosunkami politycznymi, przyczyną dla której reforma gminna nie przyszła dotychczas do skutku, była nieufność rodząca się z waśni społecznej i narodowej.

W obecnej sesji w komisjach padały słowa, które zdziwieniem przejmują niejednego, kto pamięta barwę i ton hasła reformy gminnej rzucanego w prasie i na wiecach.

Hasło reformy gminnej przestaje być okrzykiem mającym na celu osłabienie jednej warstwy społecznej, a staje się coraz to więcej, coraz to wyraźniej i głęśniej tem, ~~czem~~ je chcieliśmy mieć zawsze: hasłem położenia kresu paraliżującej wszystko anarchii w gminie, hasłem wzmocnienia czynnika władzy, hasłem wreszcie takich urządzeń, któreby zapewniały rzeczywiste wykonywanie ustaw. Z drugiej zaś strony stwierdzoną jest gotowość ponoszenia większych ofiar materalnych. Niepłonną przeto może jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości na tem tle przyjdzie do porozumienia i do rezultatu.

Równie konieczną jest reforma agrarna w wielkim stylu.

Zacieranie się nieufności rodzącej się jak powiedziałem z waśni społecznej i narodowej, jest nieodzownym warunkiem przyjscia do skutku tej reformy i zarazem jest kryterium czasu, w którym uznać będzie należało za dojrzałą tę sprawę.

Jedynie zniknięcie podejrzliwości, że przez taką a taką reformę dąży się tylko i właściwie do wzmożenia wpływu politycznego, jedynie zniknięcie powiadam takiej podejrzliwości może postawić na gruncie rzeczowym tak kwestyę organizacyi rolniczej jak i kwestyę parcelacyi.

Kto pojmuje pierwszą z tych spraw tj. organizacyę rolniczą w ten sposób, że pragnąłby przez nią zmajoryzować jedną warstwę przez inną, ten pojmuje tę sprawę politycznie a nierzeczowo i ten utrudnia, uniemożliwia przyjscie do skutku takiej reformy.

Tak samo rzecz się ma i z parcelacyą. Jać się będzie można unormowania tej sprawy nie tylko wówczas, kiedy reforma dążyć będzie do usunięcia, wyzysku i spekulacyi, ale też i wtedy, je-

żeli celem jej będzie utrzymanie większej własności.

Mówiłem, że nieodzownym warunkiem dojścia do skutku tych reform jest uśmierzanie walki i waśni społecznej, jest ułożenie się stosunków między dwoma narodami zamieszkującymi ten kraj.

Do tej ostatniej kwestyi dyskusya budżetowa tocząca się już drugi dzień, przyniosła ważny materyał. Czy zapowiada on pewną zmianę i pewien zwrot? Pragnęlibyśmy stanowczej odpowiedzi, dlatego też pytanie należy postawić jasno i ściśle.

Zbieraliśmy się na ten Sejm w tem mniemaniu, że postronie nie polskiej zasiadają dwa kluby, reprezentujące nie dwa odmienne polityczne programy, ale dwa odmienne pojęcia i kierunki narodowe.

Jeden klub przyznający się do jedności z narodem rosyjskim i ogłaszający swoje publikacye w języku rosyjskim, drugi klub odgraniczający się ściśle od narodu rosyjskiego, podnoszący wysoko sztandar swojej narodowej indywidualności, tworzący swą własną literaturę i kształcący swój własny język.

Imieniem pierwszego z tych klubów przemawiało tutaj dwu posłów.

Przemówienia szanownego p. Dudykiewicza nie rozumiałem, nie tylko dla nieznamości języka, w którym przemawiał ale i dlatego, że wśród dystynkcyi, zastrzeżeń i wywodów etnograficznych zniknęła jasność odpowiedzi, jaką winien był dać.

Zresztą przywiedzionych tu przez niego wywodów etnograficznych nie mogę przecież brać i uważać za wywody gramatyczne, ale muszę je brać i ocenić ze stanowiska politycznego, a w tym względzie nie mogę ich oderwać od tych wszystkich publicznych deklaracyi, które sprawiły, że jak powiedziałem na ten Sejm zebraliśmy się w tem mniemaniu, iż jeden z tych klubów reprezentuje odrębny kierunek, odrębne pojęcia narodowe. Inaczej, zupełnie inaczej przedstawił tę rzecz p. Korol.

Zrozumiałem go, że poczuwa się do jedności z narodem ruskim, ukraińskim i za swój język ojczysty uważa ten język, który za ojczysty swój język uważają posłowie ruscy, ukraińscy.

Jeżeli jednak tak jest, to zapytać się należy szanownego posła Korola, jak się to

dzieje, że mimo tego należy do klubu, który wydaje publicystykę swoją w języku rosyjskim i który poczuwa się do jedności z narodem rosyjskim. A pragniemy mieć tę odpowiedź jasną i opartą nie na wywodach etnograficznych, które przytaczał tu p. Dudykiewicz, ale na tej zasadzie że naród to jedność i całość kultury, historii, tradycyi, dążeń i aspiracyi.

Dopuki szanowny p. Korol na to nie da odpowiedzi, przypuszczając, sędzić będziemy musieli, że głos jego jest głosem indywidualnym i za taki tylko, za indywidualny głos uważać będziemy musieli jego przemówienie, dopóki nie okaże się, że za nim stoi bądź cały jego klub, bądź przynajmniej jedna jego część, i dopóty też pozostaniemy przy swoim mniemaniu, że w tej Wysokiej Izbie po stronie nie polskiej, zasiadają dwa kluby różniące się jednak od siebie nie tem, czem n. p. u naszego narodu stronnictwo konserwatywne od postępowego, czy ludowego, lub demokratycznego, ale różniące się narodowościowo.

Przybyliśmy na ten Sejm z innem jeszcze mniemaniem. Wiedzieliśmy, że w klubie ukraińskim zgrupowały się żywioły umiarkowane i radykalne. Z mowy szanownego prezesa klubu ukraińskiego podnieść należy i kraj z pewnością przyjmie to z uznaniem, że klub ten tutaj w Sejmie w obecnej sesyi brał pozytywny udział w pracy sejmowej.

A jeżeli szanowny prezes klubu ukraińskiego zrocił się do większości polskiej i powiedział, że od jej zachowania się zależy postępowanie jego narodu, to na to mogę odpowiedzieć!

Należy ściśle odróżnić prawo do rozwoju od środków do rozwoju. Prawa do rozwoju nikt Rusinom nie przeczy, ale co do środków rozwoju, to każdej chwili otwartą jest dyskusya, o ile odpowiadają realnym i dojrzałym potrzebom.

Jak ta dyskusya dotychczas wypadła a jakie wydała rezultaty, łatwo ocenić, jeśli się porówna środki rozwoju, którymi rozporządzają dziesiątki milionów Rusinów pod panowaniem rosyjskiem z temi, którymi rozporządzają Rusini w naszym kraju.

Dyskusya jest zawsze możliwą, ilekroć obie strony staną na gruncie polityki krajowej, t. j. polityki, o której decyduje całość interesów krajowych.

Zła pamięć jest grzechem w polityce, ale my mamy zawsze przed oczyma, że politykę robi się dla przyszłości; ta nakazuje, by brać pod uwagę intereta, te zaś wymagają, aby zło istniejące zostało uśmierzone lub przynajmniej ukojone a złem wielkiem były dotychczasowe stosunki polskie-ruskie.

(Liczne brawa i przewiągłe oklaski)

Marszałek. Z kolei zapisany p. Makuch ma głos.

P. Makuch. Wysokij Sojme!

Peredowsim zajawljaju, szczo budu promawlaw w imeny ukorajnińsko ruskoj radykalnoj partiji.

Posłidni wybory sojmowi widbuły sia pid okłykom reformy sojmowej ordynacji wyborczoji. I my, predstawyteli ukraińsko-ruskoj radykalnoj partiji uwijeszły do seho Sojmu, szczo by peredowsim boryty sia za joho powne zdemokratyzowanie czerez pereminnu doteperisznoho joho klasowoho składu ne narodnu reprezentaciju i taku zminu krajewoho statutu, szczo by i ruskyj narid buw panom na swojij terytorji nacjonalnoj.

W prawdi my, predstawyteli radykalnoj partiji i klub, do kotroho należymo postawły w tij Pałati riżni wnesky, kotri zmirjajut do toho, szczo by naprawły lychi i nas krywdiaczi zakony bodaj w dejakych napriamach naszoho tu spilnoho, ekonomicznoho i nacjonalnoho żytia, no wnesky ti postawły my lysze na to, aby zaznaczyty w hołownych zarysach, czoho treba naszomu narodowy i aby pokazaty, w jakim naprjami treba zmirjaty, aby naszomu narodowy dopomocy wydobyty sia z doteperisznoho joho krajnonenormalnoho położenia.

Odnak uważajemo szczo perszym i odynokim zawdaniem teperisznoho Sojmu je uchwałyty reformu wyborczu.

My i klub, do kotroho należymo, reprezentujemo w tim Sojmi partiji, szczo odynoki boriut sia za sprawdi sprawedlywu reformu wyborczu dla robucznych mas narodnych.

Wychedymo z założenia, szczo w zakonodatnych tilach możemo wyboroty naszomu narodowy prawa, jak i zabezpeczwałyby jomu ekonomicznyj, kulturnyj i nacjonalno-politycznyj rozwij i tomu dołożymo wsich starań szczo by sej Sojmu zrobyty takim reprezentacyjnym tilom, w kotrimby narody zameszkujuczi kraj,

mały zabezpeczeni riwni prawa i koždyj z nich sam riszaw pro swij dalszyj rozwij.

Z druhoj storony znajemo, szczo Wy majete w teperisznim Sojmi welyku sylu i możete uchwałyty na koryst' odnoj nacyi, czy nawit na koryst' odnoj klasy.

Doteperiszne prawo wyborcze, operete na kurjach i poserednosty w silskoj kurji i wyborczy nadużytia dowely do toho, szczo w tij Pałati miljony robitnykiw silskich i mijskich ne majut nijakoho hołosu, a i cila ruska nacija maje take neczyslenne sojmowe zastupstwo, szczo joho hołos w tim Sojmi ne maje majže nijakoho znaczinia.

Sia swidomist musyt nas pobudyty do tym zawziatijszoj borby tak tu, w Sojmi, jak i poza Sojmom, aby nedopustyty do toho roda wyborczoj reformy.

Budemo nepochytno obстоjuwaty za zasadany wyborczoho prawa, wyskazanymy w projekti dr. Oleśnickoho, choc ne możemo zhodyty sia na zaderżanie wirylistiw i pozbawlenie prawa wyborczoho ženszczyn.

Znajemo, szczo wy budete staraty sia uchwałyty take prawo wyborcze, kotre i na dalsze krywdyloby tii miliony robucznych mas, miż nymy i nasz narid w joho wyborczim prawi.

Proty tych niesprawedlywych postanow budemo wsimy sylamy boronyty sia i staraty sia nedopustyty do ich uchwaly, a w krajnoj miri ich zlahodyty.

Swoju sylu wykorzystujete wże teper na se, szczo by sprawu wyborczoj reformy widsunuty jak najdalsze i zipchnuty jeji z poriadku dnewnoho. My chotily spokojno sprawu wyborczoj reformy perewesty, odnak perekonujemo sia, szczo wy ne choczete z toju sprawoju napered postupyty.

Ne lyszaje sia nam otže niczo ynshoho, jak ostrijsze wziaty sia do toj sprawy i to tak tut u Sojmi jak i poza Sojmom i wyklykaty w kraju takyj ruch za wyborczoju reformoju, kotryjby wam ne daw spokoju doty, doky ne woźmete sia serjożno do uchwały nowoj reformy wyborczoj.

Masowymy ruchamy w kraju zmożemo my skorsze czy piznijsze zdobuty sprawedlywe prawo wyborcze.

Jak ne operałys wy parlamentarnoj

reformi wyborczej, a wse taky musily wy w znacznoj miri ustupyty pered masowym narodnym ruchom i zhodyty sia na zahalne prawo wyborczedo parlamentu, to same musyt staty sia i teper. I teper budete mnsily ustupyty pered swidomym politycznym i nacjonalnym ruchom za reformoju wyborczoju, bo sami znajete, szczo nasz narid, swidomyj swoho polozenia, umije boroty sia o swoji polityczni i nacjonalni prawa i choczby wze z toj przyczyny ne budete mohly lehkoważyty swidomoho narodnoho ruchu.

Koły szyroki werstwy narodu zdobuly wze raz zahalne prawo wyborcze do parlamentu, to sia swidomist' ne pozwołył naszomu narodowy zrezyhnowaty z naleźnoj jomu reprezentacji w Sojmi. Za wsi dalszi naślidky widsunenia sprawy reformy wyborczej musyte wziaty na sebe widwiczalnist'.

Nawit po uchwałeniu zakona wyborczoho budemo tak dowho boroty sia, doky zakon wyborczyj ne opre sia na tych zasadach, na jakych my jeho stawymy.

Ne spiczremo doty, doky ne wyboremu sprawedywoho zakona wyborczoho, kotryj zabezpeczywby robuczym masom i naszomu narodowy riwni prawa.

Aż todi budemo mały możnist' praciuwaty tut w Sojmi realno w tim napriami, szczo by zminyty nesprawedywi i kriwdiaczi szyroki masy robuczych ludyj zakony.

Wy sami dobre znajete, szczo taka borba wede sia w kraju. Czujete sami najlipsze, szczo wasze bezmerne panowanie moze wskori skincyty sia. I tomu z takim pospichom wykorzystowujete swoju sylu i spiszyte sia uchwałyty zakony, kotri ukripyłyby wasze panowanie w kraju szcze na dowszi lita.

A panowanie wasze, wasza awtonomia krajewa, zawela szyroki werstwy selsztwa na propast' krajnoj nuźdy i hołodu.

U nas hołodowi zarazy i choroby ne wychodiat z kraju.

Ilustracjeju do sej nuźdy, wyklykanoj i pidderžuwanoy waszoju hospodarkoju, je dobre zwisna wam wsim kolosalna smertelnist' dilyj selskich i welyczeznij procent nesposibnych do wijskowej służby.

I ta smertelnist' naszych dityj i procent neasentyrowanych z przyczyny oslabienia (Allgemeine Körperschwäche) tak welyczezni, szczo pid tym zhladom żaden kraj w Ewropi ne moze riwnaty sia z naszym krajem.

U nas sotkamy tysiacz wywandrowuje ludyj rik riezno z kraju w Ameryku, Bessarabiu, Mołdawiu, Uhorszczynu, Bośniu i Rosju. A tim wsim nichto ne żuryt sia.

Deż szukaty przyczyn toho krajno strasznoho polozenia selsztwa?

Hołownym i majze odynokym žerelom uderžania naszoho naroda je zemla i zarobok koło zemli. Kraj nasz majze czysto rilnyczyj. Bilsze jak $\frac{3}{4}$ ludnosity żyje z zemli i z zarobkiw koło rili, czy to jak dribni włastyteli, czy jak zaribnyky.

A odnak lysz połowyna zemli w rukach muzykiw, a druha połowyna prypadaje na bilszu posilist', mista, fabryky i czuži elementy.

Wze pry zneseniu pańszczyzny i ustroju piddańczo pokladeno pidwałyny nynisznoho krajno rozpuczlywoho ekonomicznoho polozenia selan. Z 7,849,386 ha cseji zemli w kraju prypało na bilszu posilist' 3,092,156 ha, koły tymczasom na menszu posilist', mista, fabryky i ynszi elementa prypało 4,757,998 ha.

Osoblywo u schidnoj Hałyczyni widnoszenie selskoj posilosty do pańskoj wypało duże na nekoryst selan. I tak w 1889 r. netabularna posilist' selan, mist i fabryk wynosyla u schidnij Hałyczyni 3,205,525 ha zemli, a bilsza posilist' wynosyla aż 2,329,469 ha, koły tymczasom w zachidnij Hałyczyni mensza posilist' wynosyla w tim roci 1,553,473 ha zemli, a bilsza posilist' lysze 762,687 hekt.

Selany distaly otže widrazu za mało zemli, a osoblywo u schidnoj Hałyczyni.

A wze zowsim pidtiała dobrobyt selsztwa w koreny rehulacija serwitutiw (lisy i pasowyska). Ona z hory riszyła dolu selsztwa i zwela joho na žebrakiw. Płekanie chudoby, seho waźnoho czynnyka ekonomicznoho w selskim hospodarstwi, upało wid razu w ciłym kraju, bo ne buło na czym jeji pasty i czym wykormyty.

Ti ekonomiczni widnosyny selsztwa, wytworeni zneseniem pańszczyzny

i piddańczoho ustroju i rehulacjeju serwitutiw, zowsim ne polipszyłyś do teper a nawpaky chyba pohirszyli sia.

Zemli mużyckoi dla mużykiw najpersze za mało, a podruhe ona tak obtiażena publicznyimi tiaharamy, szczo małoszczo dochodu z zemli na życie muzyka łyyszaje sia, a wreszti cile nasze ekonomiczne zakonodawstwo widnosyt sia worożo do mużyckych gospodarstw, poprostu nyszczyt ich na koryst' bilszoy posilosty.

Pisła statystyky wypadaje na odnu mużycku rodynu $3\frac{1}{4}$ morga zemli, szczo predstavljajet ledwy 200 korun ricznoho dochodu brutto. Wże sama ta suma dochodu zowsim ne wystarczaje na prożyток odnoj rodyny czerez rik.

Ależ z toho musyt muzyk szcze pokryty tjmu tjemnu riżnych tiahariw publicznych i amortyzuwaty swij kapitał włożenyj w rilu.

A sami stali publiczni tiahary t. j. podatki derżawni z autonomicznymi dodatkami požyrajut bilszu połowynu dochodu z rili.

Stałyj podatok wynosyt 23% katastralnoho dochodu, a dodatki krajewi, powitowi, hromadski, szkilni i dorohowi wynosiat perejczno 200% podatku derżawnoho, szczo znaczyt do kupy 70% katastralnoho dochodu.

Do toho prychodyt szcze podatok domowyj z dodatkami, kotri takōż muzyk musyt pokryty z hruntu.

Se byłyby stali tiahary, po kotrych widtruczeniu łyyszaje sia muzykowy ledwy 30% jeho dochodu z rili.

Ale z tych 30% musyt win szcze pokryty bohato inszych nestalych tiahariw, jak konkurenciji na parochialni budynky, cerkwy, szkoły, opłaty za funkcji cerkowni, procesy, opłaty spadkowi i cili kupu dribynych draczok — tak, szczo jakby wse te zrachowaw, to z tych 30% dochodu bezpečno abo niczoho ne łyszyło sia, abo szcze i ne stane.

I nawit duże dywno, zwidky muzyky na se berut, szczo wony szcze dosy ne wymerły.

Ne wymerły szcze zowsim, to prawda, ale systematyczno hynut.

Dribna własnist topyt sia w ich rukach pid tiaharem downiw, kotri ony musiat zatiahaty, bo łysze z tych pożyczok

musiat żyty, pozajak uweś dochid z rili požyrajut publiczni tiahary.

Pry takim stani riczy ne może muzyk w żaden sposib poprawyty hospodarky.

Czerez to mużycka zemla czym raz bilsze wynyszczuje sia i dochid z zemli staješ czym raz meńszym.

A tymczasom publiczni tiahary czymraz bilsze tysnut, bo katastralnyj dochid pryniato stałyj, a szcze w dodatku kataster na korist bilszoy własnosty ułożenyj.

Do tych tiahariw prychodyt jeszcze hnet naszoho ekonomicznoho zakonodawstwa na mużycku własnist. Wsi naszi — na žal — krajewi zakony widnosiaczy sia do kultury krajewoj, je mowby umysne wyrachowani na to, aby muzyka do reszty znyszczyty.

Wsiudy na zachodi Europy jak i w zachidnych prowincjach Awstriji riwnoczasno z zneseniem pańszczyny i piddańczoho ustroju perewedeno dokładno takōż hospodarske i polityczne uwilnienie selańskoho stanu. W naślidok toho majže znykło protyweństwo miż małym i welykim posidaczem.

Zowsim inaksze stoit sprawa w Hałyczyni, a osoblywo w schidnij. U nas z zneseniem piddańczoho ustroju ne skińczyła sia hospodarska i polityczna zawysymist naszoho selaństwa.

Stara feudalna systema pereżyła w naszym kraju zaweruchy wyzwolnych wojen i radykalni zminy ustroju i zakonodawstwa.

Zminyła sia łysze forma, ale zaderżała tojsam zmist, do kotroho prymineno duże zruczno nowu konstytucyjnu formu.

Hałycka ordynacja wyborecza dała włastytelam bilszoy posilosty spromohu znajty sobi widszkodowanie za straty ponoseni czerez znesenie pańszczynianych robit, a zarazom z uspihom powesty dalše diło ekonomicznoho obmeżenia i ponewolenia selańskoho stanu.

Zakony hałyckoho Sojmu i widnosiaczy sia do selańskoho pobutw akty hałyckoj administraciji dowoly do toho, szczo położenie naszych selan po zneseniu pańszczyny i piddańczoho ustroju łysze pohirszyli sia.

Jako piddanyj maw nasz selanyn prawo użytkowania pańskich lisiw i pasowysk; pry regulaciji serwitutiw utraty w

ti prawa, kotri je najwaźnijszoju i najkonecznijszoju osnoweju každyho gospodarstwa silskoho.

Istorja hałyckoho ustawodawstwa je zarazom istoryjeju wsestoronnoho planowo i systematycznoho wywłaszczenia dokonuwanoho na muzyku.

Regulacja serwitutiw zabrala chłopy lisy i pasowyska, zakon łoweckyj zabrał jemu dyczynu, zakon rybołowij widobraw jemu prawo na rybu, jak takż prawo używaty wody do gospodarskich ciy. j.

Najrižnorodnijszy zakon o wywłaszczeniu prynewalajut muzyka wstupaty sia z swojej posiłosty i dribnoho promysłu.

Wylasnuje sia dla najrižnorodnijszych ciy. j., dla rižnych budow, dla budowy dori i żeliznyć, dla budowy prywatnych i publicznych kolij, na składy derewa i dorohy dla wywozu derewa, pry regulacji rik konfiskuje sia jemu czasty hruntu. nyszczyt sia i psuje jeho sinożaty i widbyraje sia jemu spromohu wykonaty prawo używania wody.

Wse, szczo druhy klasam nese dobrobyt, muzykowiy nese ruinu.

Ottak nenacze żeliznym obruczem czymraz bilsze stisniaje sia ekonomiczne życie naszoho muzyka, pozbawla je jeho widwiecznych praw, kotri były koniecznym uśliwjem muzyckoho gospodarstwa.

W dodatku w hałyckich krajowych zakonach je postanowy, jakich nema i ne może buty w zakonach inszych kraiw.

W zakoni o rybołostwi je postanowa, szczo rybołowlu maje sia wyarendowaty tomu oferentowy, kotryj z uwahy na jeho osobystu kwalifikaciju i ofertu jawla je sia relatywno najlipszym arendarem.

Otże pry wyarendowaniu prawa rybołowli riszaty maje osobysta kwalifikacija i aż potomu, jako riez druhorjadna, wnesena oferta.

Podibno maje sia riez z zakonom łoweckim. W praktyci prawo łoweckie nikoły ne widdaje sia w arendu muzykam, tilko wse didyczam, abo komus z inteligencji.

Sej sposib arendowania łoweckoho prawa maje szcze i inszyj dla naszoho selaństwa duze nekorystnyj naślidok, szczo selane nikoły ne możut distaty wynahorody,

za szkody jaki im robyt dyka zwiryna bo toj zakon maje takż duze cikasowu postanowu, szczo toj, szczo żadaje widszkodonia, musyt dokazaty, szczo szkodę zrobyla jemu zwiryna z lisiw uprawnienoho do polowania.

A szczo dosy zwiryna ne nosyt nijakich znakiw, toż i dokaz nemożliwyj.

Do takich zakoniw rujnujuczych selańsku własnist należyt i zakon hipotecznyj, wydanyj dla uregulowania widnosyn małej posiłosty; win w praktyci wyszoj na jej pohubu i może żaden zakon ne nałożyw na selańsku własnist tilko tiahariw i opłat, jak własne zakon hipotecznyj.

Rozumiju tu obowiazok legalizacji kontraktu, taksy intabulacyjni, a w kińcy obowiazok uregulowania stanu tabularnoho widpowidno do stanu fizycznoho posidania, kotryj to obowiazok poprostu rujnuje muzykiw. Sotky miljoniw wylżyły u nas chłopy na procesy gruntowi, spryczyneni ošzybocznym ułożeniem knyh gruntowych dla selańskiej posiłosty.

Takyj strasznyj hnet na meńszu własnist, vytworjuje rik riezco czymraz bilsze proletariatu rilnoho. Proletarijat toj tworyt sia czerez parcelaciju dribnych gruntiw, bo choc zahalom prypadaje $3\frac{1}{4}$ morga na muzycku rodynu, to faktyczna muzycka zemla tak rozdiłena, szczo majże połowyna muzykiw ne maje ni odnoho morga pola.

Weś toj bezzemelnyj i małozemelnyj proletarijat rilnyj ohranyčzenyj na zaribky. — Deż tych zarobkiw tim miljonam naroda szukaty?

Promysłu ne ma u nas majże nijakoho, a de win je, to załedwo zatrudnia je czastynu mijskich mieszkańciw, a weś silskyj proletarijat ohranyčzenyj na zarobok na pańskich łanach i lisach.

Jakijżeż to zarobok?

Czy można z neho chot' po sobaczom wyżyty? Czy nynyszniij dennij zarobok wystarczyt chot' na połowynu należytoho prokormienja? Czy może tych 100 abo 200 koron riezno, szczo pan daje najmytowy — kotryj maje z toho i wiktuwaty sia i odiahaty sia i uderżuwaty rodynu, można uważaty takim zarobkom, szczo by pry tim chot' dychaty?

Pomynaju wże, szczo obchodzenie sia u nas z najmytamy, ta i z robitnykamy czysto warwarskie i treba chyba

naszoho wikamy pryhnohlenoho, z wsich ludzkych czuwstw obdertoho muzyka, szczyoby z zymnoju krowiju takie terpity; treba krajnoj nuždy i zabrozy hołodowoji smerty, szczyoby czołowik dobrowilno tomu piddaw sia. Szcze nyny fornalā abo najmyta može pan, czy jeho zastupnyk byty po twary, a nawit' bukamy po spyni — ne zhadujuczy wže pro pohani słowni łajky.

Takoż i tych tiazkyw zaribkyw u nas za mało dla wseji masy proletaryatu. A za mało ne tak može zadla welykoho czyśla proletaryatu, jak zadla bezhranycznoho wyzyskuwania syl' najemnykiw.

U nas ne ma żadnoho uregulowania widnosyn rilnoho robitnyka do rilnoho kapitalista. Rilnyj pan kapitalist ne maje nad soboju żadnoho promysłowoho zakona, kotryjby chot' trocha pokław hrancy wyzyskowy. Rilni robitnyky ne majut, najmniejszoi prawnoji ochorony i pomocy, nawit' takoji, jak promysłowi robitnyky. Deń pracy najmyta dwirskoho zaczyna sie u nas litom o 4 hodyni rano, a kińczyt' sia nawit' o 10 w noczy, znaczyt' sia, trewaje z małymy pererwamy 18 hodyn, a i w łysznych hodynach noczy musyt' ity pasty koni. De pry uregulowanych widnosynach robitnyczych trebaby szczo najmēnsze 1½ robitnyka, tam pan kapitalist obrabla sie odnym.

Ne dywo, szczo naszi rilni pany kapitalisty tak protywlāt sie wprowadzeniu robitnyczych ochoronnych zakoniw i do rilnoji hospodarky.

Zakonne uregulowanie robitnyczych widnosyn, sotworenie kripkoji organizacyi pomiż robitnykamy rilnymi — mohłoby szczo bohato zaradaty łychwi i koniecznist' emigracyi szcze na dowhyj czas usunuty.

Skażete: Tut wynna neporadnist' samoho rilnoho proletaryata. Wže buwszyj namistnyk graf Kazimir Badeni skazaw :

„Wrodzona niedoleżność naszego ludu nie daje mu rozpuścić szerszych zagonów dla zdobycia sobie szerszego zarobku“.

Ależ wynni i własty, szczo ne pozwolat' zapustyty takych „szerszych zagonów“. Własty ne pozwalajut' muzykowy robitnykowy organizuwaty sia w świdomu klasu i strejkamy, ta znowamy zdobuwaty sobi widpowidnyj zarobok.

W welykim strajku agrarnim 1902

roku własty misto wziaty rilnych robitnykiw w oboronu, a bodaj poserednyczyty miż robitnykamy a panamy kapitalistamy, stanuly po storoni paniw kapitalistiw i wijskowoju syłoju złomyły strajk, ta tysiaczi robitnykiw kynuly w kryminały.

Szczyoby takij strajk ne mih powtoryty sia u nas, to sej Sejm wydumuje riżni zakony, szczo majut na cily bilsi posilosty zaosmotryty w robitnyka (zakon pro biura poserednycetwa pracy i projekt zakona pro sezonowych robitnykiw).

Oba ti zakony majut' na cily ne ochoronu rilnoho proletaryatu pered wyzyskom, a łysz wykłuczno ochoronu welykoji własnosty pered możliwym strejkom. Projekt pro sezonowanych robitnykiw zawodyt' nowoczesnu peńszczynu i i masy proletaryatu pozbawlaie nawit' praw ludzkych w interesi odnoji kasty.

Koły nawit' bilszist' sojmowa robyła dejaki zachody koło poprawy doli selaństwa, to robyła ona w interesi bohat-szoi werstwy muzyckoji (chłopski majoraty, nepodilnist' chłopskich gruntiw, rentowi oseli) a zowsim ne zajmaie sia doleju rilnoho proletaryata, szczo stanowyt' ¾ naszoho selaństwa.

Wsi parlamenty konstytucyjnych derżaw zajmajut' sia wid dawnych wže lit doleju proletaryatu i starajut' sia dopomocy jemu hołowno ochoronnym zakonodawstwom szczo do usłowyn pracy, łysze hałyckij Sojm ne chce toju sprawoju zaniaty sia.

W poślidnych czasach zemelnym pytaniam zanymajut' sia ne łysze oświ-czenijszi werstwy suspilni, ale i prawytelstwa kilkoch derżaw europejskich prystupły do rozwiązania zamelnoho zapytania w interesi rilnoho proletaryatu.

Łysz hałyckij Sojm lehkoważyt' pekuczu tuju kwestyju suspilnu, ne zważajuczy sia nawit' zahlanuty suspilnomu łychowy w oczy i chyba czekaie, aż łych to same popchne masy proletariatu, wziaty sia samym do rozwiązky toji ne dajuczoji sia pomynuty kwestyji suspilnoji.

Może najtiazszy czasy pereżywaje nasze selaństwo w tim roci. Neurożaj, jakij nalistyw nasz kraj w 3 poślidnych rokach i sehoroczni welyki neszczęścia elementarni — pozbawły selaństwo kunsyka chliba.

Wže nyny hrozyt' cilomu krajewy hołod, za kotrym newidstupno zapanujut' riżni hołodowi i zarazyłwi choroby, szczo

możut' zdesiatkuwały ludniśt' naszoho kraju. Wże nyni ide po ciłim kraju sum, czym wyżyty do nowoho chliba i czym prokormyty czerez zymu chudobu.

Se położenie selaństwa powynno zastanowyty bilsziśt' sojmowu podumaty nad sredstwamy, aby widwernuty kraje-wu katastrofu hołodowu, jaka hrozyt' ciłomu selaństwu. Se je sprawa, kotroji Sojm ne powynen lehkoważyty. Energicz-no powynen Sojm zakowtaty do derża-wnoji kasy o wydatnu pomicz dla hołodujuczych, a i z swojeji storony z kraje-wych fōndiw powynen przyty Sojm w po-micz selaństwu.

Treba wizwaty prawytelstwo, szczo-by ono choc na czas hołodu otworyło hrancyi dla wwozu zbiża do kraju, a zamknuty ciłkowito hrancyi dla wywozu zbi-ża i paszi z kraju.

Energiczna i skora pomicz musyt' przyty selaństwu, bo inaksze może nastu-pyty w kraju katastrofa, jakoji naślidkiw niehto ne może nyni predwydyty!

Takie to ekonomiczne położenie na-szoho muzyka w kraju.

Polityczno pryhnoblenyj, suspilno upoślidżenyj, w temnoti uderżuwanyj, e-konomiczno wyzyskuwanyj, bez prawnoji ochorony, bez najmenszoji nadiji na po-lipszenie, a protywno stojaczij nad pro-pastyju hołodu i nuždy.

Zowsim pryhodno, szczo w takim stani chapaje sia win kożdoji stebelynky ratunku i wyszukuje sam sobi poradu, jak może. Sam sobi wyszukał dorohu w daleku Ameryku, sam znachodyt' sobi dorohu do Prus.

Syła nuždy zwernuła masy naroda na pewnu zahybel do Brazylii, zwidky dochodyła może łysze. fantastyczna i zo-wsim fałszywa czutka pro lipszi hara-zdy.

Szczo napriam teczi emigracyjnoji wypadaw tak fatalno dla politycznoho stano-wyska noszoji derżawy (emigracya do Rosyi 1892 roci), to wynna tomu ciła ad-ministracya derżawna i autonomiczna na-szoho kraju, kotra zawęła muzyka do przedstawlenoho powyższe newidradnoho stanu.

Treba wziaty sia do gruntownoji pereminy widnosyn ekonomicznych i poli-tycznych na koryst' robuczoho ludu, szczo-by sotworyty tut w kraju możlywi usło-wyny do żytia.

Nad takuju osnownoju pereminoju naszych politycznych i ekonomicznych widnosyn w koryst mas naroda pracuje ukraińska radykalna partya blyżko 20 lit.

Partyja tota postawyla sobi za cił-dowesty masy ruskych muzykiw do świ-domosty politycznoji, do wyborenia za-halnoho hołosowania do wsich zakono-datnych i reprezentacyjnych tił i do zdobutia tym sposobom politycznoji syły potribnoji do toho, szczo by nasi suspil-no-ekonomiczni widnosyny pereminenno w koryst pracujuczoji masy, szczo by na-szi upoślidżeni temni muzyky, stały swo-bidnymi, obrazowanymi horożanami i szczo by ich ekonomicznij byt buw za-bezpečenij i dawaw im możnist po ludzku żyty i korystaty z wsich dobro-dijstw kultury i suspilnoho postupu.

Tota partyja pracuje nad tym, szczo by masy naszoho naroda tutky w kraju czuły sia wdowolonymy, szczo by narid tut w kraju znajszow praci i di-staw zemlu, szczo by ne potrebowaw deś za hrancyami szukaty raju.

Hołowni zmahania radykałystiw stały sia wże zmahaniamy mas naroda, de win chotiaj trocha je świadomyj i na-rid sam wże piznaw, szczo łysze toju do-rohoju wijde z suspilnoho załohotu.

Doky taka peremina suspilnoho i po-litycznoho położenia naszoho naroda ne nastupyt, dosy my budemo poborjuwały bilsziśt sojmowu, wynownyciu toho na-szoho położenia i prawytelstwo, szczo stoit po storoni toji bilszosty sojmo-woji,

Perejdu do obhoworenia widnosyn naszoji radykalnoji partyi do polskich partyi i do zaznaczenia naszoho stano-wyska w polsko-ruskim spori.

Polsko konserwatywna bilsziśt soj-mowa panowała dosy nepodilno w kraju i ona je witwiczalnoju za ekonomiczne i polityczne położenie naszoho naroda, jakie tut ja i lynsi besidnyky Rosyny predstavlyły.

I nyni maje ona faktyczno włast w rukach, choc demokratyczni polski partyi majut wże znaczne czysło swoich predstavyteliw w Sojmi i w parlamenti. Ona jeszcze nyni przedstawlaje sebe i uchodyt za reprezentantku polskoho naroda.

My, predstavyteli, chłopskoji partyi demokratycznoji jeśmo protywnykamy wsiakych prywilejiw politycznych i so-

cyalnych. Tomu jeśmo protywnykamy polskoj konserwatywnoji partyi, w interesie kotroji istnujot ti prywyleji, jak i protywnykamy tych polskich partyj, kotri wystupajot w oboroni tych klasowych i politycznych prywilejiw.

Z tych przyczyn musymo buty protywnykamy i narodowo-demokratycznoji partyi, kotra krim nazwy, ne bohato sprawdi demokratycznolo u sebe maje.

Osnownym pryncypom demokratii je polityczna riwnist wsiach horożan bez riżnyci narodnosty, wiropowidania i socyalno-ekonomicznoho położenia.

A do sioho pryncypu widnosyt sia polska narodowa-demokratia na ciliu linii negatywno.

Ona ne pryznaje politycznoji riwnosty ukraińskoho narodu z polskym i wsi jeji nacyonalno-polityczni domahania majut na meti wderzaty politycznu perewahu polskoj mienzosty w wschidnij Hałyeczyni nad ukraińskoju bilzostej.

Ale takoz sereď polskoj suspilnosty ne pryznaje ona politycznoji riwnosty szyrokych mas narodnych z wyższymi suspilnymi werstwami a boronyt prywylejiw welykoji zemelnoji własnosty i holowno burżuaziji suproty silskych i mijskych narodnych mas i sereď polskoho naroda jawlaje sia ona otże peredstawnyceju burżuaziji.

W polsko-ruskych widnosynach przedstawlaje sia narodowa demokratia przedstawnyceju nacyonalnoho egoizmu w jeho czystyj i tym samym najbrutalnijsziji formi, pozbawlenij wsiakych i ekonomicznych obsłon wychodiaczy z założenia, szczo polskij narid muśyt zajmowaty politycznu perewachu nad ukraińskym, bo se leżył w nacyonalnim interesie polskoho naroda.

Ona zaostyla duże formy nacyonalnoji borby w kraju i wytworyla nena-wyst w polskij suspilnosty do ruskoho naroda.

Z nacyonalnoji borby wychodyt szkoda dla szyrokyw mas rylnychych, bo sia borba absorbujuczy syły i energii robucznych mas, osłablaje ich klasowu borbu o socyalnu-emancypacyu.

Do nedawna zdawało sia, szczo wspilna polityczna akcyja szcze najszydsze możliwa z polskoj ludowoju partyjeju

I sprawdi je w tij partyi odynyci,

szczo riwno jak my bażałyby powesty suspilnu akcyju politycznu w kraju, tak szczo by zdobuty pidstawu do wspilnoho pożytia oboch narodiw w kraju tj. politycznu riwnist oboch narodiw.

Ostatni odnirk pereminy dokonani takoz w tej partyi dokazujuť, szczo se takoz ne zowsim możliwe.

Predstawyteli toji partyi poczynajut takoz wystupaty w widnoszeniu do ukraińskoho naroda jak przedstawnyky nacyonalnoho egoizmu a se zmahanie uderżaty polskij stan posidania w schidnij Hałyeczyni, zblyżaje ich do oboronciw toho stanu posidania — szlachty i narodowoji demokratii i zastawlaje ich boronyty tych politycznych poriadkiw, jaki leżat w interesie szlachty.

Polska suspilnist musyt wydaty z pomiż sebe sprowdi demokratycznu partyu, kotraby stanula na pryncypie politycznoji riwnosty narodiw w kraju i tym sposobom promostyla dorohu to miżnarodnoji zhody w kraju.

Deky se ne stane sia, doty ne ma szczo howoryty pro zhodu.

My choczemo zhody z polskym narodom.

My boremo sia wschidnij Hałyeczyni lysze z szlachtoju i jeji słuhamy uriadnykamy. koły tymczasom z polskym ludom żywemo myrno jak dobri susidy. My nikoho ne wykudajemo za San, ale ne możemy dopustyty do toho, aby nas wype-rano z naszoji zemli.

Z druhoji storony my jeśmo protywni uhodi.

Doświd doteperisznnych uhod nawczyw nas, szczo uhody wychodyły lysze na osłabienie naszoho naroda.

Nasz narid piżnaw se i zdmiv z ly-cia zemli predstavyteliw uhodowoji polityky sereď ukraińskoju suspilnosty.

Bo i z kym tut robyty uhodu?

Ani z waszoji, ani z naszoji storony ne ma jeszcze nyini tych pownowlastnykiw narodnych w tij Pałati, kotri by mały prawo tu miżnarodnu uhodu zakluczyty, kotra może maty preciu na ciły uporiadkowaty miżnarodni widnosyny wyklučno u schidnij Hałyeczyni, bo lysze wschidna Hałyeczyna przedstawlaje teren nacyonalnoho sporu.

Czy polskij narid zi schidnoji Hałyeczyny wysław do sej Pałaty swoich sprawdi narodnych predstavyteliw?

Czy wybrani wyboreczymy szachrajstwamy posły polskoj narodnocy z schidnoji Hałyczyny sprawdi mająt prawo reprezentowaty małozemalnyj i bezzemelnyj polskij proletarijat schidnoji Hałyczyny? Ja dumaju, szczo ni.

A i czy zi storony Rusyniw wsi predstavyteli, szczo zasidajut w tij Pałati, wyszły takōż z woli naroda a bodaj toji najczysłennijsoji werstwy naszogo naroda, mało i bezzemelnoho selaństwa, a w dodatku, czy wsi ruski okruhy mająt swojich reprezentantiw Rusyniw, aby można w imeny ciłoho ruskoho naroda zakluczaty z Wamy uhodu?

Ani my ani Wy ne majemo jeszcze nyni prawa zakluczaty obowiazujuczoji oba narody uhody.

Na sam pered musymo otwority pidstawy miżnarodnoji zhody, kažu wyrazno zhody, a ne uhody, a todi możemo howoryty o takij uhodi.

Perszoju usłowoju do wytworenia pidstawy miżnarodnoji zhody je sprawdi demokratyczna wyborecza reforma z pownym perewedeniem riwnocy wyboreczoho prawa dla oboch narodiw w kraju.

Prawdywe i sprawedywe zastupstwo oboch narodiw w Sojmi se persza pidstawy toji zhody, koły se stane sia, todi wże robaczymo jak zastupnyky oboch narodiw schotiat i zmożut uładyty miżnarodni widnosyny w kraju.

Doperwa todi, koły w tij Pałati jawlat sia posły zahalnym i riwnym hołosowaniem, riwnym takōż pid nacjonalnym wzhladom, człeny sej Pałaty budut wirnymi reprezentantamy interesiw i stremlin oboch narodiw w kraju.

Doperwa todi tak ruska jak i polska czast pałaty budut mały powne prawo promawlaty w imeny oboch narodiw, budut mały prawo howoryty pro usliwia zhody miż oboma narodamy i zakluczaty uhody obowiazujuczoji oba narody.

Doperwa todi predstavyteli ruskoho naroda skažut swoje słowo, czy interesy ruskoho naroda pozwalajut zhodyty sia na uderżanie politycznoji jednocy tych terytoryi riżnych istoryczno i riżnych pid nacjonalnym wzhladom, kotryj Awstryja połuczyla w oden kraj koronnyj — czy może zażadajut takych zmin w krajewim statuti, kotrych, jak nyni, domahaje sia prohrama naszoji partiji, sotworyłyby dwi okremi administracyjni odynocy, tak szczo aby koždy narid riszaw sam o swo-

jich sprawach w własnim zakonodatnim tili.

Polyszajuczy siu sprawu do połałodzenia naszym naślidnykam w tij nowij Pałati zahalnoho hołosowania, nyni my musymo suprotywyty sia wsiakym probam, kotrych ciłeu je zmienity doteperisznij stan riczy jeszcze bilsze w naszu nekorist.

Musymo boroty sia z ciłou syłou proty wsiakych prob rozszyrenia kompetencyi nynisznoho Sojmu, w kotrim my je majoryzowani. W naślidok toho naszoho stanowyska musymo takōż zaprotestowaty proty wsiach tych predłożeń, jaki w sej sesji zhołoszono, a kotrych ciłeu je widdaty riżni sprawy z kompetencyi centralnoho prawytelstwa i i derżawnoho parlamentu pid kompetencyu Sojmu i w zahali własnyj czy instytucyj zawysymych wid Sojmu i wid Wydiłu krajewoho.

Protywymo sia takōż uprawylneni krajewymy zakonamy takych spraw, kotri jak np. dejaki sprawy serednoho szkilnyctwa, nyni jeszcze zawysymi wid derżawy, a kotri choczete unormowaty sojmowymy zakonamy, a protywno żadajemo, szczo aby sprawy serednoho szkilnyctwa usuneno z pid kompetencyi Sojmu.

Wypadaje meni jeszcze zaznaczyty stanowysko radykalnoji partiji do narodnoji demokratycznoji partiji i do partiji moskwofilskoj.

Z posłamy ruskoj nacjonalno demokratycznoji partiji wystupajemo my w zakonodatelnych tilach spilno i tworymo spilny klub. Pidstawu naszoho wspilnoho postupowania stanowlat nacjonalni sprawy, w kotrych miż namy ne ma riżnyci.

Ruskyj narid ne maje szlachty, (P. Skarbek. A hr. Szeptycki?) toż i z nacjonalno-demokratycznoho storonnyctwa wybrał takych posliw, z kotrymy my w mnohych toczkach naszych kulturnych i ekonomicznych domahań możemo spilno postupaty.

Osobenno nacjonalno-demokratyczna partja domahaje sia takoji sojmowoji reformy wyboreczoji jak my, z wyimkamymnoju wże zaznaczenymy.

Hołownym motywom naszoho wspilnoho postupowania je widpowisty konsolidaczej ukraińskich sył nacjonalnych na takuż konsolidacju polskich sył i skripty demokratycznyj element w ruskim narodi.

Szczo do moskwofilskojji partiji, to my jako ukraińska nacjonalna prtja jeśmo jeji neprymyrnymy protywnykamy. Moskwofilska partja neguje naszu nacjonalnu ideju, a sia obstawyna pereškodżaje nam zdobuwaty nacjonalni prawa tut w kraju, de za kożdu dribnyciu nacjonalnu treba zwodyty tiazku borbu.

Jako parja demokratyczna, musymo poborjuwaty moskwofilu jako reakcyjnu i konserwatywnu partju, kotra w kulturij i socjalnij borbi emancepacyjnij naszoho naroda stojit po storoni szlachty.

Jeśmo protywni, szczo by prawytelstwo syłoju poborjuwalo moskwofilsku partju, ale z druhoji storony musymo riszczu zaprotestowaty protywn nasylnoho pidpyrania toji partiji zi storony prawytelstwa, jak se mało misce pry sojmowych poślidnych wyborach na szkodnu nacjonalnych ruskych partiji, jak w zahali musymo zaprotestowaty protywn wsiakoho wmiszuwania sia prawytelstwonych orhaniw w partyjni borby.

W kincy zaznaczu kilkoma słowamy stanowysko naszoji partiji do prawytelstwa. Nasza partja najbilsze terpila pereślidowań zi storony prawytelstwa. I nyny z ust predstavytela centralnoho prawytelstwa czuły my pohrozu w storonu naszoji partiji. I nyny krajewe

prawytelstwo pereśliduje radykalnyj ruch politycznyj a nawit kulturnyj.

Naszi towarystwa gimnstyczno-pożarnyczi „Siczy“ pereśliduje sia i doskułuje sia im na kożdym kroci. Szczo i teper ne daje sia nawit możnosty nosyty siczownykam ich widznak towaryskich, bo starosta horodeńskij na prośbu Siczy w Sokyrczyni o dozwił nosyty lenty, zakazuje nosyty taki widznaky, bo noszenie lent ne je dokonczu potribne do wykonania czerez czleniw towarystwa obowiazkiw statutom wskazanych.

I nyny szczo rozwyneno w Drohobyczczyni prawytelstwennyj teror protywn naszych partyjnych czlenniw.

My ne ustraszymo sia pereślidowań, ale śmijemo zwernuty sia do prawytelstwa z protestom protywn toho wyimkowoho traktowania naszoji partiji i zažadaty jasnoji widpowidy wid Prawytelstwa, czy dla nas istnujut jaki specjalni zakony, kotri nas wyjmajut z pid konstytucyjnych praw.

Doky toj stan ne zminyt sia, doty my budemo poborjuwaty Prawytelstwo i Sojmwu bilszi, a wyrazom naszoho nedowirja dla prawytelstwa nechaj bude nasza zajawa, szczo budemo hołosuwaty protywn budżetu.

(Oklaski.)

Marszałek. Posiedzenie odraczam do godziny 7 wieczór.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 2. minut 15. po południu.)

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 26 października 1908.

(Po przerwie o godzinie 7 minut 35. wieczorem.)

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie przerwane otwieram na nowo. Na porządku dziennym dalszy ciąg generalnej debaty budżetowej.

Głos ma z kolei zapisany na liście mowców, p. Battaglia.

P. Battaglia. Wysoki Sejmie!

Jako reprezentant stronnictwa demokratyczno narodowego, przedewszystkiem muszę stwierdzić, że przynależność członków tego stronnictwa do klubu lewicy sejmowej nie jest dyktowana jedynie taktycznymi względami ale wynika z programu ztronnictwa, którego jedną z przewodnich idei jest łączenie żywiołów i tych, które zmierzają do demokratyzacyi naszego życia publicznego i tych, które dążą do wytworzenia coraz wię-

kszych sił narodowych i ich organiczne go wiązania ze sobą.

Wstąpienie ludowców do Koła Polskiego także tworzy platformę, na której pro es kon entracyi i demokratycznej i narodowej może dojrzewać mimo odrębności partyjnej, mimo naturalnej dążności każdego stronnictwa do ekspansyi, mimo wynikających stąd tu i ówdzie konfliktów.

Stronnictwu do którego należą, obca jest wszelka doktryna społeczna. Jeżeli ktoś twierdzi, że wszyscy ludzie są równi, wychodząc z założenia jednakowych warunków fizycznych, urzędzenia jednakowych warunków fizycznych życia, jednakowego w elementach funkcjonowania mózgów, to ma rację z tego założenia, z którego wychodzi.

Ale również ma rację ten, który patrząc przedewszystkiem na silne zróżniczkowanie i przyrodzone i nabyte, stwierdza istnienie konieczne nierówności między ludźmi. I ten także ze swojego punktu widzenia ma rację, bo kwestya równości i nierówności jest względna i jako taka rozstrzygnięcia rozumowego w istocie swojej nigdy doczekać się nie może.

Jest to sprawa uczucia, które już w założeniu stawia nas na jednym lub drugim biegunie. Dlatego my przy ocenianiu dalszego rozwoju stosunków naszego kraju i przy szukaniu odpowiedzi dla tego rozwoju form, zupełnie żadną a także i tą doktryną równości się nie kierujemy.

A teraz zapytacie Panowie, szczególnie z prawicy, jakie jest rozwiązanie tej zagadki psychologicznej, że my nie stojąc na stanowisku doktryny a dalej ze względów praktycznych nie mogąc chyba palić się do trudniejszych warunków walki politycznej, walki wyborczej, przecież oświadczamy się stanowczo za reformą wyborczą, opartą na najbardziej demokratycznych zasadach, na zasadzie indywidualnej równości przedewszystkiem. Wyłącznie wzgląd na interes narodowy tu nami kieruje. Chcemy, Panowie, utrudnić zdobywanie mandatów wam i sobie dlatego, bo chcemy dla was i dla siebie przymusu oddziaływania silniejszego na masy i razbudzenia drzemiących w nich sił narodowych.

Oświata, kultura uświadomienie narodowe były dotąd przeważnie własnością tych warstw oświeconych społeczeństwa, które miały największą liczbę reprezentantów po tamtej stronie Izby i tu na tych ławach. Ale zbyt mała część tych dóbr duchowych przesiąkała do warstw niższych, zbyt mało z tych sił duchowych stawało się dźwignią kultury społecznej i ekonomicznej całego narodu. Ustrój społeczny dotychczasowy, który polegał na ułatwieniu zdobywania wpływów politycznych, był Kupną dla tych warstw wyższych i wskutek tego dla całego narodu nieszczęściem.

Nasza wygodna egzystencya polityczna, nasza łatwość w zdobywaniu pewnych mniej lub więcej nielicznych małych kół która wynosiła nas na pozycye polityczne, była jednym z momentów najbardziej przeszkadzających pełnemu rozwojowi sił narodowych.

To było murem chińskim, który dzielił nas od szerokich podwalin narodu

Taką jest już niestety natura ludzka, że bez przymusu, dyktowanego politycznym instynktem samozachowawczym, myśli nasze nie mogły się kwapić do technicznie nieprzyjemnej, fizycznie mozolnej pracy na szerokiej arenie nad szerokimi warstwami.

I tak to światło, które wydała długowieczna kultura narodu to piękne światło oświecało do tej pory przeważnie tylko wewnątrz niewielu domów a nie rzucało jak reflektor snopów płomiennych dla wskazywania drogi całemu społeczeństwu.

I wskutek tego w ciemnych labiryntach duszy społecznej mogło się rodzić i plenić robactwo walkoklasowców, podgryzające pień narodu.

Panowie, powiedzmy szczerze, mając własną duszę, czybyśmy bez przymusu, stworzonego przez samozachowawczy instynkt polityczny łącznie z trudną organizacją wyborczą, istotnie wzięli się do pracy nad szerokimi warstwami ludu w ten sposób, jak to dziś niezbędnie jest potrzebne dla produkcji sił narodowych i podniesienia naszego społeczeństwa na poziom form rozwojowych, podobny do współczesnego zachodu? Walcząc o wpływy polityczne, walcząc ciężko przy demokratycznym ustroju wyborczym, będziemy musieli wchodzić więcej w dół i niedolę szerokich warstw ludowych, będziemy musieli postawić naszą działalność na szerokim terenie polityki społecznej — ale za to wciągając będziemy w kolo naszych idei te szerokie warstwy i z jednej strony wzmacniając je pod względem gospodarczym, podnosząc ich kulturę i dźwigając je na wyższe piętra budowy społecznej, z drugiej strony wnosząc w nie myśl narodową, znajdziemy w nich nowe źródło nowych sił narodowych.

Chcemy dlatego najdemokratyczniejszej reformy wyborczej, bo zmuszając siebie samych do kontaktu z masami, przestaniemy zostawiać je na łup walkoklasowym żywiołom beznarodowym czy antynarodowościowym, czynnikom przewrotu a nie rozwoju.

Naczelnem przykazaniem stronnictwa demokratyczno narodowego jest idea solidarności narodowej, jako główne źródło narodowej siły, i dlatego stronnictwo to nie jest wykładnikiem żadnego stanu żadnej warstwy, ale łączymy w sobie wbrew twierdzeniu jednego z dzisiejszych mówców p. Makucha, wszystkie stany, wszystkie warstwy społeczeństwa, mie-

szezan, inteligentów, szlachtę, robotników, chłopów i księży. Takie strennictwo musi być chyba największym przeciwnikiem wszelkiej stanowości i klasowości zarówno ku górze jak i ku dołowi.

Wychodząc z tego założenia, mogę śmiało rzec, że nie jesteśmy wrogami tych, którzy do niedawna tworzyli klasę w społeczeństwie wyłącznie rządzącą. Mogę śmiało rzec, że uważamy za obowiązek narodowy bronić tej klasy od zupełnej zagłady, którą jej z niejednej strony grożą.

Pragniemy, by to, co ta klasa w idealnych dobrach narodowych odziedziczyła, przez nią stawało się dobrem narodu. Ale nie chcąc dopuścić do waszej zagłady, panowie, musimy się stanowczo od was domagać, byście w imię tego samego najwyższego interesu narodowego, w którego imię my was bronić chcemy, dostosowali się do warunków nowego rozwoju społecznego byście się wcielili, w całym tego słowa znaczeniu w ten odnawiający się wielki organizm narodowy, który zginąć by musiał, gdyby góry z dołem nie wiązały i gdyby nie oparł się na masach, tak jak to każe żelazne prawo nowoczesnego rozwoju społecznego w całym świecie.

Sobotnie mowy reprezentantów narodu ruskiego odznaczały się — miło to skonstatować — parlamentarną formą, godnością i zewnętrznym umiarkowaniem. Moment to nieuboczny, bo forma taka umożliwia kształt polityczny. Forma taka może być pierwszym światłem wśród czarnych chmur naszych wzajemnych stosunków.

Niestety muszę jednak powiedzieć, — że dzisiejsze mowy ruskie jakkolwiek jedna z nich (mowa p. Lewickiego) trzymała się również na wysokim poziomie — ową słabiuchną nadzieję lepszych czasów, wzbudzoną w sobotę — były zdolne nieco osłabić. P. Lewicki zakończył swoją mowę pytaniem: „wojna czy pokój?” Na to odpowiedzieć możemy śmiało, że chcemy pokoju, ale nie za każdą cenę a specyjalnie nie za tę której od nas do tej pory żądano.

I musimy odwrócić kwestję, postawianą tu przez p. Lewickiego — od was to, Rusini, zależy, czy ma być pokój, czy wojna — boć przecież pewnych ruskich stronnictw dotychczasowa działalność wytworzyła takie stosunki, że zanim wasza broń nie pójdzie w kozły, o pertraktacjach pokojowych mówić trudno.

Drugi mówca ruski z dzisiejszego

posiedzenia, p. Dr. Makuch, wybitnie się odróżnia od innych mówców ruskich.

Zajmował się położeniem włościan ruskich i stanął na stanowisku dziwnym, smutnym, ale dobrze już znanym. Dziwne, że jeszcze zawsze ten łańcuch myśli się odnawia, jakkolwiek przecież spotkała się niedawno w parlamencie wiejskim już nie z krytyką z naszej strony, ale z ujemnym odruchem prawie całego parlamentu. P. Makuch w ten sposób stawia kwestję, jakoby za nieszczerliwe geograficzne położenie Galicyi, za posuchę, za tę słotę i za ten śnieg październikowy miała być odpowiedzialna polska większość sejmowa. Znana to jest metoda, użył jej w debacie t. r. ruskiej, w parlamencie profesor. uniwersytetu... Dr. Dniestrzański i spotkał się ze strony polskiej z dosadną odprawą a ze strony innych stronnictw ze wzruszeniem ramion.

Nie przeczy my, że położenie chłopów w Galicyi, tak polskiego jak ruskiego, nie jest do pozazdroszczenia. Że położenie jest takie, winę tego ponosi po części niezaprzeczenie cały ustrój życia publicznego i w tem jest pewna doza i naszej winy. Ale Panowie, tu zbiega się całe mnóstwo i przyczyn elementarnych i ludzkich win — prócz naszej winy między wielu, wielu innemi winami centralnego rządu, winą samego chłopów ruskich, jego niedojrzałości gospodarczej, ponieważ także (może i w wysokim stopniu) i winą tych czynnych polityków, którzy, prowadząc politykę desperacką i anarchistyczną przez szereg ostatnich lat, wstrzymywali tem samem chłopów ruskich od produktywnych pracy i od hodowli cnót ekonomicznych, słowem przeszkadzali procesowi poprawy personalnych warunków podniesienia produkcji i zarobków. O ile była nasza wina, to nie da się zaprzeczyć, że są poważne usiłowania poprawy z naszej strony. Przecież budżety lat ostatnich wykazują bardzo znaczny wzrost wydatków na melioracje, regulacje, rozmaite subwencje rolnicze, słowem na akcje, których zadaniem jest podnieść chłopów polskiego i ruskiego.

Przecież krzywdy chłopskie na tle stosunków polowania właśnie teraz drogą porozumienia pomiędzy większą własnością a reprezentantami ludu polskiego w nowej ustawie łowieckiej znalazły bardzo poważne złagodzenie.

A przecież ustawa o włościach rentowych nie tylko dla Polaków ale i dla Rusinów była robioną i Rusini dobrze

widzą, że z dobrodziejstwa tej ustawy wydatnie korzystać mogą.

Jeżeli kraj wejdzie, — a mam przekonanie, że wejdzie — na drogę rozumnego popierania rozumnej parcelacji, to w tem niewątpliwie, z natury rzeczy z żelaznej konieczności udział będą mieli wydatni także i Rusini.

Nareszcie ta konstrukcja p. Dr. Makucha, że cały układ obecnych stosunków jest niczem innym, jak tylko odbijaniem sobie straconej pańszczyzny przez nas na ruskich chłopach, taka konstrukcja mogła się wylęgnąć tylko w stanie niesłychanego zaciętrzewienia politycznego.

To nie jest już świadome „sacrificio dell' intelletto“ ale nieświadome „salto mortale dell' intelletto“ tak rażący i tak sprzeczny z niezbitą prawdą jest ów pomysł.

Z światopoglądem Dr. Makucha skrajnie radykalnym, trudno naprawdę w tym wypadku orzec, czy bardziej do socjalizmu zbliżonym, czy bardziej do indywidualistycznym, a więc anarchistycznym rozprawić się dziś nie będę. Wiem, że ten światopogląd nie jest właściwym wielu innym posłom narodowości ruskiej i nie jest podzielanym przez znaczną część narodowości ruskiej, ale muszę tu jednak wyrazić pragnienie, aby naród ruski za takimi koncepcjami nie szedł, bo to właśnie są głosy, które prowadzą do polityki gwałtu bo to są głosy, które wiodą do desperacji, posuwającej się do ostatecznych środków. Taka zaś polityka narodowi ruskiemu na dobre wyjść nie może. Trzeba, by naród ruski wiedział, że groźbą i gwałtem niczego zdobyć nie może. I jeżeli pewne partje ruskie opierać się będą na tem najstraszniejszym postanowieniu starego prawa rzymskiego, które brzmi: „Adversus hostem omnia licita“, to my na to nie odpowiemy temsamem, bo kultura nam nie pozwala, ale odpowiemy inną zasadą z tego samego czerpaną źródła. „Adversus hostem aeterna auctoritas esto“.

Z przyjacielem, Panowie, może stanąć ugoda i może stanąć ugoda z tym, który nie jest jeszcze przyjacielem, ale przecież do nas się zbliża, odkłada się broń na bok — ale „adversus hostem“ musi być „aeterna auctoritas“ t. zn., że wobec wroga jedyną jest zasada nieprzezwyciężająca się nigdy praw historycznych, jedyną zasadą obrona stanu posia-

dania i jedyną zasadą obrona własnego bytu.

(Brawa.)

Próba takiego pomieszczenia pojęć, jak ją przedsięwziął Dr. Makuch, twierdząc, że walka idzie tylko przeciw szlacie i przeciw urzędnikom tej szlachty, stanowczo się nie powiedzie, bo możemy dziś już śmiało stwierdzić, że cały lud polski i wiejski i miejski doskonale zna położenie i że ten lud, nie odnosząc się nieżyczliwie do pobratymczej narodowości, jest przecież na równi ze szlachtą i z urzędnikami zdecydowany bronić całą siłą praw polskich i bytu polskiego.

I my, Panowie — że użyję formułek radykalnych partyj ruskich — nie mamy nic do stracenia, ale w tem znaczeniu, że nam niczego tracić nie wolno i nie wolno niczego uronić z depozytu, złożonego w nasze ręce przez historię bez pełnej kompensaty.

Ani na włos od tego odstąpić nam nie wolno — zwłaszcza jak długo walka trwa, jak długo nie zbliżają się do nas ci, którzy nas dziś najzawzięciej zwalczają, jak długo broni nie odłożą.

Powracam teraz do tych mów ruskich, które ze spokojem i godnością wygłoszone, nadają się lepiej do rzeczowego rozpatrzenia.

Mowy te były parlamentarne i były poważne, ale w niektórych twierdzeniach nie były dość obiektywne.

W mowach tych była niejednokrotnie przesada tam, gdzie była mowa o krzywdach ruskich.

P. Oleśnicki mówił o postępującej polonizacji wschodniej Galicyi, a przecież notoryczne fakta i statystyka wykazują to jedno, że nie polonizacja wschodniej Galicyi dziś się odbywa, ale rutenizacja. Siła żywiołu ruskiego we wschodniej Galicyi szybko rośnie liczebnie, rośnie życiowo, rośnie potężnymi objawami życia narodowego. I z całą stanowczością muszę też odeprzeć twierdzenie p. Dudykiewicza, jakobyśmy rezygnowali z Wielkopolski, by w zamian za to polonizować Ruś Czerwoną. My z Wielkopolski tak nie zrezygujemy, jak nie zrezygujemy z żadnej piędy ziemi, która nam przez przodków przekazaną została,

(Brawa.)

a Rusi Czerwonej nie chcemy polonizować. Chcemy jedynie, by Polacy, mieszkający na Rusi czerwonej, mieli byt spokojny i tę samą możliwość życia naro-

dowego, którą mają na tej ziemi Rusini.

(Brawa.)

I powiedźcie Panowie sami, czy gdyby był ucisk z naszej strony, bylibście mogli poczynić takie postępy w ostatnich kilkunastu latach, jakimi się sami chlubicie? Czy ten niezwykły rozwój waszych stowarzyszeń gospodarczych, oświatowych, politycznych byłby możliwy, czy to żywo, tak bardzo żywo bijące tętno weszłego życia narodowego byłoby dziś tak silne, gdyby istotnie z naszej strony była opresya?

Jeżeli p. Oleśnicki twierdzi, że sądy w Galicyi wschodniej się polonizują, to przecież znów statystyka nie jest w zgodzie. Statystyka wykazuje coroczny znaczny przyrost liczby ruskich sędziów i jakkolwiek dziś jeszcze na wyższych posadach stosunek procentowy sędziów ruskich do polskich z punktu widzenia polskiego nie jest jeszcze ostatecznie rażący, to przecież wkrótce już rażącym się stanie, gdyż w narybku, wstępującym do sądu we wschodniej Galicyi, jest już dziś większość Rusinów. A jeżeli p. Oleśnicki twierdzi, że Rusini n. p. mają trudności przy wstępowaniu do kolei, to bez podania konkretnych faktów, żadną miarą za prawdę przyjąć tego nie mogę. Jeśliby były nawet takie fakta, to nieliczne, izolowane, gdyż jest naodwrot faktiem notorycznym, że pod względem narodowościowym, specjalnie w służbie kolejowej żadnej, a żadnej różnicy się nie robi i że wielu, bardzo wielu Rusinów w galicyjskiej służbie kolejowej znajduje zatrudnienie.

Co więcej! Muszę się powołać na obfite materyały faktyczne, które już raz miałem sposobność publicznie przedstawić w parlamencie, a które jednego dowodzą, że wierni naszym pięknym tradycjom, wierni naszej wysokiej kulturze, kładącej nam aż do przesady szanować poczucie narodowe drugich, względem tych Rusinów, na pozycjach publicznych w sądzie, urzędzie, szkole, kościele, którzy występowali bardzo wrogo przeciw narodowości polskiej i siali nienawiść klasową i narodową, postępowaliśmy zawsze z niezwykłą tolerancją.

Powołać się muszę na to, że gdy p. Kozłowski lat temu kilka urządził wiecie, nie na to, ażeby przeciw Rusinom hecować, ale na to, ażeby zorganizować polski element — co przecież każdemu

wolno, co nam przecież tak samo wolno, jak wolno Rusinom, — wtedy wyszedł okólnik z Prezydyum lwowskiej apelacji, zalecający sędziom polskim, by na wiecie nie przychodzili i w akcy całej nie brali udziału. A naodwrot wiadomo mi, że nigdy nie wyszedł taki okólnik, któryby zakazywał podobnego udziału w życiu publicznem tym liczny sędziom ruskim, którzy w walce narodowej, klasowej niejednokrotnie nie znali miary. Znany mi jest wyrok dyscyplinarny lwowskiego senatu dyscyplinarnego przeciw sędziemu ruskemu w Trembowli, który dopuścił się licznych czynów w kierunku skrajnej, radykalnej agitacji i siania nienawiści przeciw Polakom, a który został uwolniony nie dla braku faktów, nie dla braku dowodów winy, ale z całkiem specjalnej przyczyny, a mianowicie dlatego, „że tymczasem reforma wyborcza w parlamencie została uchwaloną i wskutek tego umysły się uspokoiły, wobec czego do całej sprawy wagi przywiązywać nie należy.“

To autentyczne!

(Głosy z ław ruskich. To jest Dr. Ewin).

Tak jest, to jest Dr. Ewin, znam wiele faktów podobnych. Niechę tu jednak wszystkich przytaczać i odsyłam Panów do protokołu stenograficznego parlamentarnego.

Były także fakta jaskrawe przesładowania dzieci polskich przez nauczycieli narodowości ruskiej, były fakta siania nienawiści bardzo znamienne przez księży ruskich i to nawet przy sposobności obrządków religijnych. Były liczne fakta niesłychanego teroru wyborczego.

Jeżeli trafiały się nadużycia wyborcze ze strony władz, nie jestem od tego, by takich nadużyć bronić, to muszę skonstatować, że na jedno nadużycie ze strony władz, przypadało co najmniej kilka wypadków terroru i to przeważnie z kamieniem, pałąką a niemal z krzesiwem w rękę ze strony radykalnych stronnictw ruskich.

A cóż mówicie Panowie Rusini o ustawie, dotyczącej języka urzędowego władz autonomicznych? Czy i to jest Wasza krzywda? ta ustawa przecież niedawno przez polską większość Sejmu uchwalona, dała możność tysiącom gmin zaprowadzenie języka urzędowego ruskiego.

Czy takie ustawy wydają gnębiciele? Czy takie ustawy są dowodem ucisku i zasadniczej nieżyczliwości z naszej strony względem narodowości ruskiej?

A teraz o ile idzie o stronictwo demokratyczno-narodowe, o to stronictwo, które najbardziej o szowinizm jest obwiniane, to muszę się powołać na to, że jesteśmy zwolennikami zasady katastro narodowego i obecnie skoro tylko będzie zwołany subkomitet reformy wyborczej, poddamy mu tę zasadę do rozpatrzenia. Jestto przecież zasada, która do niczego innego nie zmierza, jak do ograniczenia terenu walki narodowościowej, i to w tej dziedzinie, w której ona bywa najostrzejszą i najniebezpieczniejszą, w dziedzinie wyborów sejmowych i parlamentarnych.

Tak Panowie! Reasumuję:

My waszego nie chcemy, ale swego nie damy. Nasza działalność nie jest polonizacją Galicji wschodniej ale jest organizacją obrony Polaków na wschodzie przed rutenizacją, na tem samem prawie opartą, jakie Wy do podobnej roboty obronnej w całej pełni posiadacie.

Mogą się Rusinie w danych warunkach dalej rozwijać tak, jak do tej pory, boście przecież — jak już poprzednio podniosłem, w ostatnich kilkunastu latach osiągnęli ogromne sukcesy, boście wzrosli w siłę kulturalną i gospodarczą bardzo znacznie.

Możecie się dalej rozwijać! Ale umacnianie i rozszerzanie waszego wpływu politycznego, zdobywanie większego wpływu na rządy państwa, to, Panowie, rebus sic stantibus, jak długo nie ma warunków pokoju narodowego, a tych nie będzie tak długo, jak długo w waszym ręku będzie oręż przeciw nam zwrócony — to może iść tylko łącznie z umacnianiem i zwiększaniem naszego narodowego stanu posiadania, ze wzmocnieniem naszych sił i wpływów politycznych. Do tej ostatniej kombinacji jesteśmy zawsze gotowi, taka kombinacja obu narodowościom może istotnie przynieść równomierny pożytek. Ale jak długo Panowie obstajecie przy utrzymaniu obecnego ustroju politycznego, który pozwala obcy stosować w naszym kraju zasadę „divide et impera“, tak długo my, nie dziwieć się temu, nie możemy żadną miarą oddawać niczego z naszego stanu posiadania i z naszych praw bez pełnej

kompenzaty, bez wydatnego umocnienia naszej własnej pozycji.

To stanowisko jest tak jasne, tak ludzkie i tak wrodzone instynktowi samozachowawczemu każdego narodu, iż zdziwienia a tem mniej oburzenia wywoływać nie powinno.

Zdaje mi się, że i dla narodowości ruskiej ta polityka Wasza, która chce utrudnić nam rozszerzenia autonomii, samodzielnosci tego kraju, nie jest dobrą.

Wszakże dziś sam p. Lewicki zaznaczył, że obecna autonomia nasza nie wiele jest warta — między innemi i to bardzo silnie podkreślił dlatego, ponieważ nie ma egzekutywy.

Więc nam wskazał przez to na konieczność rozszerzenia autonomii, na konieczność wyposażenia jej w dalsze uprawnienia, na to, by lepiej spełniać mogła nasze zadania administracyjne wobec ludności polskiej i ruskiej.

I my Panowie, z obecnej autonomii nie jesteśmy zadowoleni, bo ona chroma a chroma między innemi istotnie dlatego co podniósł p. Lewicki, dla braku egzekutywy. A i my jeśli żądamy rozszerzenia autonomii, to nie tylko dlatego, by przez to umocnić naszą pozycję polityczną, ale w wysokim stopniu także i dlatego, żeby wreszcie dojść do tego, co jest Waszym i naszym celem i jednym z punktów trylogii p. Lewickiego, mianowicie do gruntowej reformy całej administracji publicznej.

Żądacie od nas zmiany frontu. A w społeczeństwie polskiem, sądząc z niektórych pozwów, w ostatnich czasach tu i ówdzie przypuszczano, jakoby się pewna zmiana frontu w naszych szeregach dokonywała.

Nasza pozycja jest jasna. Nie odnosimy się do Was nieżyczliwie, musimy jednak zatrzymać pozycję bierną i wyczekującą z bronią u nogi, pozycję wyczekującą przedewszystkiem tego, by niekulturalne środki walki ustały na całej linii, nie tylko tu w tej Izbie i w wie-deńskim parlamencie, ale także i na szerokich polaciach ziemi, wspólnie przez nas zamieszkiwanej.

(Brawa).

A dalej wyczekiwać musimy tego, byście Panowie zaprzestali wzywania obcych na pomoc, czy do rozsądzania naszych waśni, czy wprost przeciw nam,

i dalej wyczekiwać musimy i czekamy, byście wstąpili na drogę życzliwej z nami kooperacyi dla wspólnych interesów krajowych.

Wyczekiwać wreszcie musimy tego, byście objawili życzliwość czynną dla naszych usiłowań w kierunku zwiększenia i umocnienia samodzielności tego kraju. Dopiero po ziszczeniu tych przesłanek może być mowa o zmianie frontu z naszej strony.

Jeżeli p. Lewicki powiedział, że trylogią jego jest: reforma wyborcza, reforma administracyi krajowej i samorząd narodowości przy równouprawnieniu zupełnem, to i stronnictwo demokratyczno-narodowe ma swoją trylogię.

Jest nią także reforma wyborcza, także reforma administracyi, wreszcie pełny samorząd kraju przy równouprawnieniu obu narodowości.

W istocie stronnictwo demokratyczno-narodowe a także i lewica cała pragnąc rozszerzenia autonomii, pragnie tego między innymi z przyczyn dopiero co przytoczonych, bo żywi to przekonanie, że dopiero z chwilą, gdy my Polacy nie będziemy potrzebowali obawiać się o podstawę naszego własnego bytu i wpływu politycznego, dopiero z tą chwilą układ stosunków narodowościowych w Galicji będzie mógł rozwijać się szybko w kierunku dla obu stron pożądanym.

Ale zwiększenia i umocnienie samodzielności pragniemy także i z innych przyczyn, nad któremi rozwodzić się nie będę, bo to są rzeczy, które tkwią głęboko w naszych sercach i wynikają z żywiołowej, a każdemu narodowi właściwej dążności do osiągnięcia jak największej samodzielności a ponadto opierają się na nieprzeczalnym prawach historycznych.

Jeżelibyśmy mieli mówić o drogach do rozszerzenia autonomii prowadzących, to są one wskazane najpierw znacznymi naszymi wnioskami, tu postawionymi a pozatem akcją, która miałaby może w danych stosunkach politycznych jeszcze większe szanse realizacji.

Jesto to akcja, łącząca się z ogólną reformą administracyi państwowej, która poruszona za koerberowskich czasów, nie może żadną miarą zniknąć z porządku dziennego i prędzej czy później, do skutku przyjść musi.

Wtedy dałaby się przeprowadzić decentralizacyi centralnych władz państwowych i wyposażenia władz państwowych, jak namiestnictwa, krajowej dyrekcji skarbu, dyrekcji poczt i innych w naszym kraju, w szersze kompetencye.

Byłby to niewątpliwie doniosły fakt na polu rozszerzenia samodzielności kraju i rozwoju idei autonomicznej.

Zdawałoby się, że sprawa rozszerzenia autonomii krajów w obecnej sytuacji politycznej nie ma wiele szans wobec tego, że nowy parlament w wyższym stopniu, niż dawny, jest narzędziem centralnem. Atoli są momenty, które żywiołową siłą pchają w kierunku rozszerzenia autonomii.

Najsilniej będzie w tym kierunku ciśnęła kwestya — wszędzie i zawsze jedna z najsilniejszych — kwestya pieniężna. Albowiem sprawa regulacyi i sanacyi finansów krajowych bez rozszerzenia autonomii, na szerszą skalę nie da się pomyśleć, a bez takiej gruntownej sanacyi finansowej, bankructwo wielu krajów koronnych w niedługim czasie będzie nieuniknione.

Dzisiejszy system rosnących dodatków do podatków a la longue, nie da się utrzymać. Te źródła dochodów publicznych, które dziś są do dyspozycyi, są na wyczerpaniu. Nowych wydatnych podatków bez zamachu na samą podstawę wytwórczości, wymyśleć dziś nie podobna.

Myślą o tem na „Himmelfortgasse“ oddawna i nieustannie a oprócz podwyższenia podatku od wódki, niczego nie wymyślono.

Podatki luksusowe? Podwyższenie podatku spadkowego? Podatek od wzrostu wartości? Podwyższenie progresywne podatku osobisto-dochodowego w wyższych klasach?

Nad tem wszystkim nie można przechodzić do porządku dziennego, bo to ma i społeczne znaczenie i może razem coś przynieść, ale mówić o tem wszystkim, gdy się myśli o gruntowej sanacyi finansów publicznych, państwowych, krajowych i gminnych, przy stałym ogromnym, coraz większym wzroście potrzeb i żądań, poważnie nie można.

Czytamy w sprawozdaniu Wydziału krajowego i w sprawozdaniu komisji budżetowej mimo, że jeśli nadzieje wydatnego udziału w podwyższeniu podatku od wódki dopiszą, to ostatecznie od r 1912 z nowych opłat szynkarskich i od piwa,

naturalnie po zapłaceniu tych dłużków, które do 1910 włącznie narobimy, będzie pewna nadwyżka dochodów ponad obecny stan wydatków z normalnym ich przyrostem. Uważam to obliczenie za zbyt optymistyczne.

Przecież niedawno obliczaliśmy, że rezerwami funduszu propinacyjnego będziemy mogli spokojnie jechać aż do r. 1910 włącznie a tymczasem już w dwa lata potem obliczeniu okazało się, że mimo wielkiej oszczędności owe rezerwy nie wystarczają i program finansowy nie da się dotrzymać.

Wobec tego nie możemy patrzeć różowo na dalszą przyszłość finansów krajowych tak długo, jak długo nie zostanie umożliwione krajowi otwieranie samoistnych źródeł dochodów.

A to znów bez rozszerzenia autonomii osiągnąć się nie da. Bo i na co moglibyśmy nałożyć nowe opłaty, do czego i dziś prawo mamy — opłaty, wydatne w dochodzie?

Musimy tedy gotować się do realizowania — w rozszerzonej autonomii finansowej — myśli nowych, śmiałych, nawet takich, które dziś jeszcze bez krytycznie uchodzą za fantastyczne.

Nie sztuka robić rzeczy łatwe, te łatwiej bez nas się załatwią, ale właśnie naszym zadaniem jest przygotowywać rzeczy niezbędne, acz trudne.

Tu należy kwestya wyposażenia kraju w prawo zaprowadzenia monopolów krajowych, kwestya brania przez kraj w dzierżawę rozmaitych przedsiębiorstw państwowych, w szczególności domen i lasów, salin a także kwestya wydzierżawienia przez kraj galicyjskich linii kolei państwowych. Nie moja to idea, ale Szczepanowskiego.

To są rzeczy, o których większość Sejmu, widząc jedynie znaczne ich trudności, dziś konkretnie myśleć nie chce. Jednakże jako wskaźniki przyszłości finansowej kraju gdy innych wskaźników stanowczo mienia, gdy ich nikt podać nie umie, muszą one stać się przedmiotem naszych rozpatrywań, studyów, następnie starań, bo przecie bez programu, bez jutra, żyć niepodobna.

Dalsza szansa przyszłości finansów krajowych w sensie zwiększenia dochodów z obecnych źródeł, w szczególności zwiększenia wydatności halerza dodatków do podatków leży na drodze śmiałej

i szerokiej polityki inwestycyjnej. Nazwa polityki inwestycyjnej bywa bardzo często nadużywana, niejednokrotnie podciąga się pod nią de facto wydatki nieproduktywne, to znaczy, jeżeli nie można końców związać, powiada się: „róbmy politykę inwestycyjną“ i zaciągamy pożyczkę. Ja tego tak nie rozumiem. Ja rozumiem przez politykę inwestycyjną wkłady na umocnienie podstaw gospodarstwa krajowego i zwiększenie jego wytwórczości, zatem wkłady takie, któreby następnie w zwiększonych dochodach z dodatków do podatków, w zwiększonych dochodach z opłat, znalazły wymowny wyraz. Na tę drogę polityki inwestycyjnej w szeregu ostatnich lat już wstąpiliśmy przecie, ale jeszcze nie dość śmiało, nie dość wydatnie.

Panowie z prawej strony Izby spoglądają na posłów z lewicy często ze szczególną nieufnością, podejrzewając ich o zbytnią pochopność w szafowaniu groszem publicznym, o skłonność do rozrzutnej i lekkomyślnej polityki finansowej.

Nie bójcie się Panowie tej lewicy i tych nowych ludzi, którzy tu zasiedli! Panowie nie jesteście sami strażnikami tego skarbu, którym są uporządkowane finanse kraju. I my to doskonale rozumiemy, że te uporządkowane finanse krajowe, to kręgosłup naszej autonomii. Drogą nam jest autonomia i osłabiać jej nie chcemy i nie pozwolimy. Ale co innego rozrzutność i lekkomyślność, a co innego rozważna, ale śmiała polityka inwestycyjna. To rozróżnienie uświadomić się nam wszystkim powinno. Idzie o to, by rozumnymi, wydatnymi wkładami zapewnić finansom krajowym w niedługiej przyszłości znaczne dochody. Idzie o to, by podnieść wytwórczość naszego rolnictwa, górnictwa, przemysłu i wszystkich innych gałęzi gospodarczych. Idzie o to, by przez podniesienie ogólnego dobrobytu a więc i kultury, milionowe zastępy ludu pracującego przywiązać do przewodnich idei naszej polityki narodowej. Idzie o to, by naszą kulejącą strukturę społeczną przekształcić i uzdrowić.

Co znaczy praktycznie sprawa struktury społecznej? U nas, to dążność do wytworzenia warstwy średniej. Nie jest ona u nas wcale dyktowana jakimkolwiek stanowym, czy klasowym względem na wzmocnienie warstwy, do której my na lewicy należymy, ale wyłącznie pierwszorzędym interesem narodowym a mianowicie względem tym,

że tworzenie warstwy średniej nie oznacza niczego innego, jak podnoszenie tzw. niższych warstw społeczeństwa na wyższy poziom materialny i kulturalny, jak budzenie w tych szerokich warstwach, rozumnych, wyższych potrzeb, jako najsilniejszej podniety do lepszej gospodarki a więc do zwiększenia wytwórczości, jak dźwignięcie tych warstw na wyższy poziom intelektualny, oraz wciągnięcie ich w krąg wielkiej idei narodowej. W dziedzinie rolnictwa do tych celów pójdzie się przez danie warsztatu pracy poważnej części tych, którzy go dziś nie mają, przez zwiększenie warsztatu pracy tym, dla których jest za mały, a dalej uprzemysłowienie rolnictwa, pchnięcie na tory nowoczesnej techniki produkcyjnej, by mogło sprostać konkurencji ogromnego postępu krajów zachodnich.

Uzupełnienie i uzdrowienie struktury społecznej oznacza dalej sprawę rozwoju przemysłu wielkiego i podniesienia rękodzieła.

Uprzemysłowienie rolnictwa i rozwój przemysłu właściwego, zarówno fabrycznego, jak rękodzielniczego, to pod względem społecznym czynniki dodatnie niesłychanej doniosłości. Albowiem tworzenie warstwy średniej, identyczne jest z dopuszczaniem coraz większej liczby jednostek do udziału w zwiększonym dochodzie społecznym. Identyczne jest z hodowlą ludzi wyposażonych w takie cnoty gospodarcze, jakich u nas do tej pory mało.

Ten proces daje szczęśliwą kombinację ludzi śmiałych a trzeźwych i poważnych. A „uprzemysłowienie mózgów“ wprowadzenie społeczeństwa w szczególny krąg idei w sposób myślenia i działania, złączony z typem oszczędnego życia gospodarczego, to dopiero radykalne lekarstwo na biurokratyczną mózgową naszych sklerozę.

O ile w sprawie struktury społecznej idzie o warstwy robotnicze, to nie o to, aby dać pracę tym, którzy jej dotąd nie mają. Trzeba stwierdzić, że choć inaczej twierdzą socjaliści, że brak pracy dla chcących pracować dzieci tego kraju. O braku niema mowy, jeśli tu tysiącami znajdują zatrudnienie włoscy murarze, kamieniarze i robotnicy ziemni. Wiemy dobrze, jak często do robót publicznych regulacyjnych, melioracyjnych, drogowych, mimo stosunkowo wysokich zarobków, trudno znaleźć robotnika. Wiemy, co jest tego przyczyną, wiemy, że emigracja, zarówno amerykańska, jak też sezonowa do Niemiec

wywozi z kraju co roku setki tysięcy rąk. Nie idzie więc o to samo, by dać zarobek, bo zarobek dzieci naszego kraju wszystkie jeśli chcą, znajdują tu czy na obczyźnie, ale idzie o to, by stworzyć w kraju możliwość pracy przeważnie kwalifikowanej, wykształconej, dającej zarobek taki, jaki się osiąga zagranicą, pracy o charakterze trwałym, więcej osiadłym, pracy ujętej w zorganizowane, nowoczesne formy a otoczonej całą opieką urządzeń ochronnych i ubezpieczeniowych polityki socjalnej.

Co, Panowie, jest społecznie niebezpieczniejszym, czy wyrobiony robotnik fabryczny, mający pewność a przynajmniej silne prawdopodobieństwo trwałego a wydatnego zarobku na miejscu, robotnik fabryczny, który będzie niebawem zabezpieczony na starość i na wypadek niezdolności do pracy a który już dziś jest zabezpieczony na wypadek choroby i kalectwa, czy też robotnik wędrujący, niedostatecznie kwalifikowany, nieubezpieczony lub proletaryusz typowy, który często dlatego zarobku nie ma, bo bagno w którym żyje, sprawia, iż szuka go tylko dorywczo, byle móżdżek wegetować, a na konsekwentne dążenie do stałej poprawy swego bytu wydatniejszą, lepszą, wykształconą pracą się nie zdobywa.

Nie bójmy się robotników fabrycznych; oni tylko przemijająco bywają narzędziem w ręku partii socjalistycznej.

Przypatrzmy się stosunkom na zachodzie.

Tam przecież dokonuje się już w tym kierunku przewrót, z którego my sobie tu jeszcze przeważnie sprawy nie zdajemy.

Rewizjonizm w Niemczech nie jest niczem innym, jak przesiedleniem kilku milionów zorganizowanych robotników fabrycznych na teren obecnego ustroju społecznego z tych fantastycznych mgławic przyszłego państwa socjalistycznego, w których ich do niedawna nieustannie trzymano.

Byłem niedawno w Anglii. Zwiedzając wielką drukarnię w Londynie, zapytałem zecerów, czy należą do organizacji socjalistycznej.

Pytanie było raczej retoryczne, gdy uważałem odpowiedź przytakującą za naturalną. Z oburzeniem odrzekli, że należą wprawdzie do organizacji „Trade Union“ broniącej ich interesów zawodowych, ale są

politycznie konserwatystami i że im ani się nie śni iść ręką w rękę z „mobesu“.

Stosunki w miarę rozwoju i u nas tą samą drogą pójdą.

Ja wprawdzie nie pragnę, by zeczerzy nasi byli konserwatystami; wolę, by byli demokratami i to specjalnie narodowymi

(Wesołość).

i gdy tak jest w części już dzisiaj, mam nadzieję, że w przyszłości będzie tak w coraz wyższym stopniu.

W każdym razie, są to „signa Temporis“, które z punktu widzenia i politycznego i społecznego nowe rzucają światła na sprawę mnożenia się robotników fabrycznych w kraju naszym.

Dalszą oznaką tego rodzaju są te, dziś już tak potężnie żółte syndykaty we Francyi, które są niczem innem, jak reakcją samych robotników przeciw skrajnemu absolutyzmowi „partyi“ i przeciw mrzonkom kolektywistycznym.

W tem wszystkiem mieści się żywa nadzieja, że zmiana struktury społecznej przez uprzemysłowienie kraju prowadzić będzie do otwarcia nowych źródeł siły narodowej.

A teraz zwracam się do Panów z prawicy, do reprezentantów szlachty. I oni w tej rekonstrukcji społecznej mają bardzo ważną rolę przed sobą, rolę, jaką już w części odegrała szlachta w Królestwie Polskiem, gdzie w biegu ostatnich dziesiątków lat znaczna ilość elementu szlacheckiego zasilala element mieszczański, polski przemysł i polski handel.

Niewątpliwie w szlachcie naszej z nagromadzonych wiekami sił i cnót, wiele dobrego jeszcze żyje, tylko siły te w dzisiejszych warunkach bytu gospodarczego i społecznego w znacznej części marnieć muszą.

Jest obowiązkiem waszym, Panowie, dla dobra narodu te siły wydobyć, hodować i kierować na te drogi, jakie nam wskazuje konieczność rozwojowa.

Niech starsi synowie wasi utrzymują się na takim warsztacie pracy rolnej, na jakim z uwzględnieniem zmienionych warunków wytwórczości, z uwzględnieniem konieczności oddania części tego warsztatu młodszej braci — włościanstwu, utrzymać się mogą.

Niech jednak młodszy Wasi synowie, „kadeci“, jak gdyby „cadets de Gasconne“ w najpiękniejszym słowa znaczeniu, nie tylko do urzędów publicznych się garną, lecz zasilają szeregi wodzów przemysłowych i tak pierwsi idą do boju w tej wielkiej sprawie rekonstrukcji społecznej, jak niegdyś szli pierwsi do boju z orężem.

(Brawa).

Chcę zakończyć krótką syntezą naszego obecnego położenia narodowego.

Żyjemy niewątpliwie w okresie, w którym instynkt życiowy społeczeństwa polskiego niezwykle się wzmacnia. Naszym obowiązkiem jest temu odradzającemu się instynktowi dopomagać do rozwoju i realizacji.

Po pierwszych wielkich klęskach narodowych nastał czas, w którym wielkie idealne cele, silnie podniecone żywiołowe uczucia zupełnie przysłoniły nam oczy na konieczny realizm środków działania, dostosowanych do sytuacji. Był to okres romantyzmu w całej umysłowości polskiej, przepięknego, i okres romantyzmu w polityce i w ogóle w życiu publicznym także pięknego, ale smutnego, bo rodzaju przeważnie tylko rozpaczliwe, bezowocne porywy.

A potem nastala reakcja po ostatniej wielkiej klęsce.

Przerzuciliśmy się na biegun przeciwny, do skrajnego pozytywizmu w umysłowości i do pozytywizmu we wszelkiem działaniu publicznym.

Tu stało się coś odwrotnego. Straciliśmy z oczu wielkie idealne cele (względnie o ile o nich myśleliśmy, myśleliśmy, jak o czemś w obłokach, jak o czemś nierealnym zupełnie, o czemś z życiem niezwiązanym) a wszelka zbiorowa myśl koncentrowała się w środkach utrzymania bytu znośnego z dnia na dzień.

Tego obrazu nie zmienia fakt, że i w tym okresie działał szereg mężów wielkich o szerokich i dalekich horyzontach i że działanie to nie było bez dodatków dla narodu, nieraz i wielkich skutków.

Ustała bowiem łączność między tymi świecznikami społeczeństwa a duszą społeczną, pogrążoną w martwocie.

Ratowały na zewnątrz, co ratować było można, jednostki.

Naród zmordowany usnął. A hasło krzepienia się wewnętrznego, hasło pracy organicznej hasłem jedynie a nie czynem było.

Paralelizm tej martwoty życia społecznego w duchu narodowym z rozwojem beznarodowego pozytywizmu na polu umysłowości nie był przypadkowym.

Nie było przypadkiem, że właśnie wtedy nastąpiła era Świętochowskiego, a w jakiś czas potem zapanował nad literaturą i sztuką prąd beznarodowy, prąd skrajnego, ogólno-ludzkiego indywidualizmu, prąd duszy polskiej obcy w istocie — acz i ten prąd odkrywał skarby talentu i siał perły artystycznego piękna.

A dziś — chyba każdy przyzna — inaczej!

Dziś coraz silniej uwydatnia się synteza nowa: łączenie silnych, ale realnych środków działania na całej szerokiej przestrzeni życia społeczno-narodowego we wszelkich jego przejawach z nieustającą pełną świadomością idealnych celów.

Dziś nasze życie pod każdym względem zaznacza się coraz żywiej pulsującym tentnem.

Przecież praca społeczna (w ścisłym znaczeniu) na większą skalę zaczęła się dopiero kilkanaście lat temu.

Przecież ta, coraz wydatniejsza, w oczach rosnąca praca towarzystw oświatowych, kulturalnych i innych, to rzecz najnowszych czasów.

A czyż nieznane dawniej organizacje polityczne wielkich stronnictw ludowych, na marach opartych — dziecko czasów ostatnich — czyż to nie niezawodne objawy powstających z pod ziemi nowych potężnych elementów życia narodowego?

A i w sztuce, w poezji i literaturze polskiej także wielka zaszła zmiana.

Wypiański jest jej wielkim wyrazem, Wypiański odtwarza przepotężne uczucie narodowe, żywiołową dążność do wyzwolenia, jednak w najściślejszym związku z realnymi podstawami odradzającej się duszy narodowej, w najściślejszym związku z aktualnością od której oderwać się nie podobna, w najściślejszym związku z czynem bieżącego, codziennego życia.

I teraz znowu te wielkie postacie z przeszłości, przez wieszczą wskrzeszone,

fascynują nas jak ongi — nie nas tylko, ale cały naród — i wiedzą nas znowu (nie nas tylko, ale cały naród) nie ku rozpaczliwym porywom, jak ongi, ale drogą wielkiej kaźmierzowej pracy.

Potęźnieje w oczach instynkt samozachowawczy, rośnie w oczach siła twórcza, siła eksperymentalna narodu.

Uprzytomnijmy sobie tedy, iż opartym o potężniejsze z dnia na dzień fundamenty, coraz lepiej i śміalej walczyć o zwiększenie samodzielności na zewnątrz, coraz lepiej nam podnosić treść życia wewnętrznego.

Gdy się mnożą znaki renesansu, gdy wszyscy czujemy w łonie społeczeństwa wulkaniczne ruchy, już nie wątpić nam więcej w to, żeśmy wstąpili na drogę odrodzenia.

Idźmy tedy ku odrodzeniu śmiało a bacznie, spieszenie a rozważnie.

(*Licząc oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Stronnictwo nasze w ciągu ostatnich czasów, a właściwie w ciągu ostatniego roku, przeszło z pośród stronnictw polskich największy okres drogi.

Ze stronnictwa liczącego czterech posłów w Radzie państwa i czterech posłów w Sejmie, doszło dziś P. S. L. do prawie 20-tu posłów w Radzie państwa i 20-tu posłów w Sejmie.

Ten rozwój stronnictwa musiał pociągnąć za sobą pewne zmiany i w sposobie działania i w stawianiu kwestyi na porządku dziennym. Zmiany te, jak się zauważyć daje, powodują pewne zamącenie pojęć w zapatrywaniu na nas i to z obydwu stron, tak Wysokiej Izby jak i w publicystyce i w społeczeństwie całym.

Otóż Wysoka Izba wybaczy, że w tym stanie rzeczy, w przemówieniu mojem z tego miejsca, z trybuny sejmowej zajmę nieco czasu na wyjaśnienie faktycznego stanu, a to i ze względu na naszych przyjaciół, i ze względu na naszych przeciwników, ze względu na społeczeństwo i na nasze stronnictwo.

Chciałbym mianowicie, ażeby jasno panowało u nas przekonanie pod tym względem, co od kogo spodziewać się można, bo jestem przeciwnikiem zdecydowanym w polityce parlamentarnej, jak

i w polityce wogóle przerzucania się z jednego kierunku w drugi, zaprzeczaniu dzisiaj temu, co się wczoraj mówiło.

Chciałbym także wobec przeciwników stanąć jasno otwarcie, dlatego, ażeby oni, jeżeli chcą harmonii narodowej, wiedzieli, że do harmonii koniecznie potrzeba nie tylko silnego tonu jednego, ale że harmonia wymaga, ażeby były i inne tony, i to albo równie głośne, albo na wet głośniejsze.

Tedy chodzi mi o to, ażebyśmy na podstawie jasno określonych stosunków wiedzieli, co można, a czego nie można, w jakich warunkach zgoda społeczna może być, a w jakich musiałaby się zepsuć.

Proszę przede wszystkim przyjąć do wiadomości, że polskie stronnictwo ludowe nie na wczoraj, nie na dziś, ale na całą przeszłość i przyszłość uważa za pierwszy punkt swego programu, za pierwszy obowiązek swojej pracy, wywalczenie, zdobycie dla ludu polskiego w areopagu narodowym tego stanowiska, jakie mu się słusznie należy,

(Głosy. Bardzo dobrze).

zdobycie stanowiska nie w słowach, nie w pustej życzliwości, ale faktycznego stanowiska w ten sposób, ażeby na wszystkich miejscach, gdzie się o dobru społecznem radzi, gdzie się o prawach rozstrzyga, ażeby lud polski miał nie tylko miejsce, zastępstwo, ale takie zastępstwo, jakie mu się słusznie należy.

Gdy zeszłego roku o tem w tej Wysokiej Izbie mówiłem, spotkałem się z kilku stron z uwagami, także w dyskusji budżetowej, że według mego programu, to nasze żądanie wyraża się wprowadzeniem 70 chłopów do Sejmu.

Wtenczas zaprzeczyłem temu, a fakta, które nastąpiły, zaprzeczyły silniej od słów.

Zastępstwo ludu przez swoich rzeczników, to nie znaczy wyłącznie zastępstwo przez chłopów, tylko to znaczy zastępstwo przez tych ludzi, których z dobru woli jako uznanych dla siebie rzeczników chłopcy wybrali, czy wybiorą.

(Głosy. Bardzo dobrze).

A że lud wybiera nie według haseł stanowych, ale ze zrozumieniem, jak jego zastępstwo wyglądać powinno, to ta Wysoka Izba już także w tej chwili ma możność o tem się przekonać.

Wiecie Panowie, że nie tylko chłopcy, ale rzecznicy interesów ekonomicznych włościan zyskali przy wyborach wszystkie głosy chłopskie.

Posel Kędzior, który z pewnością agitatorom nie jest, który na zgromadzeniach przedwyborczych ani o jeden cal w kierunku, (że tak powiem) przypodobania się ludowi nie poszedł, został jednogłośnie wybranym.

Posel Stefczyk, choć na zgromadzeniach publicznych nie tylko nie ułatwiał sobie wyboru, ale gdy trzeba było, (że tak powiem) w agitacji, która tam nawet bardzo silną była, — gdy trzeba było niejako apelować silniej do wyborców w tym też kierunku szła moja zachęta, Dr. Stefczyk na zgromadzeniach przedwyborczych bardzo stonowczo im powiedział: „Panowie, ja w załoty do Was nie pójde“, — a jednak został olbrzymią większością głosów wybranym.

P. Wasung przecież nigdy ani agitatorom, ani publicystą ludowym nie był, ani — jednym słowem — nie miał pretensyi do wyboru na posła z innego tytułu, jak tylko z tego, że jako inspektor kółek rolniczych dał się ludowi poznać z pracy dla organizacji rolniczych. I ten dowód jego pracy dla ludu wystarczył, ażeby taką olbrzymią większością w powiecie rzeszowskim wybranym został.

Nie pójde dalej, ażeby przekonać opinię publiczną, aby przekonać Wysoką Izbę, że jeżeli mówię o zastępstwie ludu, to nie mam na myśli szkody narodowej, tylko pożytek.

(Głosy. Tak jest!)

Żądanie nasze naczelne dotychczas spełnionem nie zostało i do spełnienia jego jeszcze bardzo daleko, a to nie tylko pod względem zastępstwa w Sejmie i w Radzie państwa.

Brak nam jeszcze do rachunku bardzo, bardzo wiele, bo wszak jest jeszcze cały szereg instytucyj, w których się ważą losy ludu, a w których głos ludu prawie że zastąpionym nie jest.

Weźmy np. takie instytucje, jak Rada szkolna krajowa, gdzie przecież radzi się o najistotniejszych sprawach dotyczących ludu, a gdzie nie mamy żadnego rzecznika wybranego z woli ludu, jeno są rzecznicy wysłani tam przez innych, a wydający rozporządzenia i zarządzenia dla nas.

Takich instytucyj jest jeszcze bardzo wiele, w dalszym ciągu n. p. Bank krajowy, włości rentowe i cały szereg innych.

Proszę Panów przyjąć do wiadomości, że w walce o zastępstwo w tych instytucjach w sposób programem naszym zakreślony, ani na chwilę nie ustaniemy

(Brawa u ludowców).

i z kimkolwiek walka ta toczyć się będzie, będziemy ją z całą prowadzić siłą.

(Ponowne brawa).

A pod względem interesów ludu Wys. Izba ma tę samą świadomość co my, że do tego, aby się działa wola ludu, aby głos ludu był wysłuchiwany, również jest jeszcze bardzo daleko.

I dziś jeszcze nie możemy powiedzieć, aby w administracji politycznej i autonomicznej nastąpiły takie zmiany, któreby lud zadowoleniem przejęły. Przeciwnie, opinia u ludu w całym kraju jest jeszcze dziś ta, że to, co pod względem wysłuchania głosu ludowego działać się powinno, to się nie dzieje, że przychylenie się tej administracji do ludu takie, jakiego lud domagać się ma prawo, dotychczas nie nastąpiło. I dlatego ci panowie, którzy sądzą, że stronnictwo ludowe już dziś jest zadowolone i porzuciło drogę walki, co więcej, że, jak niektórzy sądzą, uważa się za podporę rządu, są od prawdy bardzo dalecy.

Jeżeli w tej Izbie zajęliśmy w ciągu tej sesyi to stanowisko, jakie panowie mieli sposobność obserwować, to wynika ono z tego przekonania, że jeżeli dotychczas żądania ludności się nie spełniły, to stało się to z braku czasu.

Czekamy!

Słyszeliśmy zapewnienia, mamy ufność, że kierownicy nawy administracyjnej potrafią spełnić to, o czem zapewniamy — zatem czekamy. Ale gdyby miały się nasze nadzieje nie ziścić, albo gdyby nasze czekanie miało trwać za długo, to musielibyśmy dalszego czekania zaniechać.

Bo, proszę Panów, w administracji obserwujemy jeszcze fakta, że na posterunkach kierowników powiatowych w administracji politycznej pozostają ludzie, którzy nie wahają się jeszcze teraz przeciwko nam, przeciwko organizacji ludowej agitować takimi np. środkami, jak gadaniem, że tegoroczne klęski elemen-

tarne przypisują karze Bożej za rozmnożenie się ludowców.

(Poruszenie — wesołość).

Pomimo, że takie fakta podaliśmy do wiadomości tych, którzy są kompetentni do uwolnienia nas od takich zastępców, to jednak dotychczas usunięcia tego „Kamienia obrazu“, dla nas dla ruchu ludowego, jeszcześmy się nie doczekali.

Czekamy jednak, ale oczywista, że czekanie to nie może się zbyt długo przeciągać.

Dalej podaliśmy również do wiadomości, że trafiają się na posterunkach komisarzy starostw ludzie, którzy strony chłopskie przyjmują słowami:

„Czekaj psia krew!

(Głosy. Tak jest!)

I nie możemy się doczekać, ażeby dla przykładu, dla nauki, tacy panowie zostali z powiatu zabrani.

Dopóki tacy urzędować będą, nie wystarczy żadna wymowa, ażeby przekonać lud, że nastąpiła jakaś zmiana na lepsze. Tacy ludzie ustąpić muszą.

P. Staruch Tym. Tylko nie dawajcie ich do nas!

(Wielka wesołość w całej Izbie).

Dalej widzimy, że w jednej z dykasteryj naczelnych w c. k. Radzie szkolnej krajowej stosuje się wobec nas wszelkie przepisy w sposób bezwzględny i posiada się nam, że nauczyciel nie powinien agitować. Otwarciem powiadam, że prawie się godzę na to, ale w konsekwencji muszę żądać, ażeby ta sama miara była stosowana do tych, którzy są przeciwni nam.

(P. Wasung. Brawo!)

a niestety tego dotychczas nie widzimy. Wiadomo nam i podaliśmy to do wiadomości władz kompetentnych, że są nauczyciele, którzy przeciwko ludowcom nie tylko agitują, ale naczelne stanowiska w tej agitacji zajmują,

(P. Bojko. Dyrektorowie gimnazjalni.)

a mimo to na swoich stanowiskach służbowych pozostają.

Otóż musimy stanowczo żądać, równej miarki.

Dopóki zaś obserwujemy takie fak-

ta, rzecz prosta, że musimy zająć stanowisko wyczekujące.

Następnie idzie o ducha całej administracji, mianowicie w tym kierunku, że nie widzimy chociaż są pod tym względem wyjątki, chęci pójsicia na rękę ludności, poradzenia i dania pomocy tak, aby nie stosować ustawy w ten sposób, że się powie włościaninowi tak a tak, da mu się rozstrzygnięcie, ale nie powie mu się dlaczego i w jaki sposób może sobie poradzić, słowem widzimy, jeżeli już nie fakta niechęci, to w każdym razie jeszcze pewną obojętność, brak serca dla ludu. A my musimy żądać, ażeby administracja nie tylko administrowała, ale spełniała swój obowiązek, tj. aby służyła ludowi.

(Brawa).

W żądaniach naszych w kierunku zaścępstwa ludu i uszanowania jego słusznych pretensyj, musimy iść bezwzględnie i chciałbym, aby to było do pewnego stopnia, jeśli nie nauką, to przestrogą na przyszłość.

Jeżeli się w tej Izbie tyle razy nam zarzucało brak poczucia obdwiązków narodowych, a my przeciw temu protestowaliśmy, to chyba po rozważeniu wszystkich faktów zarówno z przeszłości jak i doby dzisiejszej Izba całkiem inaczej osądzi to, co jednostronnie w przeszłości przypuszczała.

Walka o prawa ludu była ciężką do tego stopnia, żeśmy musieli uciekać się do osatecznych środków, chcąc zmusić rząd krajowy do uwzględniania także naszego głosu w sprawach publicznych; musieliśmy, powiadam mimo woli a nawet wbrew naszej woli uciec się aż do tego, że jak wiadomo, przez szereg lat pozostawaliśmy poza Kołem polskim.

Że nas na tę drogę ani uczucia, ani lekommyślność nie zaprowadziły, żeśmy ten stan usuwania się od solidarności narodowej odczuwali jako przejściowy, żeśmy chcieli tego stanu się pozbyć, na to mam nie słowa, ale fakta.

Panowie! Stronnictwo ludowe nie tylko chce, ale musi być stronnictwem w całym tego słowa znaczeniu narodowym.

(Brawa i oklaski),

Bo nikt może w tym stopniu jak rolnik a wśród rolników chłop nie jest

związany z ziemią ojczystą. z wypadkami na niej, z dolą i niedolą naszej ziemi polskiej.

(Liczne brawa).

I dlatego w interesie chłopu polskiego najbardziej leży, aby się dobrze na polskiej ziemi działo.

(Brawa).

I dlatego też lud polski rozumiał i rozumie potrzebę solidarności narodowej, i dla tego — mogą to dziś śmiało powiedzieć. mieliśmy dużo wewnętrznej walki na zjazdach i kongresach, aby się utrzymać w charakterze posłów naszych poza Kołem, i jestem klasycznym świadkiem, że poseł w siermiędze, poseł Bojko od pierwszej chwili był owym chorążym, który niósł sztandar: „Chodźmy do Koła!” — był wyrazicielem tego, co się dzieje w duszy chłopskiej, a nie mógł bez wachania i walki wewnętrznej stać na stanowisku taktyki politycznej, którą musieliśmy prowadzić.

Że cały ten okres jednak, który chwala Bogu minął i da Bóg nie wróci dlatego, że to co było powtórzyć się nie może, że jednak ten okres i nam i wam Panowie, wyszedł na dobre, to dzisiaj po fakcie chyba stwierdzić można.

Ostatnie wybory do Sejmu były rezultatem już tego procesu, a te wybory z pewnością miały ten przebieg, że i Wy i my jesteśmy zadowoleni.

(P. Tymodeusz **Staruch**. *Tylko my niezadowoleni*).

bo się pokazało, że jednak w walce o mandaty poselskie możemy iść razem, możemy znaleźć drogę, na której ani wy ani my pokonani nie będziemy.

W walce tej niewątpliwie jednym z najprzykrzejszych epizodów dla nas, najboleśniejszym była walka z częścią duchowieństwa. W tej Wysokiej Izbie przy każdej sposobności zapewniałem i składałem deklaracje, że i ta walka nie leżała w naszym programie i nie odpowiadała naszemu przekonaniu. Stronnictwo ludowe, jak nasze, tak wybitnie włościańskie, bo się na masach włościańskich opiera, jest świadome tego, pamiętało o tem zawsze i pamięta zresztą, że indyferentyzm religijny nie da ludowi tego szczęścia, którego on łaknie. Można nawet wogóle powiedzieć, że w tej niedoli, którą nam przechodzić wypadało i powiedzmy to otwarcie — wciąż prze-

chodząc wypada, pełna, silna i głęboka wiara, w szerokiem tego słowa znaczeniu — jest dla ludu wielką podporą. Z tą wiarą w sercu włościanin zachowuje w duszy ideały, które mu mogą dopomóc do przetrwania najcięższych chwil, dążyć do pokojowego i stopniowego przekształcenia stosunków prawnych.

Z tą wiarą w sercu zatrzymuje włościanin spokój i to zadowolenie, które pomimo wszystkiego, co jest ciężkiem i złem, może mu dać jeszcze szczęście.

(Oklaski).

I dlatego też, aczkolwiek tutaj w Sejmie i poza Sejmem pod moim adresem nieraz mówiono, że gdzie przyjdę, tam spokój na zawsze zaginał, aczkolwiek o innych członkach naszego stronnictwa mówiono, że oni pragną, ażeby do kościołów ścieżki trawą zarosły,

(P. Bojko. Kłamali).

to jednak dziś po fakcie i w tej sprawie muszę zaapelować do Wysokiej Izby o uznanie, że nas bardzo krzywdzono,

(P. Bojko. Ogromnie),

że nigdy to w naszych celach nie było, nie tylko w założeniu, ale nawet i w naszej robocie się nie przejawiało i dziś znów mamy za sobą świadectwo, że z chwilą, kiedy to tylko było możliwe, kiedy duchowieństwo przestało być czynnym w wyborach przeciw nam, kiedy jaskrawa walka przeciw ruchowi ludowemu ustała, z tą chwilą istotnie (publicznie tu powiadam) uważam za swój obowiązek u biskupów naszych stosunek stronnictwa ludowego uregulować,

(Brawa)

bo uważam, że polityka ludu a w szczególności polityka, która się opiera (jak nasza) — w przeważnej części na rzeszach chłopskich, wymaga, ażeby do pracy dla tych wielkich rzesz wciągnąć wszystkie chętne czynniki, a w pierwszym rzędzie te czynniki, które się z ludem wszędzie stykają, które ludowi bardzo dużą pomoc i pociechę dać mogą tj. duchowieństwo

(Brawa).

Dlatego, przechodząc do słów ks. prałata Pastora na jego zapytanie mam zaszczyt odpowiedzieć konkretnie, że nigdy nie było zamiarem polskiego stronnictwa ludowego (a mam imieniem jego

prawo mówić nie tylko dla tej racji, że do tego mię upoważnili moi koledzy sejmowi, ale i z tej racji, że byłem od kolebki — przy narodzinach stronnictwa i od kolebki do dziś go prowadziłem, więc wiem o tem, co było jego intencją i znam jego pracę dokładnie), że nigdy nie leżało w interesie stronnictwa osłabiać uczucia religijne i przywiązanie do wiary i kościoła katolickiego.

(Brawa).

Jeżeli walka z duchowieństwem, nad czem zawsze szczerze ubolewaliśmy, jeżeli ta walka mimo woli naszej miałaby w skutku osłabienie uczuć religijnych, to otwarcie powiadam, że ten wynik nie był naszym celem i że nie na nas odpowiedzialność za to spada

(Brawa).

A gdy ksiądz prałat Pastor wyraża obawę, czy się to nie powtórzy, że to go — jak powiada — wstrzymuje od oświadczenia się całkiem na nasz program i wstąpienia do nas, to odpowiadam: dążeniem naszym będzie, aby się to nigdy nie powtórzyło.

(Oklaski).

i mam wiarę, że się nie powtórzą przyczyny, które walkę z oddzielnymi przedstawicielami duchowieństwa wywoływały. To samo tu powtórzę co powiedziałem odnośnie do Koła Polskiego, bo rękojmnią jest ta okoliczność, że ustały przyczyny, które wywoływały owo nieporozumienie.

(Oklaski).

Jeżeli ks. Pastor do mnie apelował, względnie do nas, do stronnictwa ludowego, aby pod tym względem swoje wypowiedziało zamiary, to ja nawzajem mam prawo zaapelować do ks. prałata Pastora, iżby jako duchowny czuwał nad tem, żeby nigdy a nigdy nie nastąpiły te przyczyny, które ową smutną walkę w przeszłości wywoływały.

Stronnictwo ludowe nie tylko pod tym względem, powołując się na te fakta, stosunki swoje pragnęło układać tak, ażeby jak największą korzyść dla społeczeństwa całego a w szczególności dla rzeszy ludowej uzyskać — a jeżeli były przyczyny nie od nas zależne, które temu przeszkadzały, to muszę nawzajem powiedzieć, że tam, gdzie nie było względem nas wyzwania, nie było także i z naszej strony walki, aczkolwiek mieliśmy

i mamy świadomość, że obrona interesów ludowych także podjęcia pewnych kroków obronnych i przeciwko innym wielu czynnikom wymaga.

Mówię, że pomimo, iż interes ludu, który zastępujemy, wymaga, ażebyśmy wzięli go w obronę przed niewątpliwie znaczną plagą, jaką jest dla ludu lichwiarstwo żydowskie, to jednak świadomie, że interes kraju i społeczeństwa wymaga, ażeby także i tych mieszkańców i tych współobywateli, którzy są innego wyznania, postawili w tem położeniu, ażeby oni tu pracować mogli, stronnictwo ludowe pod tym względem dało dowody i taktu i umiarkowania i cierpliwości nie zmiernej.

I taksamo co do miast. Niewątpliwie bywało, że żądania nasze chłopskie były jaskrawo odrzucane przez zastępców miast i zwłaszcza w tej sesji niedawno mieliśmy tego nadzwyczaj bolesne dowody, że dlatego tylko, ażeby miasta nie musiały przyczynić się do pokrycia tego dochodu szczupłego, jakie ma kraj z myt krajowych, tylko dlatego z pewnością, z całą świadomością, jakim utrapieniem i ciężarem są te myta dla chłopów, wskutek których, jak np. p. Długosz przedstawił, włościanin chcąc się dostać ze swoim produktem na targ na przestrzeni nieraz 3 mil do miasta, musi zapłacić koronę (48 centów) myta.

Pomimo, że chodziło o małą, kwotę zastępcy miast nadzwyczaj brutalnie naszą sprawę odrzucili.

Pomimo tego tak teraz jak i na przyszłość możecie panowie posłowie z miast przyjąć od nas to zapewnienie, że świadomi jesteśmy, jaki pożytek i znaczenie mają miasta dla całego społeczeństwa i narodu i dlatego jak dotychczas tak i na przyszłość będziemy szukać z Wami współdziałania i styczności.

(Oklaski).

(P. Bojko. My brawo, tylko, czy oni brawo).

(Wesołość.)

Jeszcze na jedno mam prawo z przeszłości naszej się powołać. Mianowicie chciałbym w tym kierunku także wyjaśnić błędne mniemanie, jakoby polityka nasza kierowała się interesami osobistymi.

Spotykam się często z zarzutami w tym względzie, że mianowicie Stapiński

już zadowolony, a więc ludowcy już złągodnieli.

Otóż pod tym względem oświadczam, że stronnictwo nasze, a w niem i ja nie cofaliśmy się przed żadnemi przykrościami i przed żadnemi ofiarami, przed prześladowaniami bardzo brutalnemi i jakieśmy się przed temi ofiarami nie cofnęli w służbie dla dobra ludu, tak też możecie Panowie być pewnie przekonani, że i sentymenta i honory głowy nam nie zawrócą i dlatego chciałbym, ażeby z przeszłości naszej Wysoka Izba wysnuła tę naukę i to przeświadczenie, że grzecznościami, mowami, życzliwościami nas Panowie nie odprawicie w zadowoleniu,

(P. Pastor. Słusznie).

że muszą nastąpić czyny, których wymaga dobro ludu.

Jeżeli Panowie chcecie, aby ten spokojny stan obecny, który jest miły i Wam i nam, nadal pozostał, to prosimy Panowie, nie o słowa, nie o deklaracje, ale prosimy o czyny, których lud ma słuszne prawo się domagać.

(Brawo).

(P. Bojko. Tak jest).

Złożyliśmy dowód potrzebny Wam niewątpliwie panowie, że nie jest prawdą, jakoby wytyczną pracy naszego stronnictwa była wyłącznie bądź popularność, bądź chęć przypodobania się rzeszom ludowym lub przypodobania się wszystkim.

Tak nie jest Panowie! Macie dowody, że stronnictwo ludowe i zarząd jego mają odwagę pod tym względem powiedzieć prawdę, i wystąpić nietylko przeciwko tym, którzy stoją na górze na zawadzie ale przeciwko tym, którzyby chcieli, by stronnictwo ludowe zostało tylko ciągle zgromadzeniem ludowym, zgromadzeniem niezadowolonych i narzekających, zgromadzeniem agitujących bez próbowania pracy realnej. A więc mieliśmy i mamy odwagę stawić czoło także i tym z dołu.

(Brawa).

Wiemy o tem, mamy całą świadomość, że polityka nasza może się niepodobać nawet przyjaciółom naszym, może niepodobać się nawet niektórym członkom naszym, ale dla nas wytyczną jest nie wola jednostek lub dziesiątek, dla nas wytyczną jest wola całego ludu wypowiedziana przez jego rzeczników, przez

jego posłów, przez Wydział Rady naczelnej.

(*Brawa*).

I jeżeli my na przyszłość będziemy mieli przekonanie, że interes ludu tego wymaga, to z pewnością wystąpimy przeciwko tym, którzyby chcieli tylko burzyć a nie budować.

(*Brawa i oklaski*).

Stronnictwo nasze na podstawie faktycznego stanu rzeczy, a mianowicie na tej podstawie, że i w wiedeńskim „Kole polskim“ i w tej Wysokiej Izbie już mamy głos wpływowy, przechodzi w ten okres, w którym przestajemy tylko agitować, a musimy przystąpić do pracy pozytywnej,

(*Brawa i oklaski*).

dziś my chcemy tą pracę pozytywną prowadzić.

Wobec rządu stanowisko nasze, jak powiedziałem, jest podyktowane ściśle rzeczowo — stanowisko nasze zależy od stanowiska rządu.

Jeżeli rząd będzie się poczuwał do obowiązku pomagania nam pójdzie nam na rękę w spełnianiu obowiązków wobec ludu, to rząd może być także pewnym, że my nie zawahamy się pójść i rządowi (spełniającemu nasze życzenia) na rękę i pomagać mu w pracy pożytecznej.

Za nasze wypowiedzenie się tu, mianowicie za słowa jednego z rzeczników naszych, że i żandarmerya musi być sprawiedliwie oceniana, spadły na nas ciosy, starano się wyinterpretować te słowa w ten sposób, jakoby nam żandarmerya miłą była aniżeli Rady powiatowe.

Otóż muszę powiedzieć, że my chcemy być sprawiedliwi i wobec Rad powiatowych i wobec żandarmeryi, bo uważamy i jednych i drugich za czynnik potrzebny, za służbę publiczną, która nikomu wstydu nie przynosi, choćby to nawet była żandarmerya, jeżeli tylko spełnia swoje obowiązki, jak tego służba publiczna wymaga.

(*P. Bojko*. Tak jest, przecież to nasze dzieci!)

Nie chcemy żandarmeryi gloryfikować, ale nie możemy stać na stanowisku, że wszystko, co coś ma wspólnego z żandarmeryą, to wstrętne. Jeżeli jako powód, dla któregośmy się mieli domagać po-

tępienia żandarmeryi, przytoczono wypadki z ostatnich czasów, a mianowicie wypadki w Czernichowie, Felsztynie, Leżajsku i indziej, to my na to odpowiadamy:

Istotnie żądać musimy, iżby takim wypadkom kres położyć, by te wypadki zostały zupełnie w przeszłości i więcej się nie powtarzały, bo oczywista rzecz, jeżeliby się takie wypadki miały powtórzyć, albo co nie daj Boże mnożyć, to musiałoby pociągnąć za sobą także z naszej strony zajęcie innego stanowiska jak dotychczas.

(*Brawa*).

Stanowisko więc nasze wobec rządu podyktowane jest nieczem innym jak tylko interesami i potrzebami ludu.

I tak się też na przyszłość stosunki nasze będą kształtowały jak tego lud od nas wymagać będzie.

(*Brawa i oklaski*).

Odnosnie do programu prac na przyszłość w tym naszym, że tak powiem, drugim okresie rozwoju Stronnictwa, mam sobie za obowiązek odpowiedzieć, że my ludowcy jesteśmy autonomistami

(*Brawa*).

i to w najdalszem i najszerszem tego słowa znaczeniu. Nasz program bowiem nakazuje nam dążyć do wyodrębnienia Galicyi wraz z polską częścią Śląska.

(*Brawa*).

To przykazanie obowiązuje każdego ludowca i ktoby tego wyznania wiary nie wyznawał, do grona ludowców należeć nie może.

A z tego wynika, że wszystkie wnioski, wszystkie prace, które zmierzają do rozszerzenia naszej autonomii, do powiększenia naszego samorządu, wszystkie one mogą liczyć na nasze jak najszczerze poparcie.

(*Brawa*).

I właśnie dlatego, że jesteśmy autonomistami, musimy wymagać od tej Wysokiej Izby, iżby jak najprędzej usunęła ten kamień obrazy, który według naszego przekonania stanowi bardzo wielkie niebezpieczeństwo dla pracy autonomicznej, dla rozwijania zapału dla idei autonomicznej wśród ludu.

Tem niebezpieczeństwem, tym kamieniem obrazy jest terazniejsza ordynacja wyborcza do Sejmu.

I jeżeli p. Cieński powiada, że pragnąłby, aby jak najmniej miał o nas Wiedeń do gadania, a równocześnie gorszy się tem, że ktoś stara się pracować nad tem, aby ten Sejm jak najprędzej przeprowadził reformę wyborczą, to ja w tem stanowisku p. Cieńskiego widzę sprzeczność.

Bo to sobie musimy powiedzieć i tego musimy być świadomi, że nie możemy wymagać, aby rzesze ludowe niechętnie patrzyły na tych, którzy dali im równe, tajne, bezpośrednie i powszechne głosowanie, a natomiast, aby pokochał tych i te instytucje, w których głosu nie mają.

(Brawa).

Jeżeli chcemy, aby oczy ludu naszego zwróciły się ze sympatjami do tej Wysokiej Izby, to musimy tym szerokim rzeszom ludowym dać należne im zastępstwo, a w szczególności musimy usunąć ten kamień obrazy, który jak powiedziałem, stanowi wielką różnicę między ordynacją wyborczą do Wiednia między ordynacją wyborczą do Sejmu krajowego.

Według mego zdania nie może się powtórzyć to zgorszenie, jakieśmy dotychczas mieli. Ten fakt, że w r. 1907 mieliśmy powszechne wybory do parlamentu oparte na powszechnem prawie wyborczem, a zaraz następnie w r. 1908 wybory do Sejmu bez prawa wyborczego dla szerokich mas, uważać musimy za lekce niesłychanego zgorszenia dla uczuć i prac autonomicznych.

(Brawa).

Dlatego też według naszego przekonania ta lekcy zgorszenia więcej powtórzyć się nie może i nie śmie; a przynajmniej z całych sił do tego dążyć powinniśmy, aby temu nieszczęściu zapobiedz.

I dlatego, Panowie, reforma wyborcza do Sejmu musi nastąpić w takim czasie, aby powszechne wybory do Sejmu odbyły się koniecznie przed wyborami do Rady państwa.

(Brawa).

(P. Sojałowski. Dopiero za 5 lat?)

(P. Pastor. Każe nam bardzo długo czekać!)

Ponieważ nie wiadomo, kiedy będzie termin wyborów do Rady państwa, ponieważ dziś nie możemy wiedzieć, jak długo Rada państwa potrwa, obecnie bowiem chodzą wieści, że Rada państwa ma być rozwiązana, przeto termin ów

nie będzie trwał 5 lat, jak powiada p. ks. Stojałowski, lecz prawdopodobnie może nas nawet wkrótce nagle zaskoczyć, przeto powinniśmy się tak urządzić, ażebyśmy byli na czas przygotowani do wyborów sejmowych.

(Brawa).

Z oświadczeń złożonych zarówno w komisji reformy wyborczej jak i w subkomitecie wynika, że wszystkie stronnictwa w tej Wysokiej Izbie godzą się na to, że reforma wyborcza nastąpić musi, tudzież na to, że nikt z uprawnionych do wyboru posła do Rady państwa nie może być wykluczonym od wyboru posła do Sejmu.

Z oświadczeń tych my czerpiemy dla siebie przekonanie, że reforma wyborcza istotnie da się przeprowadzić.

Jednak do wszystkich stronnictw muszę się jeszcze raz z tem zwrócić, że tej sprawy odwlekać nie wolno — zwłaszcza autonomistom, zwłaszcza p. Cieńskiemu.

Co się tyczy samej ustawy wyborczej sejmowej, to trwamy i trwać będziemy przy żądaniu powszechnych, równych, bezpośrednich, tajnych wyborów do Sejmu, następnie żądać będziemy, aby także i kobiety pod tym względem były równouprawnione. Powiedziano, że te żądania nasze są podejrzone, bośmy nie wnieśli własnego projektu ustawy w tym kierunku. Otóż ten zarzut muszę stanowczo odeprzeć i to nie gołosłownie ale popierając go świadectwem wszystkich członków komisji dla reformy wyborczej, że zaraz na pierwszym posiedzeniu oświadczyłem imieniem członków naszego klubu, że przystępujemy do wniosków pp. Oleśnickiego i Korolą opartych właśnie na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

(Brawa).

Nie wnieśliśmy zaś żadnego projektu dlatego, że go nie było potrzeba, dlatego, że my nie jesteśmy na to, żeby wnosić niepotrzebne wnioski. My sądzymy, że i tak za dużo się robi dla agitacji przez wnoszenie wniosków niepotrzebnych, i w tej robocie nie bierzemy udziału, mimo to nie czujemy się gorszymi ani od prawników, ani od lewicy.

Aby jednak odrazu zapobiedz dalszym zarzutom muszę nadmienić, że przystępując do wniosków pp. Oleśnickiego i Korolą równocześnie zaznaczyliśmy, że w jednym punkcie nie zgadzamy się

z nimi i żądamy zmiany, mianowicie odnośnie do stosunku mandatów polskich i ruskich i oświadczyliśmy, że nie możemy być gorsi dla bratniego narodu, aniżeli była Rada państwa a ponieważ trudno wyszukać innego klucza takiego, któryby nas uwolnił od zarzutów, uważamy że najlepiej będzie przyjąć klucz, który areopag narodów zgromadzony w Radzie państwa przyjął za sprawiedliwy.

Pod tym względem szczególnie prasa demokratyczna nie żałowała stronnictwu naszemu zarzutów, a nawet podejrzeń, że my współpracujemy przy przewlekaniu tej sprawy i nie chcemy ręki przyłożyć do tego, by reforma wyborcza stała się jaknajprędzej ciałem. Muszę wobec tego stwierdzić faktyczny stan rzeczy, mianowicie, że był czas w komisji dla reformy wyborczej i w subkomitecie, kiedy posiedzenia nie wydawały żadnych rezultatów dlatego, bośmy czekali na wniosek demokratów i ten wniosek przyszedł bardzo późno, bo aż w 6-tym tygodniu sesji sejmowej. I jeżeli trafia nas zarzut, żeśmy my przewlekali, to z lepszym prawem musimy powiedzieć, żeście Wy demokraci byli tego przyczyną!

Jeżeli dziś jesteśmy u schyłku sesji, to znów mam prawo powołać się na fakta, że mamy dla tej sprawy od początku jedynie wskazaną drogę i gdyby Izba była poszła drogą przez nas wskazaną, tobyśmy mogli dziś z innym rezultatem rozjechać się do domów. Mianowicie postawiliśmy wniosek nagły o wezwanie Wydziału krajowego, żeby do 30 dni przedłożył Sejmowi zarys ustawy wyborczej. Wydział krajowy byłby z pewnością przyszedł ze swym wnioskiem wcześniej niż demokraci, i niewątpliwie wniosek ten byłby dożył lepszego losu niż te inne projekty, bo byłby już z góry odpowiadał strukturze kompromisowej i tem samem umożliwiłby podjęcie bardziej realnych obrad i prac w komisji. Tymczasem wiemy, że tamte inne wnioski wręcz odrzucono jako podstawę do prac komisji i z powodu braku innego substratu dyskusya obracała się tylko około ogólnych zasad

Przy tej sposobności niech mi będzie wolno co do projektu stronnictwa demokratycznego zauważyć, że projekt ten jest dla nas niezrozumiały. Bo proszę mi np. powiedzieć, dlaczego Izby adwokackie mają mieć tu swoich zastępców? czy tu się uchwała prawa dla adwokatów?

(P. Stojalowski. Aby było więcej Żydów!).

(Wesołość.)

Również co do reprezentacji Izby handlowych musimy także oświadczyć, że na takie zastępstwo interesów my się w żaden sposób zgodzić nie możemy, bo nie możemy dopuścić, żeby dzisiaj jedni obywatele mieli dwukrotne prawo głosowania i podwójnych posłów: posłów Izby handlowej i posłów ogólnej kurii, a anni obywatele byli obywatelami drugiej klasy i mieli tylko jednego posła.

A skoro już jestem przy reformie wyborczej muszę wspomnieć jeszcze o jednej sprawie, którą również starano się wyzyskać na pognębienie naszego klubu: mianowicie z wniosku p. Tertila co do permanencji komisji dla reformy wyborczej. Ponieważ nie wiem, jakie będą dalsze losy tej sesji i czy będzie jeszcze o tej sprawie osobno mowa, uważam za swój obowiązek nadmienić, że sądził się i to jasno powiedzieliśmy, że nie można sobie wyobrazić możliwości permanencji tej komisji, póki stan rzeczy jest taki, że nawet zasad tej ustawy nie mamy w ręku. Otóż — żeby i pod tym względem nie było nieporozumienia — istotnie miałem odwagę powiedzieć w komisji, że jeżeliby wskutek wypadków w państwie nie zaszedł pod tym względem przymus, to nie leży w interesie ludu, żeby przystępować czy w tej chwili czy na wiosnę przyszłego roku do ponownych wyborów do Sejmu, a to z tego powodu że istotnie ostatnie 3 lata zajęły nam w całej pracy publicznej głównie wybory i mieliśmy najpierw akcyę za ustawą wyborczą do Rady państwa, potem wybory do Rady państwa, wybory do Sejmu. Więc nie zaprzeczamy, że byłoby pożądanem, żeby społeczeństwo zrobiło sobie folę i zwróciło się ku innym zadaniom, które w czasie walki wyborczej śpią.

(Głosy. Bardzo słusznie!)

A muszę stwierdzić, że pod tym względem spotkali się i ze strony zastępców demokratycznych i wogóle ze strony zastępców wszystkich stronnictw ze zgodnym zdaniem — więc nikt nie ma prawa twierdzić ani bałamucić opinii publicznej tem, jakoby on chciał skorzej robić reformę wyborczą niż my, bo pod tym względem oświadczenia wszystkie szły w jednym kierunku, wszyscy bez protestu zgodziliśmy się na to, że nowa reforma wyborcza — jeżeli nie zajdą jakieś szczególne wypadki, ma przyjść do

skutku w r. 1910 i w tym też roku mają się odbywać nowe wybory do Sejmu.

(P. Tertil. A tymczasem... pruć później.)

A tymczasem burmistrzować miastu Tarnowowi i pracować dla dobra Tarnowa.

Na takie nasze stanowisko dziś i rzecznicy permanencyi się zgodzili i niezawodnie przejdzie w komisji to, że ta permanencya ma się zacząć dopiero od r. 1909 i na to wszyscy członkowie zgodzą się z pewnością.

Nie mogło się bowiem pomieścić w naszej głowie, żeby można teraz uchwalić i rozpocząć permanencyę i na 2 lata postawić społeczeństwo pod tym przymusem, żeby się nie zajmowało niczem innym jak reformą wyborczą.

My uznajemy prawo wyborcze za podstawę i źródło naszych praw i stoimy na tem stanowisku, że z chwilą kiedy już się to prawo zacznie układać, należy wszystkie inne odłożyć; więc gdyby taką permanencyę uchwalono, jabym uważał za jakieś przestępstwo wobec najistotniejszych interesów ludu, gdybym cokolwiek innego robił, bo dla mnie wyraża się permanencya w tem, żeby komisję tak długo trzymać, ażby nowe prawo uchwaliła.

Wskutek mego oświadczenia się w komisji, za kluczem takim, jaki jest w Radzie Państwa, spotkały mnie ze strony prasy ruskiej ciężkie zarzuty, a nie krążyło ich i ze strony polskiej. O-tóż pozwolę sobie powiedzieć, że stronnictwo nasze w stosunku do braci Rusinów stoi na tem stanowisku równauprawnienia narodowościowego; żadnej krzywdy braciom Rusinom czynić nie chcemy, przeciwnie chcemy im pomagać w podniesieniu się ich wszechstronnem, żeby się im jak najlepiej działo.

Wiemy o tem i mamy to przekonanie, że dawne hasło, pod którym nasi ojcowie szli w bój „za naszą i waszą wolność“, „za nasze i wasze prawa“, że to hasło do dziś dnia nie straciło swojej racji.

(Oklaski.)

Ale wiemy i to, że żadnymi słowami tej sprawy nie załatwimy, bo tu za dużo nagromadziło się przeszkód.

Mianowicie, jestem obowiązany powiedzieć, że bracia Rusini ostatnimi

laty, metodą swojego postępowania w wysokim stopniu przyczynili się do utrudnienia a nawet wręcz do uniemożliwienia takiego ułożenia się stosunków, byśmy mogli normalnie dla pomyślności obu narodów pracować.

Ani chcemy, ani możemy pozbywać się was, bracia Rusini — ale i wy wżajem musicie sobie powiedzieć, że nie jesteście w stanie wyrzucić nas z tej odwiecznej naszej, krwią i potem naszych ojców zroszonej ziemi.

(Oklaski.)

Wiemy, że roztrośniejsi i światlejsi przywódcy ruscy podzielają to przekonanie i wypowiadają je, tu niestety jednak widzimy, że brak im odwagi, by w wypadkach nawet strasznych błędów, brak im odwagi powiedzieć społeczeństwu ruskiemu, że tego czynić nie należy.

(Oklaski.)

(Głos. Siczyński)

Brak im odwagi uwolnić nas od żalu, że oni milczą wtedy, kiedy mówić należy.

I muszą nam bracia Rusini przyznać jedno: że nie w ich interesie ale my we własnym interesie, nie z nienawiści do ruskiego narodu, ale z obowiązku wobec naszego, musimy stać na stanowisku, że przeciwko nam nie potraficie pójść, że jeżeli chcecie się rozwijać, jeżeli chcecie dojść do waszego celu, chciejcie to wiedzieć, że przeciwko nam tu, gdzie razem mieszkamy i gdzie los nas złączył — pójść nie potraficie. Bo gdybyśmy na innym stanowisku stali, tobyśmy nie reflektując na was, własnemu narodowi wyrządzili szkodę, bo nie możemy pozwolić na to, by w naszym narodzie szerzyło się przekonanie, że przeciwko nam gwałtem, przemocą, rozbojem cokolwiek da się uzyskać.

(Oklaski.)

Walka ta jest zgubna i zabójcza dla obu narodów, — to prawda, ale mam to przekonanie, że jednak bracia Rusini mają więcej do zrobienia dla swojego ludu, ażeby go postawić na tej wysokości, na jakiej go chcą mieć, aniżeli my.

Niech Panowie was nie łudzi to, że nad nami wisi i uderza w nas obuch germański, o tem wiedźcie, że nas Germania wynarodowić nie potrafi, może nas łamać, może wysadzić z części szan-

ca narodowego, ale wynarodowić nas nie potrafi. Natomiast wymusicie mieć świadomość, że wy jesteście w innem położeniu, że wasze wynarodowienie nie tylko jest możliwe, ale że się rozsiada wszędzie między wami w postaci moskalofilstwa i dlatego sądzę, że i w waszym interesie leży jak najbardziej uspokojenie i umożliwienie normalnej pracy.

Dalej niewątpliwie i to przyznacie koledzy Rusini, że macie więcej zrobić dla swojego społeczeństwa pod względem ekonomicznym aniżeli my. Jeśli tak jest, to tu jest łatwe rozwiązanie pytania, kto ma zacząć tę pracę nad ułożeniem stosunków — komu to prędzej potrzebne, i dla tego i my mamy prawo mieć to przekonanie, że apelowanie do wspólnej pracy i podawania ręki i występowania pod tym względem z konkretnymi krokami, od was panowie Rusini wyjść powinno.

W tym kierunku z pewnością żaden Polak wam nie przeszkodzi.

(P. Skwarko. A czy rozwój nasz leży w interesie Polaków?)

Powiedziałem, że rozwój wasz jak i naszych ojców i dziadów, tak i dziś leży w naszym interesie i byśmy wspólnie przeciwko nieprzyjaciółom naszym iść mogli — „za naszą i za waszą wolność.”

Stronnictwo nasze w miarę sił i możliwości chce w tej pracy pomagać w imię dobra swego narodu — z tej bowiem walki narodowościowej wynika wielka szkoda zarówno dla polskiego jak i ruskiego ludu.

Reforma wyborcza usuwa się nam, czekamy na nią tak długo i tu argumentem głównym jest kwestya ruska do rozwiązania — mamy reformę gminną i znów ta reforma się cofa i odracza i znów tu nieporozumienie nasze narodowościowe a względnie stan rzeczy we wschodniej Galicyi jest jedną z głównych przyczyn, dla których polski i ruski lud nadal ma być pozbawiony pomocy materialnej i moralnej. I wogóle najwaźniejsze rzeczy n. p. pod względem szkolnictwa trudno z powodu walki narodowej tak ułożyć, jakby sprawiedliwość i potrzeba wymagała — przez to my Polacy wielkie szkody ponosimy, ale i wy Rusini wielkie szkody ponosicie,

większe aniżeli te korzyści, że tą drogą potrafcie jeden lub dwa mandaty więcej zdobyć. Dlatego tak my jak i wy jeżeli chcecie bronić interesów biednego, uciemiężonego ekonomicznie, upośledzonych chłopów, to także wy powinniście chcieć spokoju i normalnej pracy.

(Oklaski.)

(P. Skwarko. My tego chcemy na zasadzie sprawiedliwości.)

Co do programu naszego, — co do specjalnych żądań naszych, będziemy mieli tu sposobność przy poszczególnych pozycjach budżetu je podnosić, zostaje ten program taki sam jak był.

O ekonomicznych żądaniach naszych będzie tu mówił p. kolega Stefczyk, a znów codzienne potrzeby będzie miał sposobność panom tu przedstawić kolega p. Witos, tedy ja tu o nich mówić nie będę.

Program nasz streszcza się w tem, że znajdziecie nas gotowymi do walki i obrony przy każdej krzywdzie ludu, że na przyszłość najbliższą nasza praca będzie poświęcona przygotowaniu ludu do tego, by — gdyby zachodziła jakaś przeszkoda, lud mógł postawić swoją zdobytą sobie podstawę swoich praw, swojego bytu: równe, bezpośrednie, powszechne i tajne prawo wyborcze i pod tem hasłem w przyszłości do pracy idziemy.

(Brawa i oklaski.)

Marszałek. Z kolei zapisany głos ma p. Piniński.

P. Piniński. Wysoki Sejmie!

Pierwszy raz obecnie toczy się debata w naszym Sejmie, wyszłym z ostatnich wyborów. Zmieniony jest nieco skład tego Sejmu.

Choć wybory nie wywołały przewrotu, to przecież zmiana składu Sejmu także wpływa na ton debaty, wpływa na mowy, któreśmy tu słyszeli i pod niejednym względem wpływa nawet dodatnio.

Pamiętamy skład przeszłego Sejmu, pamiętacie wszyscy Panowie, że posłowie, zasiadający na prawicy sejmowej, stanowili w przeszłym sejmie większość w stosunku do całego Sejmu. Bądźcie jednak Panowie przekonani, że z tego

powodu, iż dzisiaj stronnictwa prawicy nie tworzą większości, my bolu wielkiego nie odczuwamy, mamy bowiem to przekonanie, że o ile przedtem odpowiedzialność za działalność całego Sejmu trafiała nas i wskutek tego przeciw nam z wielu stron kierowano pociski, dziś, kiedy współdziałanie stronnictw rozmaitych, prawicy, lewicy i posłów ludowych ma decydować o większości w Sejmie, dziś stanowisko nasze jest pod niejednym względem mniej trudne. Dzielimy się bowiem i dzielić się chcemy odpowiedzialnością także z tymi posłami, z którymi, jak się przekonujemy, wiążą nas bardzo ważne i święte ideały.

Posłowie, zasiadający na prawicy sejmowej, z samym początkiem tej sesji sejmowej związali się w klub prawicy sejmowej. Nazwalismy się dlatego „prawicą i uniknęliśmy marki i nazwy „konserwatyzmu“, ponieważ, choć niesłusznie, mojem zdaniem, przeciwstawiają konserwatyzm postępowi, a temsamem trafiają bardzo często konserwatystów zarzuty, że są przeciwnikami wszelkiego postępu. Nie! Przeciwnikami postępu nie jesteśmy i nie okażemy się nimi w przyszłości, ale postęp pojmujemy bez przewrotu; reform chcemy, ale nie reform na oślep.

I jeżeli się tak pojmuje słowo „konserwatyzm“ to z pewnością za konserwatystów się uważamy.

Co jednakowoż przedewszystkiem cechę naszemu zjednoczeniu nadaje, to chęć nie walki z innemi stronnictwami, ale chęć zgody, chęć harmonijnego współdziałania z nimi, tak z posłami, zasiadającymi na lewicy sejmowej, jak i z klubem partii ludowej. Sądzę, że ta harmonia znaleźć się powinna; łączy nas przedewszystkiem poczucie narodowe i chęć obrony jak najskuteczniejszej interesów narodowych, a dalej, jakto z wielkiem zadowoleniem mogłem dzisiaj skonstatować w ciągu debaty: wszystkie tu stronnictwa polskie stoją pod hasłem rozszerzenia autonomii, pod hasłem obrony autonomii, pod hasłem rozwijania się samorządu.

Jeśli w tym względzie, w tych ważnych punktach godzimy się, to mam przekonanie, że mniejsze przeciwieństwa, które pomiędzy nami są i zawsze będą, łatwiej dadzą się usunąć z drogi i że dla rozwiązania zagadnień bardzo ważnych, które czekają Sejm, znajdzie się wię-

kszość i znajdzie się odpowiednie współdziałanie.

Autonomię pojmujemy tutaj w szerokim tego słowa znaczeniu.

My bardzo dobrze rozumiemy to, że przeprowadzenie autonomicznych reform w całym ustawodawstwie, nie tylko od nas zależy, ale przedewszystkiem od działania parlamentu we Wiedniu, i wiemy, że parlament wiedeński i to parlament powszechnego głosowania pokazuje się we wielu względach może równie, może nawet pod niejednym względem bardziej centralistycznej, aniżeli dawniejszy parlament.

Wiemy też nadto i liczymy się z tem, że parlament wiedeński nie dał jeszcze dowodu zupełnej zdolności do pracy i że zawsze cięży nad tym parlamentem jak miecz Damoklesa, niebezpieczeństwo zastosowania §. 14 i ewentualnie bezparlamentarne rządy biurokracji wiedeńskiej centralistycznej na podstawie §. 14.

Dlatego chcemy, ażebyśmy w tym Sejmie mieli silną ostoję i warownię naszych zapatrywań autonomicznych, ażebyśmy w tym Sejmie mieli zawsze trybunę, z której może rozbrzmiewać nasze słowo, nasze zapatrywania i nasz szczerzy konstytucjonalizm.

Nie dziwcie się więc Panowie, że ten sejm, że skład jego w przyszłości nie możemy narażać na eksperymenty, które mogłyby się stać niebezpiecznymi, że musimy bronić interesów narodowych w tym Sejmie, musimy bronić tych zapatrywań, że, Sejmu na niebezpieczne i daleko idące zmiany i przewroty narażać nie możemy.

Dlatego też mam przekonanie, że rozwiązanie tak ważnego i doniosłego zagadnienia, jak kwestya reformy wyborczej, nie może być inaczej w skuteczny sposób przeprowadzoną w Sejmie, jak tylko tak, że nie będzie się jej przeprowadzać na podstawie jednej jakiejś ogólnej doktrynerskiej formułki, lecz będziemy się starać znaleźć drogę pośrednią, drogę kompromisową, drogę tego rodzaju, w której zapatrywania nasze, które uważamy za zdrowe, za odpowiednie, za potrzebne dla kraju, także znajdą odpowiednie uwzględnienie.

Rozszerzenie prawa wyborczego jest

konieczne i niezawodne. Pod tym względem w subkomitecie oświadczyliśmy się za tem, że w prawie wyborczem do Sejmu powinny być uwzględnione te wszystkie warstwy społeczeństwa, które mają prawo głosowania do Rady państwa, ale nie chcemy znów jakimkolwiek hasłem przesądzać składu przyszłego Sejmu. Uważamy, że jest potrzebne, ażeby w tym Sejmie pewne uprawnione grupy ważniejszych interesów znalazły odpowiednie miejsce.

Taksamo uważamy za potrzebne zmiany i reformy na punkcie administracji a specjalnie na punkcie ustawy gminnej.

Tam życzymy sobie wzmocnienia najniższej jednostki administracyjnej i administracji wogóle i poprowadzenia jej w zdrowszy, bardziej racjonalny sposób, niż to dzisiaj ma miejsce. Ale i tam dla interesów narodowych, dla interesów społecznych nie chcemy, ażeby sprawa została rozwiązana tak samo podług jednej tylko formułki, która może za sobą pociągnąć więcej ujemnych, jak dodatnich skutków.

Sądzę, iż w wspólnej pracy zbliżymy się do siebie i że wzajemne zrozumienie zasad każdego stronnictwa z osobna znajdzie w tych ważnych reformach odpowiednie uwzględnienie.

Jeżeli tedy z pewną ufnością spoglądamy w przyszłość, to mam to przekonanie, że zamykając okres działalności Sejmu, w której prawica Sejmowa była większością, nie potrzebujemy z pewnością okresu tego się wstydzić. Nigdy nie stała większość dawnego Sejmu na stanowisku obrony jednej, tylko pewnej warstwy interesów, tem mniej jak nam zarzucano, pewnej kasty społecznej.

Rozszerzenie oświaty po całym kraju, dążność do tego, ażeby podnieść inne stany i zawody, ażeby przemysł o ile możliwości rozwijał się w naszym kraju, ażeby włościański stan — o ile możliwości — podnieść w naszym kraju, to było celem naszym w przeszłości i sądzę, że ten cel w znacznej części się spełnił; a jeżeli on się osiągnie o tyle skuteczniej przy waszem współdziałaniu, to tembardziej z tego cieszyć się będziemy. Bo sądzę, że my, gdzie przeważa element rolniczy i Wy Panowie ze stronnictwa ludowego, gdzie ten element również przeważa,

mamy obowiązek zbliżyć się do siebie i wzajemnie wyrozumieć, ażeby w ten sposób o tyle skuteczniej to, co jest nam wspólne, popierać.

Dla stanu włościańskiego w naszym kraju miałem zawsze jak najżywszy interes. Uważam ten stan za bardzo zdrowy i silny i za taki, który potrzebuje poparcia. Ale jak to zresztą słusznie powiedział dziś p. Stapiński — nie powinien ten stan mieć reprezentantów takich, którzy mu tylko schlebiali są gotowi a nie chcą go oświecić i powiedzieć mu prawdy, w szczególności, które postulaty, leżące w jego interesie są do przeprowadzenia, a które nie.

My z pewnością także dążymy i dążyliśmy zawsze do dobra stanu włościańskiego i życzymy sobie z całego serca i cieszymy się z tego, że poczucie politycznej dojrzałości coraz silniej w tym stanie się rozwija.

Więc jeżeli w przyszłości wyobrażam sobie działalność sejmu opartą na współdziałaniu rozmaitych grup tego Wysokiego Sejmu, to współdziałanie to pociąga za sobą zarazem odpowiedzialność za całą działalność sejmu — odpowiedzialność, wymagająca i tego, że nieraz stanie się w sprzeczności z hasłami, które często bywają popularnymi na zebraniach i wiecach, że często trzeba będzie także oprzeć się rozmaitym, choć pożytecznym i pożądanym, jednak siły finansowe kraju przechodzącym wydatkom, bo odpowiedzialność musi się mieć za cały zdrowy kierunek polityczny i narodowy i gospodarkę finansową.

Myśmy tę odpowiedzialność za zdrową gospodarką finansową przez cały szereg lat dźwigali na naszych barkach i nieraz nam było nieprzyjemnie głosować przeciwko wnioskom, które domagały się wydatków bardzo sympatycznych i popularnych ale takich, które nie miały pokrycia.

Odpowiedzialność ta trafi teraz także inne stronnictwa i będziecie Panowie także nieraz w tej sytuacji, że trzeba się będzie sprzeciwić najrozumnieszym wydatkom, bardzo popularnym, że trzeba będzie wziąć odpowiedzialność, że się ich nie uchwaliło.

Ciała bowiem autonomiczne a już specjalnie nasz Sejm, który ma bardzo

mało niestety środków materyalnych do dyspozycji, musi być ciałem, które nie ogranicza się tylko do uchwalenia wydatków, ale musi dążyć i starć się o to, ażeby na to było pokrycie, ażeby równowaga w budżecie nie została zachwiana.

Ta równowaga jest dziś niestety zachwiana.

Okoliczności te jednak nie były w naszej mocy.

Z biegiem czasu, dochody, którymi rozporządzaliśmy na pokrycie wydatków krajowych, okazać się musiały jako niedostateczne, ponieważ wydatki normalne niezmiernie wzrastają a dochody niedostateczne i nieelastyczne nie mogły dostrzymać im kroku.

Weszliśmy tedy w bardzo znaczny i nawet niebezpieczny już nieco deficyt krajowy.

Ale sądzymy, że w wybrnięciu z tej trudnej sytuacji musi nam dopomóc rząd, musi nam umożliwić uregulowanie finansów krajowych i nabycie nowych źródeł dochodu. Do tego też dąży ankietą, zainicjowana przez ministra finansów, którego szczere zamiary na tem polu należy podnieść z całym uznaniem.

Odbyła się we Wiedniu ankietą w tej sprawie, i mamy przed sobą wniesione przedłożenie rządowe o podatku wódczym, z którego znaczna część dochodu przypaść ma na potrzeby krajów.

W zasadzie to nowe źródło dochodów w sposób bardzo sympatyczny nas dotknąć nie może, wiemy bowiem bardzo dobrze, że to nowe źródło płynąć będzie znowu z kieszeni opodatkowanych i to właśnie w tym wypadku w pierwszej linii z kieszeni opodatkowanych tego uboższego kraju Galicji, ale mimo tego zasadniczej opozycji przeciwko temu nowemu źródłu dochodów podnosić nie ma powodu. Sądzę, że podatek wódczany podniesienie znaczne jeszcze wytrzyma, dalej sądzą — chociaż ubolewam nad tem, że konsument alkoholu tak jest niestety przyzwyczajony do tej konsumpcji, że i podrożenie nie wytrzeźwi go z tego przyzwyczajenia, tak że ostatecznie to źródło dochodu będzie zapewnione.

Ale jednej rzeczy domagać się mamy prawo. Nie chcę o tem obszernie mówić, ponieważ tej sprawy dotknął w spo-

sób gruntowny i dokładny szan. kolega p. Paygert. Mamy prawo i możemy się domagać, ażeby z tego nowego źródła dochodu na który środki z tego kraju płynąć będą, naszemu krajowi albo pełny albo przynajmniej wyższy udział był zapewniony, aniżeli to dotychczas w przedłożeniu rządowem jest proponowanem.

Po drugie, mamy prawo żądać, ażeby związane bardzo ściśle z tą gałęzią produkcyi interesa rolnicze, oraz gorzelni rolniczych były uwzględnione także w wyższym stopniu, aniżeli to dotąd było proponowane.

Pod tymi dwoma warunkami sędzę, że na to, przykre zresztą dla kraju naszego nowe obciążenie, możemy się zgodzić, skoro ono jedno zapewnia nam na razie pewne źródło dochodów i poprawę finansów.

Nie sędzę jednak, abyśmy się mieli ograniczyć do tego, iż zgadzamy się na podatek — aczkolwiek niechętnie, ale zgadzamy się. My mamy takie prawo tu z całym naciskiem podnieść, że ten sposób traktowania kraju i finansów krajowych, jaki dotąd miał miejsce ze strony władz centralnych, jest niesprawiedliwy, niesłuszny i powinien ustać.

(*Brawa*).

Wydatki publiczne, ponoszone przez kraj, które są połączone z autonomią, nie są w stosunku do wydatków na rzecz państwa ponoszonych wydatkami niejako drugiej klasy (*bardzo słuszni*).

One są równie ważne dla interesów publicznych, równie ważne dla celów publicznych, jak podatki państwowe.

(*Brawa*).

Dlatego niesłusznie traktuje się nas w ten sposób, że państwo od czasu do czasu coś „łaski” niejako odstępuje krajowi. Tak nie jest a przynajmniej tak być nie powinno.

Mamy prawo, ażeby te wydatki uważano na równi jak wydatki państwowe.

I rzeczywiście, jeżeli przypatrzymy się naszemu życiu autonomicznemu i zapytamy, gdzie się kończy granica atrybucji władz rządowych i to co należy do ustawodawstwa państwowego a gdzie się zaczyna władza autonomiczna i kom-

petencya ustawodawcza krajowa, to mam to przekonanie, że granice te są raczej przypadkowo a nie na jakichś zasadniczych podstawach oparte.

Czy ważniejsze są n.p. te wydatki, które ponosi państwo na rzecz szkół, od tych, które ponosi kraj na szkoły, czy ważniejsze są gimnazya jak szkoły ludowe? Nie.

Tak samo ma się rzecz z wydatkami na inne cele n.p. sanitarne.

Przecież rozdziału tego, co należy do autonomii od tego, co należy do państwa, nigdzie prawie z całą ścisłością nie można przeprowadzić.

Naturalnie najsilniej objawia się to zbliżenie tych dwóch zakresów w gminie w której odróżnia się je jako własny i poruczony zakres działania.

Moi Panowie! Czy sądzicie, że wie ktoś dokładnie, co należy do własnego a co do poruczonego zakresu działania? Byłem namiestnikiem i z obowiązku swego musiałem studyować całą tę kwestyę, ażeby o niej wyrobić sobie opinię. Kazałem sobie zbierać materyały, ażeby mi wykazywano dokładnie, co jest w gminie własnym a co poruczonym zakresem działania.

Urzednicy zadawali sobie wiele pracy, dość papieru spisano, ale przyznam, że w tedy w namiestnictwie dokładnie o tem dowiedzieć nigdy nie zdołał.

Słyszałem tam wersyę, — nie wiem, czy to była legenda, czy się opierała na prawdzie — przedmiotu tego nikt nie zna dokładnie, ponieważ był raz wprawdzie pewien radca namiestnictwa, który wiedział dokładnie, jak się rozgranicza własny zakres działania i poruczony — był, ale umarł.

(Wesołość).

Nie mogłem się o tem dowiedzieć, czy nie właśnie wskutek tego.

(Fonowna wesołość).

Wskutek tych doświadczeń jednak nie mogłem nigdy nabrać przekonania, jakoby zakres działania własny stał niżej od poruczonego i pod tym względem była taka przepaść, jaka w praktyce jest między dochodami, którymi tu rozporządzamy a dochodami, którymi rozporządza państwo.

(P. Bandrowski. Bardzo słusznie!)

Ale jeżeli w przyszłości będziemy obowiązani do oszczędności, do liczenia się z groszem, którego tak mało mamy, to zarazem musimy zeapelować do posłów do rady państwa, ażeby oni tam liczyli się silniej, aniżeli to bywa czasem, z groszem publicznym.

Mnóstwo jest bardzo małej wartości wydatków w radzie państwa, na które głośni się na podstawie jakichś ogólnych haseł. Obawiam się w szczególności bardzo, że czekają posłów teraz właśnie w radzie państwa tego rodzaju wydatki

(Głos. Słusznie!)

bardzo daleko idące. Nie trzeba zapominać o tem, że uchwalając w parlamencie centralnym wielkie wydatki, szafując tam tak obszernie groszem publicznym, potem o tyle trudniej będzie uzyskać potrzebne środki dla uregulowania finansów krajowych, o tyle łatwiej spotkamy się z oporem ze strony decydujących sfer w Wiedniu, które nam powiedzą: wydałście na te wszystkie cele taką ilość pieniędzy, że teraz na sanacyę finansów krajowych nie możecie dostać nic.

I w kraju tu musimy się liczyć z tem, że nie wszystko, co jest wydatkiem produktywnym, zawsze jest dobrem. Mowa p. Battaglii, którąśmy przed chwilą słyszeli, pełna temperamentu, brzmiała nieco zbyt optymistycznie w tym kierunku. Sądzę, że jeśli szanowny poseł powiedział, iż tu na prawicy zasiadają tacy, którzy mają nieco nieufności do posłów z lewicy, że zbyt łatwo dążą w kierunku nowych wydatków, to może swoją mową nie przekonał tych przeciwników, do których i ja się zaliczam, lecz raczej ich utwierdził w tem przekonaniu, że mają racyę. Nie każda inwestycja jest dobra, nie można sobie pozwalać na inwestycye, które w zasadzie są dobre, ale które przechodzą na szcze środki.

Śmiała polityka inwestycyjna a lekkomyślność w wydatkach, to przyznam szanownemu posłowi, są dwie rzeczy różne. Ale zarazem twierdzę, że bardzo często lekkomyślność w wydatkach idzie właśnie pod flagą śmiałej polityki inwestycyjnej. (bardzo słusznie!)

Spotkałem się raz z definicyą inwestycyi tego rodzaju, iż jeżeli się chce

wydać na jakiś cel pieniądze i ich się nie ma, lecz pożyć się musi, to cel, na który się pożyczone pieniądze wydaje, nazywa się „inwestycją“.

(Wesołość).

Nie powiedziałbym, żeby ta definicya była trafna

(Wesołość.)

ale są przecież t. zw. „inwestycje“, co do których całkiem śmiało można je zastosować.

Teraz przechodzę do kwestyi bardzo doniosłej, która zajęła tu znaczną część naszej dyskusyi. Jest to kwestya stosunku narodowości polskiej do narodowości ruskiej w naszym kraju.

Z zadowoleniem muszę skonstatować, że ton przemówień wybitnych po słów ruskich, które tu słyszeliśmy, Oleśnickiego, Korola i Lewickiego, był w ogólności poważny, że wiele ustępów tych mów, choć nie wszystkie tchnęły pewnem umiarkowaniem.

Korzystne przedewszystkiem zrobiło na nas wszystkich wrażenie, oświadczenie stanowcze p. Korola, że Polacy mają do ziemi w Galicyi wchodniej takie same prawa, jak Rusini, że ta ziemia jest naszą wspólną matką a zarazem w związku z tem wyparcie się hasła, które tak często się słyszy: za San Polacy! Tego rodzaju głos musi z pewnością sympatyczne zrobić wrażenie na nas. Sądzę, że p. Korol i wielu posłów ruskich, którzy dzielają jego zapatrywanie, przyznają mi jednak, że to hasło: za San, istnieje, że się je słyszy na najrozmaitszych wiecach i czyta w najrozmaitszych gazetach.

Jeżeli Panowie nie chcecie, żeby to hasło nie było tem, co nas zraża, to starajcie się wszelkimi sposobami, żeby ono z walki politycznej raz na zawsze znikło.

Dalej znalazł się w mowie p. Korola ustęp, który wymaga pewnego sprostowania i polemiki.

Szanowny poseł powiedział, że my Polacy, idąc za przykładem biurokracyi wiedeńskiej, nauczylśmy się zasady: divide et impera i stosujemy je odnośnie do narodowości rukiej, żeśmy się przyczynili do tego rozdwojenia, które istnieje

między posłami ruskimi w naszym kraju i do rozdziału narodu ruskiego na dwa stronnictwa, nadto zaś, że cieszymy się z tego w myśl zasady: duobus litigantibus tertius gaudet.

Tak nie jest. Nie my przedewszystkiem to rozdwojenie spowodowaliśmy i my się z takiego rozdwojenia, jakie jest teraz, wcale nie cieszymy.

Nie cieszymy się przedewszystkiem dlatego, ponieważ to rozdwojenie wywołane było tem, że i w jednym i w drugim obozie pewne radykalne, zbyt daleko idące hasła miały przewagę, przynajmniej silnie zaznaczyły się.

W obozie radykalnym separatyzm, szowinizm narodowościowy, radykalizm pod względem społecznym, a w obozie staroruskim pewne hasła, dążące poza Austryę, których z pewnością p. Korol nie podziela i których nie podziela bardzo wielu z jego partyi, ale niestety nie wszyscy.

Te dwa właśnie rozbieżne kierunki spowodowały najsilniejszy rozdział w obozie ruskim i ja z tego rozdziału nie cieszyłem się wcale, ponieważ te dwa rozbieżne kierunki, te extrema w jednym i drugim kierunku, wcale nie są nam sympatyczne, lecz przeciwnie, musimy je zwalczać na każdym kroku.

Wolelibyśmy, gdybyśmy mieli siły i wpływ na ułożenie się stronnictw ruskich, wywołać inne „divide“ choć bez „impera“, divide tego rodzaju, ażeby w każdym z obydwu stronnictw ruskich oddzieliły się a z czasem zwyciężyły te tendencje, które nie uważają tutaj Polaka za wroga, z którym się przejednać nie można, które stoją na stanowisku umiarkowania wobec Polaków, oraz zejście ze stanowiska ultraseparatystycznego narodowego i społecznego, bądź z tego stanowiska, że uważają się jako należące do innej narodowości.

A gdyby tego rodzaju zmiana i tego rodzaju ewolucya w stronnictwach ruskich nastąpiła, to choć możeby to pociągnęło za sobą raczej zbliżenie się między partyą staroruską a partyą, która się zowie ukraińsko-ruską, to bądźcie Panowie pewni, że tego rodzaju zbliżenie by nas nie zrażało i nie smuciło, bo w tem widzielibyśmy osłabienie antagonizmu, osłabienie nieprzyjaznego stosunku, do narodu polskiego.

Sądzę że ostatnie okropne wypadki, jakie się wydarzyły w kraju naszym, w szczególności okropna zbrodnia, jaka została popełniona na ś. p. Namiestniku, Andrzeju Potockim, jednym z najzacniejszych obywateli tego kraju, a zarazem gloryfikowanie tej zbrodni przez pewien odłam przynajmniej ruskiego społeczeństwa, że te fakta otworzyły oczy rozsądniejszym i sumienniejszym politykom i że w ten sposób dojdą oni łatwiej do zrozumienia, że skrajne środki walki narodowościowej i społecznej, zachęcanie do gwałtu i terroru, to broń zatruta, która z walk i sporów między narodowością polską i ruską raz na zawsze usunieć być powinna.

(Brawa).

Broń ta bowiem musi doprowadzić do zupełnego upadku społeczeństwa i upadku narodu ruskiego, do zatracenia wszelkiej etyki i poczucia prawa.

(Brawa).

Co do mnie, na stosunki narodowościowe w naszym kraju i wogóle w Austrii zapatruję się dość pesymistycznie, przynajmniej na najbliższy okres czasu. To, ażeby nastąpiła zgoda zupełna, aby nastąpiło rozwiązanie kwestyi narodowościowej tak, jak w niektórych państwach szczęśliwszych — prawda, o bardzo rozwiniętej kulturze n. p. Belgia i Szwajcarya, tego niestety, w najbliższym czasie spodziewać się nie można ani u nas ani w Austrii w ogólności; gdzie przecież każdy kraj z osobna na chroniczne spory narodowościowe jest chory.

My, już nieco starsi, załatwienia sporów narodowościowych nie doczekamy się, ale sądzę, że kiedyś w przyszłości przyjdą czasy, gdzie z prawdziwą i głęboką pogardą będzie się mówić o obłędzie, który trwał teraz

(Głosy. Bardzo słusznie).

i który był chorobą społeczną w końcu drugiej połowy XIX stulecia, o tyle silniejszą chorobą od XX wieku, że z pogardą będzie się mówić o tych czasach, kiedy uważało się za święty obowiązek i coś wielce szlachetnego, nienawidzieć i zwalczać każdego, który trochę odmiennym mówił językiem,

(Brawa).

gdy uważało się za święty obowiązek i zasługę nietyle, wzmacniać i wzmacniać

własny duchowy i materyalny dobytek, jak niszczyć i spotwarzać cudzy.

(Brawa)

Do tych czasów, gdzie tego rodzaju zapatrywania istnieć będą, my nie dojdziemy, ale przynajmniej z naszej strony dążmy do złagodzenia, do osłabienia tej walki i nie używajmy w tej walce środków, które bezwzględne poczucie etyki potępić musi.

(Głosy. Tak jest).

A teraz specjalnie jeszcze przechoďte do niektórych uwag wypowiedzianych przez p. Oleśnickiego. P. Oleśnicki w sposób szczegółowy omówił całą kwestyę stosunku narodowościowego na polu wychowania publicznego, na polu szkolnictwa.

Powiedział on, że ideałem naszym polskim i ideałem ruskim także jest uzyskanie szkoły narodowej, szkoły, która może być tylko usyskaną w całej pełni w takim razie, jeżeli nastąpi rozdział pod względem narodowym na polu szkolnictwa, zatem rozdział pod względem szkoły, pod względem magistratur, do których należy szkolnictwo.

Zapatrywania jego w tym względzie zupełnie nie podzielam. Szkoła narodowa — naprzód musimy zrozumieć co to jest — jeżeli szkoła narodowa, to jest ta szkoła w której ideały narodowe się krzewi i kształci, to sądzę, że tak samo macie Panowie tę szkołę narodową w szkołach ruskich, jak Polacy ją mają w szkołach polskich.

Jeżeli zaś szkoła narodowa ma być szkołą polityczną w tem znaczeniu, iż oddziela bezwzględnie jeden naród od drugiego i przejmie go niechęcią a często nienawiścią do tego drugiego narodu, to chroń nas Boże od tego rodzaju szkoły narodowej czy polskiej czy ruskiej

(Brawa).

P. Oleśnicki sądzi, że rozdział narodowościowy w szkolnictwie przyczyniłby się do podniesienia kultury i do osłabienia walk narodowościowych.

Tego rodzaju podział mamy między Niemcami i Czechami w królestwie czeskim. Rozdział tam jest tem o wiele bardziej uzasadniony wobec tego, że są to dwa szczepy wraz odmienne, języki dwa w niczem nie podobne do siebie, a jednak czy znajdujecie Panowie, że po takich pięknych rezultatów tam do-

prowadzono? Mielśmy objawy walki narodowościowej w Sejmie czeskim. Mamy i my walki narodowościowe tutaj, ale przyznam się, że sposób walczenia tu w Sejmie, jest mi przecież o wiele miły.

A nie zapominajmy o tem, że nie możemy się powołać na brak kultury, na dzikość, ponieważ kultura w narodzie czeskim i niemieckim jest wysoką i tylko to roznamiętnienie polityczne mogło doprowadzić do tego rodzaju chwilowego przynajmniej zdziwienia.

Ale i sam, według mego przekonania, zdrowy sposób myślenia powinien doprowadzić do tych samych rezultatów. Polacy i Rusini na tej ziemi, szczególnie we wschodniej Galicyi, muszą przez całe życie swoje ze sobą się stykać, muszą współdziałać na każdym kroku. Czy myślicie Panowie, że to współdziałanie łatwiej się da uzyskać, jeżeli się ich będzie wychowywać w zupełnem oddzieleniu, jak gdyby w dwu osobnych klatkach przez całą młodość?

(Głosy. Bardzo słusznie).

To przecież musi raczej wywołać wzajemną niechęć, wzajemne uprzedzenie i niezrozumienie się, a nawet wzajemną nienawiść.

Przeciwnie, ja o wiele prędzej byłbym zwolennikiem utrakwizmu — choć to pod niejednym względem naukowym utrudnia wychowanie, niż tego zupełnego rozdziału, który Panowie, uważacie za ideał, oddzielenia zupełnego młodzieży ruskiej od polskiej w całym wychowaniu publicznem.

O kwestyi narodowościowej mówił także dość obszernie p. Lewicki. Wyliczywszy cały szereg postulatów, pomiędzy którymi są bardzo daleko idące — a przypominam, że w jego wnioskach były jeszcze dalej idące, bo przecież domagał się nawet czteroprzymiotnikowego głosowania dla każdej gminy, co wątpliwe, a przynajmniej nie sładzę, żeby było rzeczywistym postulatem włościanina naszego, gdyż słyszałem wręcz przeciwne zapatrywania — wyliczywszy więc rozmaite postulaty, powiedział p. Lewicki, że może przyjść do zgody i pojednania, między obu narodowościami, ale tylko w takim razie, jeżeli postulaty narodowe ruskie przychylnie zostaną załatwione, tj. równouprawnienie na polu szkolnictwa a dalej pod względem wszelkich praw politycznych i całej administracyi.

To jest łatwo powiedzieć słowo: „równouprawnienie“, mało jest nawet słów, które się tak często używa i wypowiada. Ale proszę się zastanowić nad każdą rzeczą, dotyczącą się administracyi i proszę powiedzieć, na czem polega to równouprawnienie, a będziecie Panowie widzieli, jak trudnym do przeprowadzenia jest ten postulat.

Ale zarzucać nam, że n. p. pod względem oświaty niema daleko idących praw narodu ruskiego, to jest niesłusznem, bo przecież wychowanie młodzieży w języku ruskim, dziś jest możliwem i to od pierwszych początków aż do uniwersytetu, gdzie jest szereg katedr równoległych, a ztem usunięcia, wyparcia tego języka z wychowania publicznego, nigdzie niema.

I tak samo mam przekonanie, w innych działach administracyi znaleźlibyśmy, że praw macie Panowie bardzo wiele i że rozszerzenie tych praw także nie jest wykluczone i stopniowe następować może. Jeżeli jednak p. Lewicki mówi, że gdyby te postulaty zostały wypełnione, to wtedy nastąpiłby pokój i zgoda zupełna między obu narodowościami, to ja muszę na to odpowiedzieć, kto z Panów posłów ruskich jest upoważnionym do zrobienia pokoju i zgody w imieniu całego narodu ruskiego?

(Głosy. Bardzo słusznie!)

Nie ma nikogo z Panów, kto by miał takie upoważnienie i nikt go też mieć nie może. Skoro bowiem jest całe mnóstwo agitatorów, polityków i dzienników, które głoszą, że zgody nigdy być nie może, że trzeba dążyć do wyparcia żywiołu polskiego ze wschodniej Galicyi, zgody między narodem ruskim, a polskim nie będzie. Jeżeli rzuca się hasło: wyście się i oddajcie tę ziemię narodowi ruskiemu, a bardzo znaczna część narodu ruskiego staje na tem radykalnem stanowisku i podziału kraju na polską i ruską część, to nikt z Panów niema upoważnienia do zawarcia pokoju.

Inny, odrębny charakter miała mowa szanownego posła Dudykiewicza. Powiedział on, że czuje się nieco odosobnionym w Sejmie i że Sejm dziwny na nim robi wrażenie. To odosobnienie i myśmy czuli także, bo rzeczywiście zapatrywania posła Dudykiewicza były odmienne od tego, cośmy dotychczas z tamtej strony słyszeli, tak jak dźwięki jego mowy były odmienne od tych, do któ-

rych jesteśmy przyzwyczajeni ze strony ław posłów ruskich.

Powiedział szanowny poseł, że w czasie debaty budżetowej padły także ze strony ław ruskich słowa, które nie tchnęły zupełną szczerością. Powiem na to: być może, ale ze strony szanownego posła padły słowa tak niejasne i niezrozumiałe, że mieliśmy wrażenie, iż poza temi słowami tkwi myśl, której mowca nie chciał wyraźnie wypowiedzieć, a którą myśmy przecież z jego słów odgadywali. Bo problem narodowościowy tem wszystkim, co mowca wypowiedział, nie da się rozwiązać. Nie wystarcza to silne akcentowanie idei słowiańskiej, bo wszakżeż my wszyscy jesteśmy Słowianami i tego się nie wypieramy, ale Słowiańszczyzna, idea słowiańska, to tak szeroka rodzina szczepowa, że jest w niej miejsce i konieczność dla rozmaitych narodowości.

A tem mniej rozwiązał kwestyę narodowościową i dał odpowiedź na pytanie, co o niej myśli, gdy zapewne świadomie używał wyrazu ruski w ten sposób, jak to często bywa w polityce, t. j. w dwojakim znaczeniu: raz „ruski“ jako „małoruski“, drugi raz jako „rosyjski“.

Ten sposób mówienia o kwestyi narodowościowej, nie może się przyczynić do jej wyjaśnienia, trzeba się wyrazić jaśniej i dobitniej. I sędzę, że cała partya staroruska podziela zapatrywanie, że to co powiedział p. Korol, nie jest odosobnionym głosem ze strony tej partyi.

Zbliżam się do końca. Nigdy nie umiałem zakończyć przemówienia w sposób efektowny i poetyczny i dlatego nie będę rywalizować z efektownem zakończeniem mowy p. posła Battaglii, którego zresztą nie zrozumiałem dokładnie.

(Głosy. Bardzo dobrze.)

O ile jednak je zrozumiałem, to była w niem myśl dominująca, że jak były wielkie przełomy w naszej przeszłej działalności politycznej i wogóle duchowej, także teraz taki przełom się objawia. Ja tak nie sędzę. W życiu narodu mało jest „przełomów“ i lepiej, że ich niema; w życiu narodu powinna być stopniowa i zdrowa ewolucya. To lepszem jest niż „przełomy“. Ta ewolucya obecnie idzie, wiemy to wszyscy, w kierunku demokratycznym i jest uzasadnioną, ponieważ szersze warstwy dojrzewają do życia politycznego, wzmacniają się pod wzglę-

dem kulturalnym, a daj Boże, aby wzmacniały się i pod względem dobrobytu. Tej ewolucyi nie należy się opierać, należy ją popierać, ale z rozwagą i spokojnie, a nie w ten sposób, jakby chcieli ci, którzy pragną gwałtownych przełomów, nagłych reform, do których społeczeństwo tylko stopniowo i powoli przygotować się może.

(*Brawa i oklaski. Mowca odbiera liczne gratulacye.*)

Marszałek. Poseł Stefczyk ma głos.

P. Stefczyk. Wysoka Izbo!

Nie jest to tylko przypadkowym zbiegiem okoliczności, że stronnictwo ludowe, do którego mam zaszczyt należeć, weszło do tej Wysokiej Izby w znacznie wzmoczonej sile wtenczas, kiedy właśnie finanse naszego kraju znalazły się w niepomysłnym wielce stanie, kiedy jesteśmy zmuszeni dla pokrycia niedoboru prawie czwartej części naszych koniecznych wydatków, uciekać się do pożyczek krótkoterminowych i kiedy mamy przed sobą tę niewesołą a bliską perspektywę, że sposobem zaliczkowym wyczerpiemy zapasy funduszu propinacyjnego, zanim będziemy mogli nimi rozporządzać.

Ten stan skarbu naszego krajowego jest tylko odbiciem ciężkiego położenia ekonomicznego, w jakim się kraj znajduje, i które sprawia, że liczne i szerokie warstwy ludności naszego kraju, może także czwartej części koniecznych również wydatków swoich nie mogą pokryć z całorocznego swego budżetu, a muszą szukać poza granicami kraju zarobku, muszą na sobie znosić tę wielką niedolę, jaką niegdyś przewidział złotousty kaznodzieja, gdy prorocze słowa groził narodowi:

„Będziecie bez ojczyzny i królestwa, wygnancy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie nas pierwaj ważono, będą.“

Więc pamiętamy i musimy pamiętać o tem, że do tej Wysokiej Izby przybyliśmy dlatego przedewszystkiem, aby domagać się podźwignięcia z tej niedoli, poprawienia warunków bytu i rozwoju w pierwszym rzędzie tych mas ludności, które nas wybrały, ale równocześnie w interesie całego kraju i obu zamieszkujących go narodów.

Domagamy się zatem i domagać be-

dziemy usunięcia głównych przyczyn, jakie spowodowały ten stan ekonomiczny naszego kraju i skutkiem tego niepomysłny stan jego finansów.

Przyczyny zaś te widzimy w dwóch kierunkach: z jednej strony w błędnej do niedawna polityce ekonomicznej i społecznej tej większości, która w tej Wysokiej Izbie decydowała, a z drugiej w stanowisku, jakie zajął względem naszego kraju rząd, który w dawniejszych czasach eksploatował nasze zasoby i środki materialne i finansowe a w ostatnich czasach nie znajduje jeszcze dość zrozumienia dla naszych odrębnych potrzeb i odrębnych interesów.

Zdawać się do niedawnego czasu mogło, że w tej nielicznej w kraju, ale najliczniej przedtem w tej Wysokiej Izbie zastąpionej warstwie społecznej, nie całkiem jeszcze zarzucone zostało to pojęcie, że „naród — to my“.

Prawda, że to pojęcie zbladło już cokolwiek nawet w najzakamienialszych konserwatywnych umysłach, ale jednak od czasu do czasu daje się jeszcze odczuwać, jakoby duch ten tkwił na dnie umysłów tych wszystkich, którzy sprzeciwiają się lub bronią przeciw połączeniu obszaru dworskiego z gminą, albo u tych, którzy do ostatka protestowali przeciw reformie wyborczej do parlamentu i którzy dziś także sprzeciwialiby się jak najdłużej reformie ordynaacyi wyborczej sejmowej, gdyby to od nich zależało, żeby nadal zastrzedz sobie przewagę chociażby podpartą filarami innych, biurokratycznych czy kapitalistycznych formacyi wyborczych.

Tendencya tej do niedawna większości, która w kierunku ekonomicznym zaniebując interesy milionowych nas ludności tego kraju i działając przeciw sprawiedliwości społecznej, była krótkowidzącą także w zastosowaniu przyjętej przez się zasady: „bliższa koszula ciała“, także nie przyniosła spodziewanych korzyści dla tej warstwy społecznej.

Łatwo przed kilkunastu laty zawotowano blisko milion koron na założenie składów publicznych spirytusowych i zbożowych, z których tłum mniejszych rolników nie ma żadnej korzyści, a więksi rolnicy tylko bardzo znikomą, kraj zaś rok rocznie musi pokrywać spore wydatki na utrzymanie i administrację i na pokrywanie niedoboru tych składów.

Szczodra była Wysoka Izba wtenczas, gdy chodziło o przeznaczenie znacznych sum na uposażenie rolniczych zakładów naukowych, z których miała wyłączną prawie korzyść własność większa, podczas gdy nie starano się z równą troskliwością o to, żeby z tego stołu wiedzy rolniczej nie spadły tylko drobne i mało pożywne okruszyny dla tych wielkich zastępów małych rolników, od których postępu w stosowaniu wiedzy rolniczej zależy dobrobyt i podźwignięcie się ekonomiczne całego kraju.

Hojną ręką zasilała ta Wysoka Izba te uprzywilejowane Towarzystwa rolnicze, w których większa własność niepodzielnie do ostatnich prawie czasów rządziła i w których na pierwszym miejscu zazwyczaj stawiała interesa swoje, a na drugim i dalszym planie, interesa ludu włościańskiego.

W tym stanie rzeczy bardzo niewiele zmieniła dekoracya walnych zebrań i komitetów chłopskimi sukmanami, jaką dostrzegamy w tych towarzystwach.

Tych samych myśli przewodnich trzymano się w wytyczaniu wielu dróg powiatowych i nawet krajowych i wpręgano nakładem wielkich ofiar w kraju siłą pary w usługi linii kolejowych przeznaczonych głównie do jak najrychlejszego wywozu drzewa za granicę kraju, bez względu na publiczny interes i na interes mas ludności pozbawionej opału i materiału budowlanego.

A nawet takie instytucye ekonomiczne, które powstały w przeblaskach demokratyczniejszego ducha w kierownictwie dawniejszem tej Wysokiej Izby, i tworzone były głównie z myślą popierania interesów mniejszej własności, zbaczały wkrótce z tej nowej niezwyklej drogi na ów znany dawny, bardzo szeroki a zwykle bardzo błotnisty gościniec, na którym najlepiej jechać wtenczas, gdy się siadzie do lekkiego powozu zaprzęgniętego w czwórkę i poganianego zręcznie przez znającego dobrze tę drogę Krakusa albo Kozaka.

Krótkowidzącą, powtarzam, była ta ekonomiczna i społeczna polityka, gdyż wstrzymywała rozwój wszystkich sił kraju a nie przyniosła trwałego pożytku nawet dla tej warstwy społeczeństwa, której służyła, bo nasze dwory ziemiańskie, zamiast się mnożyć i podnosić, pustoszały i upadały. Tym który nie chce tego uznać, paradoksem się wyda to, co dla

mnie jest niewątpliwą prawdą, że ta ostra opozycja, ta zacięta walka polityczna i społeczna, jaka wrzała przez ćwierć wieku i jeszcze przed rokiem, przed kilku miesiącami prowadzoną była przez stronnictwo ludowe, opierające się na masach włościańskich, nie tylko w ich interesie, ale także w interesie tego ziemiańskiego żywiołu, który tę opozycję najżarliwiej zwalczał.

Walczyliśmy świadomie czy nieświadomie „za sprawę naszą i waszą“

(P. Bernadzikowski. Brawo)

za waszą, którzy chcecie jeszcze pozostać na ziemi ojców swoich, albo do niej powrócić, którzy wytrwaliście w swych dworach rodzinnych, chociażby walących się i tylko podpieranych, albo przynajmniej do nich tęsknicie za sprawę waszą, którzy gotowi jesteście pracować na roli z ludem polskim i ruskim a możecie imu przewodzić, ale nie siłą i gwałtem, bo wiemy już o tem, że „gwałt“ jednej i drugiej stronie tylko wielkie a niewinne przynosi ofiary. Możecie jednak ludowi przewodzić, ale już tylko w pojedynkę, rozumem waszej inteligencji, wiedzą waszego wyższego wykształcenia ogólnego i zawodowego, sprawiedliwością w postępowaniu z ludem w duchu szczerze chrześcijańskim a tak dobrze naszemu ludowi rozumiałym, wyzbyciem się wszystkich złych a poszanowaniem dla najlepszych tradycji narodowych i dla nigdy nie przedawnionych praw naszych a wreszcie niezłomną wiarą w lepszą przyszłość obu narodów tej rzeczypospolitej.

Na tym punkcie równości i dobrowolnego uznania nie dla przywilejów stanu i majątku, lecz dla osobistej zasługi i osobistego uzdolnienia chcemy razem z Wami stanąć do pracy ekonomicznej i społecznej, aby wspólnymi siłami łatwiej się bronić i dźwigać, aby „spieśniałej zbywszy się kory, zielone przypomnieć lata“.

(Brawa).

Ten zwrot o pół obrotu, jaki się dokonał w ostatnich czasach w taktyce politycznej naszego stronnictwa a który się powierzchownym obserwatorem naszych stosunków partyjnych i krajowych wydaje dziwnym i nieumotywowanym, ma swoje uzasadnienie między innemi także w zmianie polityki ekonomicznej, jaka się przestrzega daje w kilku ostatnich latach w tej Wysokiej Izbie i w kraju a znalazła wyraz w takich faktach, jak stworzenie i działalność krajowego Patronatu

dla spółek rolniczych, jak akcja tworzenia włości rentowych, podjęcie operacji komasacyjnych i melioracyjnych w interesie włościan, lub wydatniające nieco popieranie towarzystw rolniczych o wybitnej ludowym charakterze.

Nad tymi i tym podobnymi ważnymi objawami, chociaż jeszcze niezbyt licznymi, nie mogło nasze stronnictwo przechodzić całkiem do porządku dziennego, lecz musiało je oceniać nie tylko z punktu widzenia doraźnych praktycznych korzyści dla ludu, ale również jako widome znaki tej doniosłej zmiany, jaka się dokonała i dokonywa w nastroju i sposobie traktowania żywotnych spraw ludowych ze strony konserwatywnej, pod wpływem najświatlejszych i najmniej od nas oddalonych polityków z tej strony Wysokiej Izby — polityków całkiem niedawno jeszcze za tę ich przewidującą politykę zwalczanych w rozmaity sposób więcej i mniej jawny. Czy to są objawy trwałe, czy przelotne, czy w polityce konserwatywnej partii zwycięży stanowczo nowoczesny duch, liczący się z koniecznością demokratyzowania naszych form i środków działania, więc przedewszystkiem naszych instytucji i urzędów ekonomicznych, czy też weźmie ponownie górę ta przeżyta i uparta szlachetczyzna, która jest skłonna niekiedy do bratania się z demagogią i pseudoludowem warcholstwem, ale wobec prawdziwych demokratycznych, postępowych dążeń zajmuje katońskie stanowisko: *ceterum censeo*“, tego nie chcę i nie mogę przesądzać.

Wiemy wszakże o tem dobrze, że gdy się tylko z naszej strony poruszy żądanie zreorganizowania w duchu demokratycznym, ludowym istniejących urzędów ekonomicznych, to zaraz wytacza się po drugiej stronie przeciw tym usiłowaniom najcięższe armaty, trąbi się na odwrót do konserwatywnych fortec, broniących dotychczasowego stanu posiadania i wzywa się do sypania czemrychlej nowych szaniców obronnych dla wzmocnienia zagrożonych interesów stanowych. I dlatego naprawdę pytać się trzeba i wyczekać, czy te sporadyczne jeszcze i chwiejne objawy sprawiedliwszego i rozumniejszego oceniania potrzeb i żądań ludowych nie są przedwczesnymi pierwszokami, podczas gdy jeszcze „z gór białe nie zeszyły pleśnie, dąbrowa jeszcze nie sucha“.

Z pewnością jednak nie mylę się, gdy sądzę, że leżałoby to najmniej w interesie naszego stronnictwa, daleko więcej

w interesie konserwatywnej partii a przede wszystkim w interesie całego kraju, aby w ślad za tymi zwiastunami lepszych dla nas czasów nastała prawdziwa wiosna, któraby pozwoliła wszystkim żywiołom i czynnikom ochotnym stanąć do wspólnej z nami pracy ekonomicznej i społecznej dla podźwignięcia najszerzych warstw ludności słowiańskiej.

Pragnąłbym więc szczerze, aby co do dawniejszej i najświeższej polityki stronnictw po tej stronie Wysokiej Izby potwierdziło się to porównanie, które wielce szanowny prezes stronnictwa młodego centrum skierował ku mojemu stronnictwu, gdy rozważając teraz jego poprzednią politykę, miał to wrażenie, jakiemu podobno ulegli towarzysze Wojskiego, gdy wsłuchując się w zagraną przezeń pobudkę, myśleli długo, że to „Wojski wciąż gra jeszcze a to echo grało“.

Trafniejszym jednak wydaje mi się to porównanie dziś uczynione i zastosowane do konserwatywnej partii po tej kampanii łowieckiej, którą dopiero co niedawno przebyliśmy w tej Wysokiej Izbie.

Lecz rzeczywistość, my członkowie stronnictwa ludowego uderzyliśmy także w róg, w złoty róg, zwołując rzesze ludności włościańskiej do zgodnej i harmonijnej z innymi warstwami pracy, a czekamy teraz na odzew i z tej i z tamtej strony Izby.

Widzimy bowiem przed sobą cały szereg przede wszystkim agrarnych problemów, czekających rozwiązania jak najszybszego już nie tylko w interesie samej rolniczej ludności, ale także w interesie całego kraju.

Na pierwszy plan wysuwamy te rozliczne i niezmiennie ważne zadania, które mogą się przyczynić do ulepszenia warsztatów pracy gospodarskiej u rolniczej ludności tego kraju i któreby mu pozwoliły prawdziwie rzetelną i porządną gospodarkę na tych warsztatach prowadzić.

A więc chcąc ułatwić ludności naszej włościańskiej wszelkimi sposobami pracę jej na roli, dążyć trzeba koniecznie do zmniejszenia i złagodzenia ciężarów, obciążających te majątki do stopniowego i łatwiejszego spłacania długów, szybszego komasowania parcel dotąd zbyt nierozrzuconych, do powiększenia warsztatów pracy rolniczej przez dokupno, lub zakupno parcelacyjne, przez ułatwianie

spłat rodzinnych i inne środki wiodące do spełnienia tego samego zadania.

A im prędzej, im więcej, im bardziej ułatwimy ludności te wszystkie zadania, tem łatwiej ona sama potrafi z nich odpowiedni zrobić użytek, potrafi wyrobić w sobie silne i dzielne jednostki gospodarcze, dojrzałe i zdolne do postępu rolniczego, tem rychlej zostanie zrozumiana potrzeba zastosowania ustawodawczych środków wpływających na regularny, uporządkowany podział własności ziemskiej zgodnie z interesem publicznym bez popadania w sprzeczność z rzeczywistymi stosunkami tej ludności rolniczej, a więc zgodnie z opinią większości a przynajmniej z światlejszej warstwy włościańskiej.

Że już czas najwyższy pomyśleć o ustawie parcelacyjnej, któraby tamę położyła spekulacji i nieodzownemu, na wyzysk obliczonemu handlowi ziemią, a któraby popierała działalność osób i instytucji rzetelnie pracujących w interesie rolnictwa i ludności rolniczej, o tem chyba nikt nie wątpi nie tylko w moim stronnictwie, ale także w całej tej Wysokiej Izbie.

Na drugim zaś miejscu stawiamy dwa w najściślejszym ze sobą stosunku stojące postulaty a mianowicie wytworzenie silnej zawodowej organizacji rolniczej, któraby obejmowała cały kraj i ogół jego rolników a miała do swego rozporządzenia należycie przeprowadzoną organizację nauki rolnictwa w zastosowaniu do potrzeb i stosunków najszerzych warstw ludności rolniczej.

Nie uznajemy i nie możemy uznać dzisiejszych obu centralnych towarzystw rolniczych w Krakowie i we Lwowie za organizacje zdolne i uprawnione do zastępowania zawodowych interesów ogółu ludności rolniczej.

Nie możemy też przyznać żadnej innej dziś w kraju naszym istniejącej organizacji rolniczej kwalifikacji koniecznych dla należytego spełnienia wszystkich zadań zawodowej organizacji rolniczej.

Podstawy zaś takiej organizacji rolników widzimy przede wszystkim w czterech zasadach, a mianowicie w uwzględnieniu interesów zawodowych rolniczych zarówno rolników większych, jak i mniejszych;

powtórze zapewnieniu ludowemu czyn-

kowi tego wpływu, jaki odpowiada jego sile gospodarczej i jego sile społecznej;

po trzecie w wytworzeniu silnej organizacyi powiatowej^o lub okręgowej, wyposażonej należyście we wszystkie potrzebne środki do spełnienia właściwych sobie zadań a zarazem związanych ściśle z organizacją nauki i propagandy wiedzy rolniczej;

a wreszcie w stworzeniu organizacyi centralnej dla całego kraju, opierającej się na tych silnych i zdrowych podstawach, opartych na organizacyach powiatowych.

Przywiązujemy zaś szczególniejszą wagę do wyposażenia tych organizacyi w dostateczne a nawet obfite środki materialne i do ścisłego związania ich z organizacją nauki rolnictwa dla najszerszych kół ludności rolniczej. Nie można się spodziewać, żeby jakiegokolwiek wzory lub ustroje obce przeszczepione na nasz grunt wśród odmiennych warunków spełniły to zadanie, lecz powinniśmy dążyć do stworzenia naszych własnych urządzeń, opartych na podstawie naszych własnych doświadczeń i warunków gospodarczych.

W tej całej pracy, w tem całym działaniu musi brać żywy i wybitny udział włościanin. On musi się dzielić bezpośrednio swoim chłopskim rozumem i swoim zawodem i rolniczym doświadczeniem także i z wykształconszymi rolnikami, on musi tu czerpać swoją wiedzę związaną z życiem i z pracą swoją. On musi tu w tych związkach znaleźć potrzebne wyjaśnienia i pomoc na każdym kroku w sprawach dotyczących czy to uprawy roli, czy to handlu bydłem, czy kredytu hipotecznego, czy osobistego, czy włości rentowych, czy spółek rolniczych, melioracyi, komasacyi, asekuracyi bydła i rozmaitych ustaw agrarnych.

Wówczas dopiero zdoła rolnik włościanin w warunkach dzisiejszych podnieść swą kulturę, podnieść się w swoim majątkowym dobrobycie, w swojej wiedzy rolniczej i stać się rzeczywiście rolnikiem-obywatelem tego kraju.

Trzecią zaś grupę postulatów naszych agrarnych stanowią sprawy, które się odnoszą do udoskonalenia pośrednictwa pracy. Zarobkowa bowiem praca, którą nasz lud daje, jest jego najcenniejszym towarem, bo w niej mieści się niejako część duszy, bo z nią związane są rozmaite, nie tylko już materialne, ale i moralne interesa naszego ludu,

I dlatego nie jest rzeczą obojętną, kto i w jaki sposób wpływa na ten handel pracą zarobkową naszych rolników, osobliwie włościańskich. Byłoby oczywiście najkorzystniejszą rzeczą, gdyby ta praca mas ludności, szukającej zarobku, mogła być przedewszystkiem, jeżeli już nie wyłącznie zużytkowaną na korzyść krajowej produkcyi tak, ażeby podwójną przynieść mogła korzyść, nie tylko w zarobku otrzymanym za pracę, ale także i w owocach tej pracy na korzyść pracodawcy.

I niewątpliwie do tego dążyć należy i przyczyniać się wszelkimi możliwymi sposobami i środkami. Nigdy wszakże to dążyć się nie może i nie powinno z uszczerbkiem tej zarobkującej ludności a więc nie powinno się dążyć także z ograniczeniem tej swobody w wyborze pracy, lub z uszczerbkiem w wyborze pracodawcy, czy to w kraju czy poza jego granicą.

Przeciwnie, стоимy na tem stanowisku, że ustawy i urządzenia społeczne, powołane do uwzględnienia niewątpliwie wszystkich uprawnionych interesów, przecie przedewszystkiem powinny starać się o tych, którzy najbardziej opieki i pomocy potrzebują, których interesa, jako słabszych warstw społecznie, powinny być podparte siłą władzy publicznej i ustawy.

(Brawa).

Wobec ogromnego znaczenia, jakie tak ze względów ekonomicznych jak i społecznych a nawet i ze względów narodowych przedstawia nasz ruch robotniczy, staje się piękną sprawą stworzenia dobrej, krajowej, sprawnej i skutecznie działającej organizacyi pośrednictwa pracy, któraby rozporządzała dostatecznie licznymi agencjami tak w kraju naszym, jakoteż i w głównych ogniskach, zatrudniających naszych robotników.

Z tą sprawą organizacyi pośrednictwa pracy łączy się także kwestya uregulowania naszej dalszej zamorskiej emigracyi, która już nie całkiem należy do kompetencji tej Wysokiej Izby i którą tylko zaznaczywszy, jako również do wniosły postulat ekonomiczny naszego stronnictwa, bliżej nią zajmować się tu nie będę.

Atoli kładąc nacisk na te naczelné postulata agrarne ani przez to nie wyczerpuję tych wszystkich spraw w zakresie stosunków rolniczych, na któreby pragnęło stronnictwo moje zwrócić uwa-

gę, ani też nie chcę dawać powodu w tej Wysokiej Izbie do błędnego mniemania, jakobyśmy chcieli zasklepić się jedynie tylko w granicach interesów agrarnych i jakobyśmy nie mieli żadnego zrozumienia ani nie mieli żadnej życzliwości dla uprawnionych innych interesów ludności, ten kraj zamieszkującej.

Owszem, chciałbym z największym naciskiem to właśnie podnieść, że rozwój przemysłu i to także przemysłu wielkiego jest nie tylko nam sympatyczny, ale i uznany przez nas powszechnie jako jeden z najważniejszych i najskuteczniejszych środków, które się mogą przyczynić do zwolnienia od nadmiernego ciężaru także i tej ziemi naszej, która zanadto jest obciążoną zbyt wielką ilością ludności, czerpiącej z niej utrzymanie.

Atoli szczególniejszą przytem baczną pragnęlibyśmy zrobić na podniesienie rzemiosła i przemysłu domowego, dlatego, że uważamy to za nieodzowny warunek dla osiągnięcia zdrowej konstrukcji ekonomicznej i społecznej naszego kraju, że uważamy stworzenie i rozwinięcie średniego stanu, którego nam tak brakło w przeszłości, za jeden z najdonioslejszych postulatów ogólnej polityki ekonomicznej i społecznej i że mamy to przekonanie, iż właśnie w wytworzeniu tego zdrowego przemysłu rękodzielniczego, w rozwinięciu przemysłu domowego, znajdzie także i wielki przemysł najlepszych pracowników, najbardziej przysposobionych i uzdolnionych, aby na wyższych i dalszych szczeblach tej działalności ekonomicznej i przemysłowej skutecznie pracować.

Wracam jednak do kwestyi naszych finansów krajowych, ponieważ bez ich zasilenia i to wydatnego nowymi źródłami dochodów nie osiągniemy spełnienia tych wszystkich postulatów, jakie miałem zaszczyt Panom przedstawić.

Pozwoliłem sobie zauważyć na wstępie, że jedną z głównych przyczyn naszego trudnego położenia finansowego jest wyniszczenie kraju z jego głównego źródła dochodów skarbowych i pewne jeżeli nie lekceważenie to nieuwzględnianie należyte i dostateczne naszych najżywotniejszych interesów ekonomicznych i społecznych przez rząd centralny w czasach dzisiejszych.

Myśmy mieli przekazaną nam z przeszłości w chwili, gdy kraj ten przecho-

dził w ręce rządu austriackiego, znakomitą podstawę dla zaopatrzenia i podniesienia nowego skarbu krajowego: mianowicie w królewstwach, w dobrach i lasach, dziś państwowych a w rzeczywistości narodowych, które przecież w tej dzielnicy rzeczypospolitej miały zajmować prawie 44% całego obszaru kraju, to jest 3,280.000 ha. Atoli jeszcze przed końcem ubiegłego stulecia rząd austriacki tak się zwinął marnotrawnie, z tą naszą własnością, że do końca XVIII. wieku pozostało z tego obszaru nie więcej jak około 780.000 ha. Ale i w dalszym ciągu od r. 1800 do 1870 następują dalsze sprzedaże królewstwach w sposób tak marnotrawny, że niektóre majątki sprzedawano po cenie 6 K. za 1 ha. Obecnie wynosi obszar domen i lasów państwowych już tylko około 300 000 ha. pomimo dokupna dóbr nadworniańskich z funduszy uzyskanych z wykupna prawa propinacyjnego. Gdybyśmy dziś posiadali te olbrzymie dobra koronne, które Austria zagarnęła i przemarnotrawiła, stanowiłyby one znakomitą podstawę skarbu krajowego.

Ale nawet to, co uratowane zostało, tworzy ogromny majątek, którego dochody obliczone zostały w preliminarzu ministerstwa rolnictwa na rok 1908 na 7,396.200 K. rozchody zaś na 4,706.500 K. tak, że czysty dochód prelimitowany jest na 2,689.700 K.

Jeżeli się zważy, że dobra kameeralne we wszystkich krajach austriackich wykazały czysty dochód w kwocie 4,294.200 K. to okazuje się, że z tych szczątków dóbr koronnych, jakie zostały w Galicyi, czerpie rząd centralny blisko 63% ogólnego dochodu z domen i lasów państwowych.

I ta Wysoka Izba już nieraz podejmowała starania, ostatnim razem niedawniej jak w ubiegłym roku, żeby rewindykować te lasy i dobra narodowe i zasilić tym sposobem trwale nasz skarb krajowy, uzyskać fundusze na rozwiązanie wielu zadań ekonomicznych a przede wszystkim uzyskać także znaczny wpływ na podniesienie całej gospodarki lasowej w naszym kraju, na przeprowadzenie organizacyi dla handlu drzewem tak budulcowem jak opałowem w ten sposób, żeby z tych skarbów naszej ziemi korzystać mógł bez żadnego uszczerbku dla dochodów i zysków krajowych przede wszystkim lud, dziś częste krzywdzony i pozbawiony w najbliższym są-

siedztwie lasów tak materyału budulcowego, jak i opałowego.

Nadto stworzyłoby się przez to podstawę do rozwinięcia i podniesienia nauki leśnictwa, możnaby rozwinąć również i rozmaitego rodzaju inne zakłady pożyteczne, sanatoria i t. p. a wreszcie stworzyłoby można podstawę dla zdrowego, krajowego, uwzględniającego w najszerszej mierze nasze interesa przemysłu drzewnego.

I dlatego pragnąłbym gorąco, żeby Wysoka Izba, mając na względzie ten ciężki i przykry stan naszych finansów krajowych nie spuszczała z oka tego niezmiernie doniosłego naszego postulatu nie tylko ekonomicznego ale i narodowego, jakim jest odzyskanie na własność i zarząd kraju lasów i domen kameralnych. Pragnąłbym, żeby nie tylko ta Wysoka Izba, nie tylko Wydział krajowy, lecz i Koło Polskie i ruskie stronnictwa zastąpione we Wiedniu, przy współudziale Namiestnika tego kraju i ministrów rodaków, wzięli się do tej pracy, z całym naciskiem swojego wpływu starając się o to, żebyśmy raz tę sprawę przeprowadzili i doprowadzili do ostatecznego rozwiązania.

„A ja myślę, że Panowie dużo by już mogli mieć, ino oni nie chcą chcieć“. Tak podobno powiedział Czepiec. Oby nie miał słuszności! Ja zaś myślę sobie, że to jest sprawa daleko większa i donioślejsza niż wygrany na międzynarodowym sądzie spór o Morskie oko, wygrany dlatego, że panowie „chcieli chcieć“.

(Brawa.)

I dlatego pozwolę sobie zaproponować Izbie uchwalenie następujących rezolucyi w uzupełnieniu tych, które komisya budżetowa ze swojej strony do uchwalenia proponowała.

A mianowicie:

(czyta:)

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nie ustawał w usilnych zabiegach celem najrychlejszego spowodowania kompetentnych czynników do oddania krajowi i w jego zarząd dóbr i lasów kameralnych celem umożliwienia wydatnej akcji kraju na polu kultury rolniczej i lasowej.“

Nie schodząc z historycznego stanowiska i gruntu, domagamy się w dalszym ciągu celem zasilenia naszego skar-

bu krajowego, przekazania całej nadwyżki, jakaby według klucza konsumcyjnego wypadła z nowego opodatkowania spirytusu.

Wiadomo, że wódka przyczyniła się w znacznej części do upadku naszej ojczyzny, była ruiną tak szlachcica jak i chłopu — niechajże teraz ta wódka pracuje na to, byśmy mogli podnieść rolnictwo w naszym kraju, byśmy mogli i kulturę i oświatę dźwignąć z upadku. Niema lepszego źródła dochodów dla skarbu krajowego nad wódkę. Więc nie tylko popieramy rezolucję komisji budżetowej w tym względzie uznając to, że jest ostrożną i rozważną, aby nie mnożyć dla Koła polskiego trudności — lecz domagamy się z całą stanowczością, by cała nadwyżka przekazana została skarbowi krajowemu. Nadto zaś radziłyśmy, aby z tych skromnych osłon w jakich została poruszona w sprawozdaniu komisji budżetowej myśl opodatkowania kosztowniejszych wódek i win zagranicznych, została wydobyta i znalazła również uwzględnienie w najszerszej mierze i w tem zrozumieniu, a żeby nie tylko te dwa wymienione artykuły istotnego zbytku, służące jedynie celom kosztownych a często szkodliwych przyjemności, mogły być opodatkowane z korzyścią dla skarbu krajowego.

I dlatego pozwolę sobie przedstawić do uchwalenia Wysokiej Izbie następującą rezolucję:

(czyta):

„Celem zasilenia skarbu krajowego poleca się Wydziałowi krajowemu przygotowania wniosków zmierzających do opodatkowanie w odpowiedni sposób przedmiotów zbytkownego użycia.“

A wreszcie na jedno jeszcze, może nawet większe źródło dla skarbu krajowego, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby — i nie tylko jej ale i polityków naszych wiedeńskich tak polskich jak i ruskich t. j. na tę politykę subwencyjną rządu wiedeńskiego, w szczególności zaś ministerstwa rolnictwa, tego zdaniem mojem, najbardziej centralistycznego organu rządu wiedeńskiego.

Gospodarka jego w tym kierunku jest naprawdę niebezpieczna i niezdolna.

W budżecie tego ministerstwa znajdują się 2 takie działy, które, rzeczby można, stanowią jego fundusz dyspozycyjny na rozmaite cele polityczne i niepolitycz-

ne — na cele więc przedewszystkiem takie, które należą do zakresu autonomii naszej a więc odnoszą się osobiście do spraw kultury krajowej.

W przeliminarzu na rok 1908 mieszczą się te fundusze w 2 t. zw. §§. 3-go tytułu, a razem wynoszą przeszło 10 milionów kor. przeznaczonych na popieranie nauki rolnictwa i leśnictwa i na bezpośrednie ich wspomaganie.

Otóż zdaniem mojem, subwencye z tego źródła płynące, używane są w ten sposób, że niejako podwiązują działalność naszą autonomiczną w zakresie tym, który przedewszystkiem do swobody naszych autonomicznych czynników został oddany przez obowiązujące ustawy państwowe i krajowe.

Częstokroć dla udzielenia subwencji, kilkaset koron wynoszącej, trzeba przedkładać rozmaite wyjaśnienia, trzeba się stosować do różnych normaljów, warunków i wymagań, które są czynione według szablonów innych krajów i do naszych warunków pracy rolniczej zastosować się nie dadzą.

A w dodatku te subwencye, które na cele rolnictwa dla naszego kraju są przeznaczone, wynoszą razem nie więcej jak 1,200.000 kor.

Mieszczą się tam wszystkie subwencye dawane Wydziałowi krajowemu na cele rolnicze — subwencye dla obu towarzystw rolniczych w Krakowie i Lwowie, dla Kółek rolniczych, dla Proświty, Towarzystwa im. Kaczkowskiego i szereg subwencji drobniejszych.

Więc powtarzam, zaledwie 1,200.000 kor. z 10 milionowego funduszu na te cele przeznaczonego i wydawanego.

Gdybyśmy potrafili doprowadzić do tego słusznego stanu, ażeby środki przeznaczone z funduszy państwowych na cele rolnicze w każdym kraju, rozdzielano według klucza, odpowiadającego stosunkowi obszaru uprawnego i ludności rolniczej w każdym kraju, do obszaru i ludności całego państwa, to należałoby się nam zwyż 3,000.000 kor.

Różnica więc wynosi blisko 2 miliony koron na naszą korzyść, gdybyśmy ten postulat zdołali spełnić i zmienić tę niekorzystną dla nas dzisiejszą subwencyjną gospodarkę.

Otworzylibyśmy przez to nowe, poważne bardzo źródło dochodów dla skarbu krajowego.

A do uzyskania tego zwiększonego dochodu nie potrzeba, zdaniem mojem, daleko idących zmian i starań — zdaje mi się, że wystarczyłaby w tym celu usilniejsza pomoc ze strony przedstawicielstwa naszego we Wiedniu i ze strony kierowników naszych rządów krajowych.

Mówiąc językiem rolniczym i chłopskim, chodziłoby o to, aby nieco rozparcelować ten wiedeński centralizm — przynajmniej w ministerstwie rolnictwa, które najniesłuszniej wchodzi w drogę autonomii krajowej.

Zostawmy mu w myśl zdrowej, parcelacyjnej zasady, taki folwark, któryby był wystarczającym dla zaspokojenia rolniczych interesów, już wykraczających poza granicę jednego kraju koronnego — i mających charakter wspólnych interesów rolniczych całego państwa.

Dlatego pozwalam sobie imieniem stronnictwa mojego, postawić trzecią jeszcze rezolucję, tej treści:

(czyta:)

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w porozumienie z c. k. Rządem w tym kierunku, iżby z funduszy państwowych, przeznaczonych na popieranie nauk rolnictwa i leśnictwa i na bezpośrednie popieranie rolnictwa i leśnictwa wydzielał ryczałtową sumę, odpowiadającą stosunkowi obszaru ziemi uprawnej i liczby ludności rolniczej w Galicji w porównaniu z obszarem uprawnym i ludnością rolniczą całego państwa a przypadający ryczałt oddawał do dyspozycji Wydziału krajowego na cele popierania krajowego rolnictwa“.

W końcu podnieść radbym jeszcze jedną okoliczność, że mianowicie polityka ekonomiczna naszego kraju, że zasilanie skarbu krajowego dalszymi funduszami, łączyć się powinno z akcją podjętą przez kraj nasz, a w szczególności przez Wydział krajowy, w tym kierunku, ażeby można było uwolnić stopniowo centralny organ autonomiczny, Sejm krajowy i Wydz. krajowy a raczej Skarb krajowy od ponoszenia przeważnego ciężarów na rzecz lokalnych i powiatowych interesów ekonomicznych, ażeby w szczególności pobudzić także nasze reprezentacje i nasze czynniki autonomiczne powiatowe do tego, iżby one ze swej strony podjęły także akcję zakreśloną im statutem krajowym, akcję

popierania kultury rolniczej, popierania ekonomicznych interesów ludności.

Jest dla mnie całkiem zrozumiałem, iż w początkach, w pierwszych stadyach krajowej polityki ekonomicznej świadomej celu, przede wszystkim ciężar pracy i ciężar kosztów przyjąć i ponosić musi kraj, ponosić muszą te czynniki, wśród których jest największe zrozumienie ogólnych interesów publicznych, a nie tylko osobistych i własnych.

Z biegiem czasu jednakże staje się postulatem nieodzownym troszczenie się o to, ażeby ta sama myśl przodowała, — obowiązek popierania interesów kultury rolniczej, interesów ekonomicznych kraju — rozpowszechniła się i wśród poszczególnych powiatów, jako też i lokalnych czynników autonomicznych.

Dlatego zdaniem mojem jest rzeczą konieczną, ażeby Wydział krajowy w tym kierunku w coraz żywszy kontakt wchodził z każdym powiatem, ażeby niejako przeszczerpiał do nich się te myśli, które Wydział krajowy w zakresie polityki ekonomicznej reprezentuje.

To byłyby te główne przewodnie myśli i zarazem te postulaty, jakie w dzisiejszej debacie ze strony naszego stronnictwa upoważniony jestem przedstawić tej Wysokiej Izbie.

Sądzę, iż można słusznie wyrazić nadzieję, że dla poparcia tych interesów, tego kierunku pracy ekonomicznej i kulturalnej, a zarazem narodowej, który zgodnie dosyć z wypowiedzianymi tutaj innymi enuncjacjami, nasze także stronnictwo reprezentuje, możemy liczyć na współdziałanie wszystkich stronnictw tej Wysokiej Izby, na współdziałanie tem bardziej uprawnione, że dziś przecież dążą już chyba wszystkie stronnictwa tej Wysokiej Izby do tego, ażeby praktyczną drogą i przez odpowiednią politykę ekonomiczną i finansową wzmocnić i rozszerzyć w granicach już stniejących ustaw tę naszą autonomię krajową, powiatową i lokalną, i że bliższe, dokładniejsze rozważenie wszystkich szczegółów działalności naszej ekonomicznej, zdanie sobie sprawy z tych postulatów i potrzeb naszych krajowych i gminnych, wszystkich doprowadzi do coraz lepszej świadomości, że jest nie tylko postulatem narodowym i ekonomicznym wzmocnienie i obrona naszej autonomii, że w tem podniesieniu i rozwinieciu pierwiastka autonomicznego, samodzielności w stanowieniu o sobie,

naszym kraju i jego składowych częściach, powiatach, tkwi najskuteczniejszy środek, najważniejsza broń do dźwignięcia się także pod względem materialnym.

W tem widzę jedną z rękojmi, że ze strony wszystkich stronnictw tej Wysokiej Izby a więc także ruskich, poparcie dla naszych postulatów autonomicznych i tu w kraju i na terenie wiedeńskiej polityki zdołamy uzyskać, że na tym gruncie zbliżenie będzie coraz żywsze i owocniejsze wskutki, boć także jest to postulat prawdziwie ludowej i prawdziwie demokratycznej polityki.

Nie gdzieindziej, jak w ciałach reprezentacyjnych tak mniejszych jak większych, powiatowych, lokalnych i krajowych może czynnik ludowy znaleźć swój wyraz, znaleźć środki i sposoby wypowiedzania swojej opinii, wywierania swego wpływu i kontrolowania gospodarki tak ekonomicznej jak i obejmującej inne działy publicznej działalności.

Myślę przeto, iż można te wywody zakończyć twierdzeniem, iż sprawy nasze idą coraz ku lepszemu, że ten błąd może jeszcze świt, lepsze czasy zapowiadają. nie jest tylko przemijającym i złudnym, lecz, że możemy śmiało i stanowczo z weselem w sercu powiedzieć: dobra sprawa nasza.

Skończyłem.

(*Brawa i oklaski.*)

Mowca odbiera gratulacje.

Marszałek. Mam zamiar przystąpić do zamknięcia posiedzenia. Następne posiedzenie odbędzie się jutro we wtorek, o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym.

(*czyta:*)

1. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniach Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Białej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki na pokrycie połowy kosztów budowy szpitala w Białej.

Sprawozdawca poseł Jaworski.

2. Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli, nauczycielek, wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie emerytury, pensji wdowiej, dodatków pięcioletnich itp.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

3. Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach o udzielenie zapomogi.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

4. Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 1. sierpnia 1908l. 66.043 i z dnia 25. września 1908 l. 99.721 w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury i przyznania emerytury, pensji wdowej, dodatków pięcioletnich i t. p.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

5. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany etatu posad i płac lekarzy i urzędników krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia poborów dyrektorów obu szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

7. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania służbie niższej krajowych szpitali we Lwowie i Krakowie zaopatrzeń na wypadek nieudolności do dalszej pracy.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej

o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie powiększenia etatu i podwyższenia poborów urzędników administracyjnych szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

9. Dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909.

Generalny sprawozdawca poseł Milewski.

10. Sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego i wniosków poselskich o klęskach elementarnych w. r. 1908.

Sprawozdawca poseł Kędzior.

11. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie petycji Ligi Pomocy przemysłowej o jednorazową subwencję w kwocie 15.000 koron na fundusz budowy domu, tudzież na cel urządzenia i prowadzenia warsztatów studenckich.

Sprawozdawca poseł Edward Mycielski.

12. Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie w sprawie podwyższenia subwencji na rok 1909.

Sprawozdawca poseł Edward Mycielski.

13. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie popierania przemysłu krajowego.

Sprawozdawca poseł Battaglia.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem jutro we wtorek, dnia 27 października, o godzinie 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 11. min. 55 w nocy).